Stolica Apostolska

ADHORTACJA APOSTOLSKA

EVANGELII GAUDIUM

OJCA ŚWIĘTEGO
FRANCISZKA

DO BISKUPÓW
PREZBITERÓW I DIAKONÓW
DO OSÓB KONSEKROWANYCH
DO WIERNYCH ŚWIECKICH
O GŁOSZENIU EWANGELII

WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

[pdf]

SPIS TREŚCI

RADOŚĆ EWANGELII [1]

I. Radość, która się odnawia i udziela innym [2-8]

II. Słodka i pocieszająca radość ewangelizowania [9-10]

Odwieczna nowość [11-13]

III. Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary [14-15]

Propozycja i ramy tej adhortacji [16-18]

Rozdział I

MISYJNE PRZEOBRAŻENIE KOŚCIOŁA [19]

I. Kościół „wyruszający w drogę” [20-23]

Przejąć inicjatywę, włączyć się, towarzyszyć, przynosić owoce i świętować [24]

II. Duszpasterstwo w nawróceniu [25-26]

Niezbędna odnowa kościelna [27-33]

III. Z serca Ewangelii [34-39]

IV. Misja wpisująca się w ludzkie ograniczenia [40-45]

V. Matka o otwartym sercu [46-49]

Rozdział II

W KRYZYSIE ZAANGAŻOWANIA WSPÓLNOTOWEGO [50-51]

I. Niektóre wyzwania współczesnego świata [52]

„Nie” dla ekonomii wykluczenia [53-54]
„Nie” dla nowego bałwochwalstwa pieniądza [55-56]
„Nie” dla pieniądza, który rządzi, zamiast służyć [57-58]
„Nie” dla nierówności społecznej rodzącej przemoc [59-60]
Niektóre wyzwania kulturowe [61-67]
Wyzwanie inkulturacji wiary [68-70]
Wyzwanie urbanistycznych kultur [71-75]

II. Pokusy zaangażowanych w duszpasterstwo [76-77]

„Tak” dla wyzwania duchowości misyjnej [78-80]
„Nie” dla egoistycznej acedii [81-83]
„Nie” dla jałowego pesymizmu [84-86]
„Tak” dla nowych relacji stworzonych przez Jezusa Chrystusa [87-92]
„Nie” dla duchowej światowości [93-97]
„Nie” dla wojny między nami [98-101]

Inne wyzwania kościelne [102-109]

Rozdział III

GŁOSZENIE EWANGELII [110]

I. Cały Lud Boży głosi Ewangelię [111]

Lud dla wszystkich [112-114]
Lud o wielu twarzach [115-118]
Wszyscy jesteśmy uczniami misjonarzami [119-121]
Ewangelizacyjna siła pobożności ludowej [122-126]
Od osoby do osoby [127-129]
Charyzmaty w służbie komunii ewangelizującej [130-131]
Kultura, myśl i edukacja [132-134]

II. Homilia [135-136]

Liturgiczny kontekst [137-138]
Rozmowa matki [139-141]
Słowa, dzięki którym pałają serca [142-144]

III. Przygotowanie przepowiadania słowa [145]

Kult prawdy [146-148]
Personalizacja Słowa [149-151]
Czytanie duchowe [152-153]
Słuchając ludu [154-155]
Narzędzia pedagogiczne [156-159]

IV. Ewangelizacja dla pogłębienia kerygmy [160-162]

Katecheza kerygmatyczna i mistagogiczna [163-168]
Osobiste towarzyszenie procesom wzrostu [169-173]
Wokół Słowa Bożego [174-175]

Rozdział IV

SPOŁECZNY WYMIAR EWANGELIZACJI [176-177]

I. Wspólnotowe i społeczne reperkusje *kerygmy* [178-179]

Królestwo, które nas woła [180-181]
Nauczanie Kościoła na temat kwestii społecznych [182-185]

II. Włączenie społeczne ubogich [186]

Razem z Bogiem słuchamy krzyku [187-192]
Wierność Ewangelii, aby nie biec na próżno [193-196]
Uprzywilejowane miejsce ubogich pośród Ludu Bożego [197-201]
Ekonomia i dystrybucja dochodów [202-208]
Troszczyć się o kruchość [209-216]

III. Dobro wspólne i pokój społeczny [217-221]

Czas przewyższa przestrzeń [222-225]
Jedność przeważa nad konfliktem [226-230]
Rzeczywistość jest ważniejsza od idei [231-233]
Całość przewyższa część [234-237]

IV. Dialog społeczny jako wkład na rzecz pokoju [238-241]

Dialog między wiarą, rozumem i nauką [242-243]
Dialog ekumeniczny [244-246]
Relacje z judaizmem [247-249]
Dialog międzyreligijny [250-254]
Dialog społeczny w kontekście wolności religijnej [255-257]

Rozdział V

EWANGELIZATORZY Z DUCHEM [259-261]

I. Motywacje do odnowionego zapału misyjnego [262-263]

Osobiste spotkanie ze zbawiającą nas miłością Jezusa [264-267]
Duchowa przyjemność bycia Ludem Bożym [268-274]
Tajemnicze działanie Zmartwychwstałego i Jego Ducha [275-280]
Misyjna moc wstawiennictwa [281-283]

II. Maryja, Matka ewangelizacji [284]

Dar Jezusa dla swojego ludu [285-286]
Gwiazda nowej ewangelizacji [287-288]

1. Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość. W tej adhortacji pragnę zwrócić się do wiernych chrześcijan, aby zaprosić ich do nowego etapu ewangelizacji naznaczonego ową radością i aby ukazać drogi Kościoła najbliższych latach.

I. Radość, która się odnawia i udziela innym

2. Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa.

3. Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma racji, dla której ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego, ponieważ «nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan» [1]. Kto zaryzykuje, by uczynić mały krok w kierunku Jezusa, tego Pan nie zawiedzie, przekona się, że On już na niego czekał z otwartymi ramionami. Wtedy jest sposobna chwila, by powiedzieć Jezusowi Chrystusowi: «Panie, pozwoliłem się oszukać, znalazłem tysiąc sposobów, by uciec przed Twoją miłością, ale jestem tu znowu, by odnowić moje przymierze z Tobą. Potrzebuję Cię. Wybaw mnie ponownie, Panie, weź mnie w swoje odkupieńcze ramiona». Jak dobrze powrócić do Niego, gdy się pogubiliśmy! Powtarzam jeszcze raz z naciskiem: Bóg nigdy nie męczy się przebaczaniem nam; to nas męczy proszenie Go o miłosierdzie. Ten, który zachęcił nas do przebaczenia «siedemdziesiąt siedem razy» (*Mt* 18, 22), daje nam przykład: On przebacza siedemdziesiąt siedem razy. Za każdym razem bierze nas w swoje ramiona. Nikt nie może nas pozbawić godności, jaką obdarza nas ta nieskończona i niewzruszona miłość. On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość. Nie uciekajmy przed zmartwychwstaniem Jezusa, nigdy nie uważajmy się za martwych, niezależnie od tego, co się dzieje. Nic nie może być większe od Jego życia, które pozwala nam iść naprzód.

4. Księgi Starego Testamentu ukazały radość zbawienia, która miała obfitować w czasach mesjańskich:

«*Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele*» (*Iz* 9, 2).

«*Wznoś okrzyki i wołaj z radości*» (*Iz* 12, 6).

«*Wstąp na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny na Syjonie! Podnieś mocno twój głos zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem*» (*Iz* 40, 9).

«*Zabrzmijcie weselem, niebiosa! Raduj się, ziemio! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi*» (*Iz* 49, 13).

«*Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski*» (*Za* 9, 9).

Być może jednak największą zachętę znajdujemy u proroka Sofoniasza, ukazującego nam samego Boga jako jaśniejące centrum święta i radości i jako pragnącego przekazać swemu narodowi ten zbawczy okrzyk. Porusza mnie głęboko ponowne odczytanie tego tekstu:

«*Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi [cię] swoją miłością, wzniesie okrzyk radości*» (*So* 3, 17).

Przeżywamy radość pośród drobnych spraw życia codziennego, jako odpowiedź na serdeczną zachętę Boga, naszego Ojca: «Dziecko, stosownie do swej zamożności, troszcz się o siebie [...]. Nie pozbawiaj się dnia szczęśliwego» (*Syr* 14, 11.14). Ileż ojcowskiej czułości kryje się za tymi słowami!

5. Ewangelia, w której jaśnieje chwalebny Krzyż Chrystusa, zaprasza gorąco do radości. Wystarczy kilka przykładów: «Raduj się!» – tak brzmi pozdrowienie anioła skierowane do Maryi (*Łk* 1, 28). Nawiedzenie Elżbiety przez Maryję sprawia, że Jan poruszył się z radości w łonie swojej matki (por. *Łk* 1, 41). W swoim hymnie Maryja głosi: «raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy» (*Łk* 1, 47). Gdy Jezus rozpoczyna swoją posługę, Jan głosi: «Ta zaś moja radość doszła do szczytu» (*J* 3, 29). Sam Jezus «rozradował się [...] w Duchu Świętym» (*Łk* 10, 21). Jego orędzie jest źródłem radości: «To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna» (*J* 15, 11). Nasza chrześcijańska radość czerpie ze źródła Jego tryskającego serca. Obiecuje On uczniom: «Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz przemieni się w radość» (*J* 16, 20). I podkreśla: «Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać» (*J* 16, 22). Potem wi-dząc Go zmartwychwstałego, «uradowali się» (*J* 20, 20). Księga Dziejów Apostolskich opowiada, że w pierwotnej wspólnocie «spożywali posiłek w radości» (2, 46). Gdzie przybywali uczniowie, tam panowała «wielka radość» (por. 8, 8), a oni, pośród prześladowania, «byli pełni wesela» (13, 52). Pewien dworzanin, dopiero co ochrzczony, «jechał z radością swoją drogą» (8, 39), a strażnik więzienia «razem z całym domem cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu» (16, 34). Dlaczego i my nie mielibyśmy zanurzyć się w tym strumieniu

radości?

6. Są chrześcijanie, którzy wydają się przyjmować klimat Wielkiego Postu bez Wielkanocy. Przyznaję jednak, że radości nie przeżywa się w ten sam sposób na wszystkich etapach i w każdych okolicznościach życia, nieraz bardzo przykrych. Dostosowuje się ona i zmienia, i zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Rozumiem osoby skłaniające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki:

«*Pozbawiłeś mą duszę spokoju, zapomniałem o szczęściu. [...] Biorę to sobie do serca, dlatego też ufam: Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnawia się ona co rano; ogromna jest Twa wierność. [...] Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana*» (*Lm* 3, 17. 21-23. 26).

7. Pokusa pojawia się w formie usprawiedliwień i skarg, tak jakby musiało się spełnić wiele warunków, aby mogła zaistnieć radość. Dzieje się tak, ponieważ «społeczeństwo technologiczne zdołało pomnożyć okazje do przyjemności, lecz nie przychodzi mu łatwo doprowadzić do radości» [2]. Mogę powiedzieć, że w swoim życiu widziałem najpiękniejszą i spontaniczną radość u osób bardzo ubogich, które na niewiele mogą liczyć. Wspominam również autentyczną radość tych, którzy pośród wielu obowiązków zawodowych potrafili zachować serce wierzące, hojne i proste. Te radości w przeróżnej formie czerpią ze źródła zawsze większej miłości Bożej objawionej w Jezusie Chrystusie. Niezmordowanie będę powtarzał słowa Benedykta XVI, wprowadzające nas w serce Ewangelii: «U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie» [3].

8. Jedynie dzięki temu spotkaniu – lub ponownemu spotkaniu – z miłością Bożą, które przemienia się w pełną szczęścia przyjaźń, jesteśmy uwolnieni od wyizolowanego sumienia i skoncentrowania się na sobie. Stajemy się w pełni ludzcy, gdy przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia, gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych, aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty. W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi?

II. Słodka i pocieszająca radość ewangelizowania

9. Dobro zmierza zawsze do dzielenia się. Każde autentyczne doświadczenie prawdy i piękna szuka swej ekspansji, a każda osoba przeżywająca głębokie wyzwolenie zyskuje większą wrażliwość wobec potrzeb innych ludzi. Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija. Dlatego jeśli ktoś pragnie żyć z godnością oraz w całej pełni, nie ma innej drogi, jak uznanie drugiego człowieka i szukanie jego dobra. Nie powinny więc nas dziwić niektóre wypowiedzi św. Pawła: «miłość Chrystusa przynagla nas» (*2 Kor* 5, 14); «Biada mi [...], gdybym

nie głosił Ewangelii!» (*1 Kor* 9, 16).

10. Propozycja polega na tym, by żyć na wyższym poziomie, ale nie z mniejszą intensywnością: «Życie umacnia się, gdy jest przekazywane, a słabnie w izolacji i pośród wygód. Istotnie, najbardziej korzystają z możliwości życia ci, którzy rezygnują z wygodnego poczucia bezpieczeństwa i podejmują z pasją misję głoszenia życia innym» [4]. Kiedy Kościół wzywa do zaangażowania ewangelizacyjnego, nie czyni nic innego, jak wskazuje chrześcijanom prawdziwy dynamizm osobistej realizacji: «Odkrywamy tu następne głębokie prawo rzeczywistości: życie wzrasta i staje się dojrzałe w miarę jak ofiarujemy je za życie innych. Misja, w końcu, jest tym» [5]. Konsekwentnie, ewangelizator nie powinien mieć cały czas grobowej miny. Odzyskajmy i pogłębmy zapał, «słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. […] Oby świat współczesny, poszukujący czy to w trwodze, czy w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli smutnych i zniechęconych, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii, których życie jaśnieje zapałem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa» [6].

Odwieczna nowość

11. Odnowione przepowiadanie ofiaruje wierzącym, także oziębłym lub niepraktykującym, nową radość oraz nową ewangelizacyjną żywotność. W rzeczy samej jego centrum i jego istota jest zawsze ta sama: Bóg, który objawił swoją ogromną miłość w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. On czyni swoich wiernych zawsze nowymi. «Chociażby byli w podeszłym wieku, «odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą» (*Iz* 40, 31). Chrystus jest «odwieczną Dobrą Nowiną» (*Ap* 14, 6) i jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (*Hbr* 13, 8), ale Jego bogactwo i piękno są niewyczerpane. On jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości. Kościół nie ustaje w swym zdumieniu w obliczu «głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga» (*Rz* 11, 33). Jak powiada św. Jan od Krzyża: «Ta gęstwina mądrości i wiedzy Boga jest tak głęboka i niezmierzona, że choćby dusza wiele z niej poznawała, może wchodzić zawsze jeszcze głębiej» [7]. Albo, jak twierdzi św. Ireneusz: «[Chrystus] w swoim przyjściu wniósł z sobą wszelką nowość» [8]. On może zawsze, dzięki swej nowości, odnowić nasze życie i naszą wspólnotę, a chociaż propozycja chrześcijańska przemierza mroczne epoki i słabości Kościoła, nigdy się nie starzeje. Jezus Chrystus może również rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić, i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością. Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata. W rzeczywistości każda autentyczna działalność ewangelizacyjna jest zawsze «nowa».

12. Chociaż misja ta domaga się z naszej strony ofiarnego zaangażowania, byłoby błędem pojmowanie jej jako tylko nasze osobiste heroiczne zadanie, ponieważ jest to przede wszystkim Jego dzieło, niezależnie od tego, co możemy odkryć i pojąć. Jezus jest «pierwszym i największym

głosicielem Ewangelii» [9]. W każdej formie ewangelizacji prymat należy zawsze do Boga, który zechciał nas powołać do współpracy z Nim i pobudzać nas mocą swego Ducha. Prawdziwa nowość to ta, którą sam Bóg chce w sposób tajemniczy wprowadzić, którą On inspiruje, którą On prowokuje, którą On kieruje i której towarzyszy na tysiąc sposobów. W całym życiu Kościoła powinno się zawsze wskazywać, że inicjatywa należy do Boga, który „pierwszy nas umiłował" (*1 J* 4, 19), i że „tym, który daje wzrost, jest Bóg" (por. *1 Kor* 3, 7). To przekonanie pozwala nam zachować radość przy wypełnianiu tak wymagającego i stanowiącego wyzwanie zadania, pochłaniającego całe nasze życie. Domaga się ono wszystkiego, ale jednocześnie wszystko nam ofiaruje.

13. Nie powinniśmy również pojmować nowości tej misji jako wykorzenienia z naszej żywej historii, dzięki której jesteśmy i się rozwijamy. Pamięć stanowi wymiar naszej wiary i możemy ją nazwać «deuteronomiczną», analogicznie do pamięci Izraela. Jezus zostawia nam Eucharystię jako codzienną pamięć Kościoła, wprowadzającą nas coraz bardziej w Paschę (por. *Łk* 22, 19). Ewangelizacyjna radość jaśnieje zawsze na tle wdzięcznej pamięci: jest łaską, o którą powinniśmy prosić. Apostołowie nigdy nie zapomnieli chwili, gdy Jezus poruszył ich serca: «Było to około godziny dziesiątej» (*J* 1, 39). Wraz z Jezusem pamięć uobecnia nam prawdziwe «mnóstwo świadków» (*Hbr* 12, 1). Pośród nich wyróżniają się niektóre osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do wzrostu naszej radości związanej z wiarą: «Pamiętajcie o swoich przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże» (*Hbr* 13, 7). Czasem chodzi o proste i bliskie osoby, które wprowadziły nas w życie wiary: «wspominam bezobłudną wiarę, jaka jest w tobie; ona to zamieszkała najpierw w twojej babce, Lois, i w twej matce, Eunice» (*2 Tm* 1, 5). Wierzący to człowiek zasadniczo «zachowujący pamięć».

III. Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary

14. Przy wsłuchiwaniu się w Ducha, pomagającego nam rozpoznawać wspólnotowo znaki czasów, od 7 do 28 października 2012 r. miało miejsce XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej.* Przypomniano wtedy, że nowa ewangelizacja wzywa wszystkich i urzeczywistnia się zasadniczo w trzech obszarach [10]. W pierwszym rzędzie wymieńmy obszar *duszpasterstwa zwyczajnego*, «które powinno być w większym stopniu ożywiane ogniem Ducha, aby rozpaliło serca wierzących, którzy regularnie uczestniczą w życiu wspólnoty i gromadzą się w dniu Pańskim, by karmić się Słowem Bożym i Chlebem życia wiecznego» [11]. Do tego obszaru należy także zaliczyć wiernych, którzy zachowują żywą i szczerą wiarę katolicką, dając jej wyraz na różny sposób, chociaż nie uczestniczą często w kulcie. Duszpasterstwo to ma na celu wzrost wierzących, tak by coraz lepiej całym swoim życiem odpowiadali na miłość Bożą.

Na drugim miejscu wspomnijmy o środowisku « *osób ochrzczonych, które jednakże nie żyją zgodnie z wymogami chrztu św.*» [12], nie przynależą całym sercem do Kościoła i nie doświadczają już pocieszenia płynącego z wiary. Kościół jako matka zawsze uważna stara się,

aby przeżyli oni nawrócenie, które przywróciłoby im radość wiary oraz pragnienie zaangażowania się w Ewangelię.

W końcu zauważmy, że ewangelizacja związana jest istotnie z głoszeniem Ewangelii *tym, którzy nie znają Jezusa Chrystusa lub zawsze Go odrzucali*. Wielu z nich, ogarniętych tęsknotą za obliczem Boga, szuka Go w skrytości, również w krajach o starej tradycji chrześcijańskiej. Wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię. Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę. Kościół rozszerza się nie przez prozelityzm, ale «przez przyciąganie» [13].

15. Jan Paweł II zachęcił nas do uznania, że «należy troszczyć się żywo o przepowiadanie» skierowane do tych, którzy stoją z dala od Chrystusa, «gdyż jest to *pierwsze zadanie* Kościoła» [14]. Działalność misyjna «stanowi także dziś *największe wyzwanie* dla Kościoła» [15], a «sprawa misji winna być na pierwszym miejscu» [16]. Co by się stało, gdybyśmy rzeczywiście potraktowali poważnie te słowa? Po prostu uznalibyśmy, że działalność misyjna stanowi wzorzec każdego dzieła Kościoła. Przyjmując to, biskupi Ameryki Łacińskiej stwierdzili, że «nie możemy dłużej pozostawać w spokoju, w biernym oczekiwaniu, w naszych kościołach» [17] i że trzeba koniecznie dokonać przejścia «od duszpasterstwa zwykłego zachowywania stanu rzeczy do duszpasterstwa zdecydowanie misyjnego» [18]. Zadanie to jest nadal źródłem wielkiej radości Kościoła: «w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia» (*Łk* 15, 7).

Propozycja i ramy tej adhortacji

16. Chętnie przyjąłem zaproszenie Ojców synodalnych do zredagowania tej adhortacji [19]. Czyniąc to, przejmuję bogactwo prac Synodu. Poprosiłem także o radę wielu osób, a ponadto mam zamiar podzielić się troskami, jakich doświadczam w tym konkretnym momencie dzieła ewangelizacyjnego Kościoła. Istnieje bardzo wiele tematów związanych z ewangelizacją współczesnego świata, które można by tu rozwinąć. Zrezygnowałem jednak ze szczegółowego omówienia tych licznych kwestii, które powinny być przedmiotem badań i starannego pogłębienia. Nie uważam także, że należy oczekiwać od papieskiego nauczania definitywnego lub wyczerpującego słowa na temat wszystkich spraw dotyczących Kościoła i świata. Nie jest rzeczą stosowną, żeby Papież zastępował lokalne Episkopaty w rozeznaniu wszystkich problemów wyłaniających się na ich terytoriach. W tym sensie dostrzegam potrzebę przyjęcia zbawiennej «decentralizacji».

17. Zdecydowałem się na zaproponowanie niektórych wytycznych, które mogą zachęcić i ukierunkować w całym Kościele nowy ewangelizacyjny etap, pełen zapału i dynamizmu. W tych ramach i na bazie nauki zawartej w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* postanowiłem potraktować szerzej między innymi następujące kwestie:

a) Reforma Kościoła u początku misyjnego wyjścia.

b) Pokusy zaangażowanych w duszpasterstwo.

c) Kościół pojmowany jako całość ludu Bożego, który ewangelizuje.

d) Homilia i jej przygotowanie.

e) Społeczna integracja ubogich.

f) Pokój i dialog społeczny.

g) Duchowe motywacje dla misyjnego zaangażowania.

18. Potraktowałem szerzej te tematy w formie, która może wydawać się zbyt obszerna. Nie uczyniłem tego jednak z zamiarem przedstawienia traktatu, ale jedynie po to, by ukazać ważny i praktyczny wpływ tych problemów na obecne zadania Kościoła. Wszystkie one bowiem pomagają w nakreśleniu określonego stylu ewangelizacyjnego, do przyjęcia którego zachęcam *w każdej podejmowanej działalności*. I tak oto, pośród naszych codziennych zajęć, możemy przyjąć zachętę Słowa Bożego: «Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!» (*Flp* 4, 4).

Rozdział I

MISYJNE PRZEOBRAŻENIE KOŚCIOŁA

19. Ewangelizacja jest odpowiedzią na misyjne polecenie Jezusa: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (*Mt* 28, 19-20). W tych wersach przedstawiona jest chwila, w której Zmartwychwstały posyła swoich uczniów do głoszenia Ewangelii w każdym czasie i w każdym miejscu, tak by wiara w Niego dotarła do każdego zakątka ziemi.

I. Kościół „wyruszający w drogę”

20. W Słowie Bożym pojawia się nieustannie ten dynamizm «wyjścia», do jakiego Bóg zachęca wierzących. Abraham przyjął wezwanie do wyruszenia do nowej ziemi (por. *Rdz* 12, 2-3). Mojżesz usłyszał Boże wezwanie: «Idź przeto teraz, oto posyłam cię» (*Wj* 3, 10) i wyprowadził lud do Ziemi Obiecanej (por. *Wj* 3, 17). Do Jeremiasza powiedział: «pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę» (*Jr* 1, 7). Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» obecne są zawsze nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia». Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznać, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody

i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii.

21. Radość Ewangelii, wypełniająca życie wspólnoty uczniów, jest radością misyjną. Doświadcza jej siedemdziesięciu dwóch uczniów powracających z misji, pełnych radości (por. *Łk* 10, 17). Przeżywa ją Jezus, radujący się w Duchu Świętym i wysławiający Ojca, ponieważ Jego objawienie dociera do ubogich i najmniejszych (por. *Łk* 10, 21). Doświadczają jej pełni podziwu pierwsi nawracający się, kiedy słuchają przepowiadania Apostołów, «każdy w swoim własnym języku» (por. *Dz* 2, 6), w dniu Pięćdziesiątnicy. Radość ta jest znakiem, że Ewangelia była głoszona i przynosi owoce. Ale posiada ona zawsze dynamikę wyjścia i daru, wyjścia poza siebie, podążania i siania zawsze na nowo, zawsze dalej. Mówi Pan: «Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem» (*Mk* 1, 38). Kiedy nasienie zostało zasiane w jakimś miejscu, nie zatrzymuje się On w nim dłużej, aby lepiej wyjaśnić Dobrą Nowinę albo dokonać kolejnych znaków, lecz Duch skłania Go, by ruszył do innych wiosek.

22. Słowo zawiera w sobie potencjał, którego nie możemy przewidzieć. Ewangelia mówi o nasieniu, które posiane, samo rośnie, nawet jeśli rolnik śpi (por. *Mk* 4, 26-29). Kościół musi przyjąć te nieuchwytną wolność Słowa skutecznego na swój sposób, w bardzo różnych formach wykraczających poza nasze przewidywania i łamiących nasze schematy.

23. Zażyłość Kościoła z Jezusem jest zażyłością „w drodze”, a komunia «w samej swej istocie przyjmuje kształt *komunii misyjnej*» [20]. Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo. Tak ogłasza ją pasterzom betlejemskim anioł: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem *całego narodu*» (*Łk* 2, 10). Apokalipsa mówi o «ogłoszeniu odwiecznej Dobrej Nowiny wśród tych, którzy siedzą na ziemi, *wśród każdego narodu, szczepu, języka i ludu*» (*Ap* 14, 6).

Przejąć inicjatywę, włączyć się, towarzyszyć, przynosić owoce i świętować

24. Kościół «wyruszający w drogę» stanowi wspólnotę misyjną uczniów, którzy przejmują inicjatywę, włączają się, towarzyszą, przynoszą owoc i świętują. «*Primerear* – to przejąć inicjatywę»: zechciejcie wybaczyć mi ten neologizm. Wspólnota ewangelizacyjna doświadcza, że to Pan podjął inicjatywę, że On sam nas umiłował (por. *1 J* 4, 10) i dlatego wie, jak kroczyć naprzód i dotrzeć na rozstaje dróg, by zaprosić wykluczonych. Żywi nieprzebrane pragnienie ofiarowania miłosierdzia jako owoc doświadczenia nieskończonego miłosierdzia Ojca i jego dynamicznej, wszystko ogarniającej mocy. Odważmy się trochę bardziej przejąć inicjatywę! W wyniku tego Kościół potrafi «włączyć się». Jezus umył nogi swoim uczniom. Pan angażuje się i swoich uczniów, klękając przed innymi, aby ich obmyć. Ale zaraz potem mówi uczniom: «będziecie błogosławieni, gdy według tego czynić będziecie» (*J* 13, 17). Wspólnota

ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, uniża się aż do upokorzenia, jeśli to jest konieczne, i przyjmuje ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzie. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu. Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć». Towarzyszy ludzkości we wszystkich jej doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długotrwałych. Wie, co znaczy długo czekać, i zna wytrwałość apostolską. Ewangelizacja wymaga cierpliwości i uwzględniania ograniczeń. Wierność wobec daru Pana w głoszeniu Dobrej Nowiny przynosi owoce. Wspólnota ewangelizacyjna zwraca zawsze uwagę na owoce, ponieważ Pan chce ją mieć płodną. Troszczy się o ziarno i nie traci spokoju z powodu kąkolu. Siewca, widząc wyrastający kąkol pośród ziarna, nie reaguje, lamentując i wszczynając alarm. Znajduje sposób, aby Słowo wcieliło się w konkretnej sytuacji i wydało owoce nowego życia, chociaż pozornie wyglądają na niedoskonałe lub niedokończone. Uczeń jest zdolny ofiarować całe życie i ryzykować nim aż po męczeństwo jako świadectwo Jezusa Chrystusa, ale jego marzeniem nie jest przysporzyć sobie nieprzyjaciół, ale raczej to, aby Słowo było przyjmowane i ukazało swą wyzwalającą i odnawiającą moc. W końcu, radosna wspólnota ewangelizacyjna potrafi «świętować». Obchodzi i świętuje każde małe zwycięstwo, każdy krok naprzód w ewangelizacji. Radosna ewangelizacja przybiera postać piękna w liturgii i codziennie pomnaża dobro. Kościół ewangelizuje i daje się ewangelizować przez piękno liturgii, która jest także celebrowaniem ewangelizacyjnej działalności oraz źródłem odnowionej gotowości złożenia daru.

II. Duszpasterstwo w nawróceniu

25. Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj dokumenty nie budzą takiego zainteresowania jak w innych czasach i szybko się o nich zapomina. Niemniej podkreślam, że to, co mam zamiar wyrazić, posiada programowe znaczenie i ważne konsekwencje. Mam nadzieję, że wszystkie wspólnoty znajdą sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, które nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są. Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania» [21]. Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji» [22].

26. Paweł VI zaprosił do rozszerzenia wezwania do odnowy, by wyrazić z mocą, że nie zwraca się tylko do jednostek, lecz do całego Kościoła. Przypomnijmy ten znaczący tekst, które nie utracił swej siły interpelacyjnej:

«Kościół powinien pogłębić świadomość samego siebie, zastanawiać się nad swoją tajemnicą [...]. Z tej jasnej i skutecznej świadomości rodzi się spontaniczne pragnienie porównania idealnego obrazu Kościoła, jakim Chrystus go widział, pragnął i umiłował jako swoją świętą i nieskalaną Oblubienicę (*Ef* 5, 27), z rzeczywistym obliczem, jaki Kościół dzisiaj przedstawia. [...] Wynika stąd ofiarne i niemal niecierpliwe pragnienie odnowy, to znaczy poprawy błędów, jakie ta świadomość piętnuje i odrzuca, niemal wewnętrzny egzamin w świetle wzoru, jaki Chrystus nam zostawił przez siebie» [23].

Sobór Watykański II ukazał nawrócenie Kościoła jako otwarcie na stałą reformę samego siebie ze względu na wierność Jezusowi Chrystusowi:

«*Wszelka odnowa Kościoła w istocie polega na wzrastaniu w wierności jego powołaniu. Chrystus wzywa pielgrzymujący Kościół do nieustannej reformy, której Kościół, rozumiany jako instytucja ludzka i ziemska, wciąż potrzebuje*» [24].

Istnieją struktury kościelne, które mogą warunkować ewangelizacyjny dynamizm; podobnie, dobre struktury służą, kiedy jest życie, które je ożywia, podtrzymuje i osądza. Bez nowego życia i autentycznego ewangelicznego ducha, bez «wierności Kościoła swojemu powołaniu», każda nowa struktura w krótkim czasie ulega degradacji.

Niezbędna odnowa kościelna

27. Marzę o wyborze misyjnym, zdolnym przemienić wszystko, aby zwyczaje, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednim kanałem bardziej do ewangelizowania dzisiejszego świata niż do zachowania stanu rzeczy. Reformę struktur, wymagającą odnowy duszpasterskiej, można zrozumieć jedynie w tym sensie: należy sprawić, by stały się one wszystkie bardziej misyjne, by duszpasterstwo zwyczajne we wszystkich swych formach rozszerzało swój zasięg i było bardziej otwarte, by doprowadziło zaangażowanych w nie ludzi do przyjęcia stałej postawy «wyjścia» i w ten sposób sprzyjało udzieleniu pozytywnej odpowiedzi ze strony tych wszystkich, którym Jezus ofiaruje swoją przyjaźń. Jak mówił Jan Paweł II do biskupów Oceanii: «wszelka odnowa Kościoła musi mieć misję jako swój cel, by nie popaść w pewnego rodzaju kościelne zamknięcie się w sobie» [25].

28. Parafia nie jest strukturą ułomną; właśnie dlatego, że ma wielką elastyczność, może przyjąć bardzo odrębne formy, wymagające otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. Chociaż z pewnością nie jest jedyną instytucją ewangelizacyjną, jeśli zachowuje zdolność do reformowania się i stałego przystosowania, nadal będzie « *samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek*» [26]. Zakłada to, że rzeczywiście utrzymuje kontakt z rodzinami i z życiem ludu, i nie staje się strukturą ociężałą, odseparowaną od ludzi albo grupą wybranych zapatrzonych w samych siebie. Parafia jest formą obecności Kościoła na terytorium, jest środowiskiem słuchania Słowa, wzrostu życia chrześcijańskiego, dialogu, przepowiadania, ofiarnej miłości, adoracji i celebracji [27]. Dzięki całej swojej działalności parafia zachęca i formuje swoich członków, aby byli ludźmi zangażowanymi w ewangelizację [28]. Jest wspólnotą wspólnot, jest sanktuarium, gdzie spragnieni przychodzą i piją, by dalej kroczyć drogą, jest centrum stałego misyjnego posyłania. Musimy jednak przyznać, że wezwanie do rewizji i odnowy naszych parafii nie przyniosło jeszcze wystarczających owoców, aby były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa i ukierunkowały się całkowicie na misję.

29. Inne instytucje kościelne, podstawowe wspólnoty i małe wspólnoty, ruchy oraz inne formy

stowarzyszeń stanowią bogactwo Kościoła, które Duch wzbudza dla ewangelizowania wszystkich środowisk i obszarów. Wielekroć wnoszą nowy zapał ewangelizacyjny i zdolność do dialogu ze światem, co odnawia Kościół. Ale jest bardzo wskazane, aby nie traciły kontaktu z tą tak bogatą rzeczywistością miejscowej parafii i włączały się chętnie w organiczne duszpasterstwo Kościoła partykularnego [29]. Ta integracja sprawi, że nie pozostaną same tylko z częścią Ewangelii i Kościoła lub nie przekształcą się w koczowników pozbawionych korzeni.

30. Również każdy Kościół partykularny, jako cząstka Kościoła katolickiego pod przewodnictwem swego biskupa, jest wezwany do misyjnego nawrócenia. Jest on podmiotem ewangelizacji [30], jako że jest konkretnym wyrazem jedynego Kościoła w jakimś miejscu na ziemi, i w nim «prawdziwie jest obecny i działa jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół Chrystusa» [31]. Jest Kościołem wcielonym w określoną przestrzeń, dysponującym wszystkimi środkami zbawienia przekazanymi przez Chrystusa, lecz z lokalnym obliczem. Jego radość głoszenia Jezusa Chrystusa wyraża się zarówno w jego trosce o głoszenie Go w innych, bardziej wymagających tego miejscach, jak i w stałym wychodzeniu na peryferie swojego terenu lub ku nowym środowiskom społeczno-kulturalnym [32]. Stara się być obecnym zawsze tam, gdzie najbardziej brakuje światła i życia Zmartwychwstałego [33]. Aby ten impuls misyjny był zawsze coraz bardziej intensywny, ofiarny i owocny, zachęcam wszystkie Kościoły partykularne do wejścia w zdecydowany proces rozeznania, oczyszczenia i reformy.

31. Biskup powinien zawsze sprzyjać komunii misyjnej w swoim Kościele diecezjalnym, dążąc do ideału pierwszych wspólnot chrześcijańskich, w których wierzących ożywiały jedno serce i jeden duch (por. *Dz* 4, 32). Dlatego niekiedy stanie z przodu, aby wskazać drogę i podtrzymać nadzieję ludu, innym razem zaś stanie pośród wszystkich ze swoim miłosierdziem, a w pewnych okolicznościach powinien iść za ludem, by pomóc tym, którzy zostali z tyłu, ponieważ jest pasterzem swojej owczarni, jej węch pozwala mu rozpoznać nowe drogi. Powinnością biskupa jest sprzyjanie dynamicznej, otwartej i misyjnej komunii, jego obowiązkiem jest pomoc w osiąganiu dojrzałości wiernych poprzez różne formy uczestnictwa w życiu Kościoła zaproponowane w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* [34] oraz inne formy dialogu pasterskiego, z pragnieniem słuchania wszystkich, a nie tylko niektórych, zawsze gotowych prawić mu komplementy. Jednak celem tych działań nie będzie w pierwszym rzędzie organizacja kościelna, lecz realizacja misyjnego marzenia o dotarciu do wszystkich.

32. Od chwili, gdy zostałem wezwany, by żyć tym, o co proszę innych, muszę również myśleć o nawróceniu papiestwa. Jako Biskup Rzymu, winienem pozostać otwarty na sugestie dotyczące sprawowania mojej posługi, aby uczynić ją bardziej wierną znaczeniu, jakie Jezus Chrystus chciał jej nadać, oraz aktualnym potrzebom ewangelizacji. Papież Jan Paweł II poprosił o pomoc w znalezieniu «takiej formy sprawowania prymatu, która nie odrzucając bynajmniej istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację» [35]. Niewiele postąpiliśmy w tym kierunku. Także papiestwo oraz centralne struktury Kościoła powszechnego muszą wsłuchiwać się w wezwanie do nawrócenia. Sobór Watykański II stwierdził, że w sposób analogiczny do Kościołów

patriarchalnych, Konferencje Episkopatów mogą «dziś wnieść wieloraki i owocny wkład do konkretnego urzeczywistnienia się poczucia kolegialności» [36]. Jednak to życzenie nie urzeczywistniło się w pełni, ponieważ nie przyjął jeszcze wystarczająco wyraźnego kształtu statut Konferencji Episkopatów, który by pojmował je jako podmioty o konkretnych kompetencjach, łącznie z pewnym autentycznym autorytetem doktrynalnym [37]. Nadmierna centralizacja zamiast pomagać, komplikuje życie Kościoła oraz jego dynamizm misyjny.

33. Duszpasterstwo w kluczu misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że «zawsze się tak robiło». Zachęcam wszystkich, by byli odważni i kreatywni w tym zadaniu przemyślenia celów, stylu i metod ewangelizacyjnych swojej wspólnoty. Określenie celów bez stosownych wspólnotowych poszukiwań środków, aby je osiągnąć, skazane jest na przekształcenie się w czystą fantazję. Wzywam wszystkich do zastosowania ofiarnie i hojnie wskazań tego dokumentu, bez zakazów i obaw. Ważne jest, by nie iść samemu, liczyć zawsze na braci, a szczególnie na przewodnictwo biskupów, przy mądrym i realistycznym rozeznaniu duszpasterskim.

III. Z serca Ewangelii

34. Jeśli zamierzamy ująć wszystko w kluczu misyjnym, odnosi się to także do sposobu komunikowania orędzia. W świecie dzisiejszym, przy szybkości komunikacji oraz interesownej selekcji treści przeprowadzanej przez *media*, głoszone przez nas orędzie narażone jest bardziej niż kiedykolwiek na to, że ukaże się okaleczone i sprowadzone do drugorzędnych aspektów. Wynika stąd, że niektóre kwestie stanowiące część nauczania moralnego Kościoła pozostają poza nadającym im sens kontekstem. Największy problem pojawia się wtedy, gdy głoszone przez nas orędzie zostaje utożsamione z takimi drugorzędnymi aspektami, które – chociaż są znaczące – same z siebie nie ukazują rdzenia orędzia Jezusa Chrystusa. Musimy więc być realistami i nie przyjmować jako pewne, że nasi rozmówcy znają pełne tło tego, co mówimy, albo że mogą połączyć nasze słowa z istotnym rdzeniem Ewangelii, nadającym im sens, piękno i atrakcyjność.

35. Duszpasterstwo w kluczu misyjnym nie jest obsesyjne na punkcie luźnego przekazu wielu nauk, które usiłuje się narzucić. Gdy przyjmujemy cel duszpasterski i misyjny styl, który rzeczywiście dotrze do wszystkich bez wyjątku i wykluczeń, przepowiadanie koncentruje się na tym, co istotne, na tym, co jest piękniejsze, większe, bardziej pociągające i jednocześnie najbardziej potrzebne. Propozycja staje się prostsza, nie tracąc przy tym głębi i prawdy, i w ten sposób staje się bardziej przekonywająca i promieniejąca.

36. Wszystkie objawione prawdy pochodzą z tego samego boskiego źródła i należy wierzyć w nie z tą samą wiarą, ale niektóre z nich są ważniejsze, ponieważ wyrażają bardziej bezpośrednio istotę Ewangelii. W tym fundamentalnym rdzeniu jaśnieje *piękno zbawczej miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym.* W tym sensie Sobór Watykański II stwierdził, że «istnieje porządek czy „hierarchia” prawd nauki katolickiej, ponieważ różny jest ich

związek z fundamentami wiary chrześcijańskiej» [38]. Odnosi się to zarówno do dogmatów wiary, jak również do całości nauczania Kościoła, łącznie z nauczaniem moralnym.

37. Św. Tomasz z Akwinu nauczał, że również w przesłaniu moralnym Kościoła istnieje *hierarchia* w cnotach i czynach, które z nich się wywodzą [39]. To, co się tu liczy, to przede wszystkim «wiara, która działa przez miłość» (*Ga* 5, 6). Dzieła miłości względem bliźniego są bardziej doskonałym zewnętrznym wyrazem wewnętrznej łaski Ducha: «czynnikiem zajmującym w prawie nowym pierwsze miejsce jest łaska Ducha Świętego, która przejawia się w wierze działającej przez miłość» [40]. Dlatego twierdzi, że jeżeli chodzi o zewnętrzne działanie, miłosierdzie jest największą ze wszystkich cnót:

«*Miłosierdzie jest największą cnotą. Jej właściwością bowiem jest dawanie innym; a, co więcej, zaradzanie potrzebom cudzym, a to jest dowodem wyższości. Stąd też miłosierdzie jest właściwością Boga, w miłosierdziu też najwyraźniej wyraża się Jego wszechmoc*» [41].

38. Ważną rzeczą jest wyciągnąć duszpasterskie wnioski z soborowego nauczania, zawierającego dawne przekonanie Kościoła. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że w głoszeniu Ewangelii konieczne jest zachowanie należytej proporcji. Można ją rozpoznać w częstotliwości, z jaką porusza się niektóre tematy, oraz w akcentach, jakie się kładzie w przepowiadaniu. Na przykład, jeśli jakiś proboszcz podczas roku liturgicznego mówi dziesięć razy o wstrzemięźliwości, a tylko dwa lub trzy razy o miłości czy sprawiedliwości, dochodzi do dysproporcji, przez co pozostawione są właśnie te cnoty, które powinny być bardziej obecne w przepowiadaniu i katechezie. To samo ma miejsce, gdy bardziej się mówi o prawie niż o łasce, bardziej o Kościele niż o Jezusie Chrystusie, bardziej o Papieżu niż o Słowie Bożym.

39. Podobnie jak istnieje spójność między cnotami, nie pozwalająca na wykluczenie którejkolwiek z nich z ideału chrześcijańskiego, tak też nie zaprzecza się żadnej prawdzie. Nie trzeba okaleczać integralności przesłania Ewangelii. Ponadto, lepiej się rozumie każdą prawdę, jeśli widzimy ją w relacji z harmonijną całością chrześcijańskiego orędzia, i w tym kontekście wszystkie prawdy mają swoje znaczenie i nawzajem się oświetlają. Kiedy przepowiadanie pozostaje wierne Ewangelii, widać wyraźnie centralny charakter niektórych prawd i staje się jasne, że chrześcijańskie przepowiadanie moralne nie jest stoicką etyką; jest czymś więcej niż ascezą, nie jest zwykłą filozofią praktyczną ani katalogiem grzechów i błędów. Ewangelia przede wszystkim zaprasza, byśmy odpowiedzieli Bogu, który nas kocha i nas zbawia, rozpoznając Go w innych i wychodząc poza samych siebie, by szukać dobra wszystkich. Tego zaproszenia nie można pozostawiać w cieniu w żadnych okolicznościach! Wszystkie cnoty pozostają na służbie tej odpowiedzi miłości. Jeśli to zaproszenie nie jaśnieje z mocą i jako pociągające, moralna budowla Kościoła narażona jest na ryzyko stania się papierowym zamkiem, i to jest nasze najgorsze niebezpieczeństwo. Ponieważ, ściśle mówiąc, nie będzie wtedy głoszona Ewangelia, lecz niektóre akcenty doktrynalne lub moralne wywodzące się z określonych opcji ideologicznych. Orędzie będzie narażone na utratę swej świeżości i nie będzie już miało «zapachu Ewangelii».

IV. Misja wpisująca się w ludzkie ograniczenia

40. Kościół, będąc uczniem nastawionym na misję, musi wzrastać w swoim interpretowaniu objawionego Słowa i w swoim zrozumieniu prawdy. Zadaniem egzegetów i teologów jest pomagać, aby «sąd Kościoła stawał się bardziej dojrzały» [42]. Na inny sposób robią to również inne dyscypliny naukowe. Na przykład, mając na myśli nauki społeczne, Jan Paweł II powiedział, że Kościół zwraca uwagę na ich wkład, «aby zdobyć konkretne wskazówki pomagające mu pełnić swoją misję Magisterium» [43]. Ponadto w obrębie Kościoła istnieją liczne kwestie, wokół których trwają badania i przeprowadza się refleksję z wielką wolnością. Różne prądy myślowe filozoficzne, teologiczne i duszpasterskie, jeśli pozwalają się zharmonizować przez Ducha w szacunku i prawdzie, mogą przyczynić się do wzrastania Kościoła, o ile pomagają lepiej wyrazić wielki skarb Słowa. Ludziom śniącym o monolitycznej doktrynie, bronionej bez żadnych wyjątków przez wszystkich, może się to wydawać niedoskonałym rozpraszaniem. Ale prawdą jest, że tego rodzaju różnorodność pomaga w ukazywaniu i lepszym pogłębianiu różnych aspektów niewyczerpanego bogactwa Ewangelii [44].

41. Jednocześnie olbrzymie i szybkie zmiany kulturowe wymagają, abyśmy nieustannie zwracali uwagę na to, by starać się wyrażać niezmienne prawdy w języku pozwalającym dostrzec ich stałą nowość. Ponieważ w depozycie nauki chrześcijańskiej istota rzeczy, czyli prawdy, które zawiera nasza czcigodna doktryna, to jedna sprawa, a «sposób» jej formułowania to inna [45]. Czasem słuchając całkowicie ortodoksyjnego języka, ma się wrażenie, że to, co otrzymują wierni z racji języka, jakim się posługują i jaki rozumieją, jest czymś, co nie odpowiada prawdziwej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Ze świętym zamiarem przekazania im prawdy o Bogu i człowieku, niekiedy przekazujemy im fałszywego boga lub ideał ludzki naprawdę nie będący chrześcijańskim. W ten sposób pozostajemy wierni jakiemuś sformułowaniu, ale nie przekazujemy istoty rzeczy. To jest najpoważniejsze ryzyko. Pamiętajmy, że «wyrażanie prawdy może przybierać różne formy. Właśnie odnowa form wyrazu staje się konieczna, aby można było przekazywać współczesnemu człowiekowi ewangeliczne orędzie w jego niezmiennym sensie» [46].

42. W głoszeniu Ewangelii wielkie znaczenie ma to, aby nam naprawdę zależało, by jej piękno zostało lepiej dostrzeżone i odebrane przez wszystkich. W każdym razie nigdy nie uczynimy nauczania Kościoła czymś łatwo zrozumiałym i szczęśliwie cenionym przez wszystkich. Wiara zachowuje zawsze pewien aspekt krzyża, pewien cień, który nie podważa stanowczości w przylgnięciu do niej. Są rzeczy, które można zrozumieć i cenić, biorąc za punkt wyjścia to przylgnięcie będące siostrą miłości, niezależnie od jasności, z jaką można dostrzec racje i argumenty. Dlatego trzeba pamiętać, że wszelki wykład nauki musi mieć miejsce w postawie ewangelizacji, która wzbudzi przylgnięcie serca przez bliskość, miłość i świadectwo.

43. W swoim nieustannym rozeznawaniu Kościół może także dojść do uznania swoich zwyczajów niezwiązanych bezpośrednio z rdzeniem Ewangelii − niektóre z nich są bardzo zakorzenione na przestrzeni historii − które dzisiaj nie są już interpretowane w taki sam sposób i których przesłanie

zwykle nie jest właściwie odbierane. Mogę one być piękne, ale dzisiaj nie oddają tej samej posługi w dziele przekazu Ewangelii. Nie bójmy się dokonać ich przeglądu. Podobnie istnieją normy lub przykazania kościelne, które mogły być bardzo skuteczne w innych epokach, ale które nie mają już tej samej siły wychowawczej jako kanały życia. Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że przykazania przekazane ludowi Bożemu przez Chrystusa i przez Apostołów «są bardzo nieliczne» [47]. Cytując św. Augustyna, zauważał, że w przykazaniach dodanych później przez Kościół należy przestrzegać umiaru, «aby życie wiernych nie stało się zbyt uciążliwe» oraz aby nie przemienić naszej religii w niewolę, skoro «miłosierdzie Boże chciało ją mieć wolną» [48]. Ta uwaga, wypowiedziana wiele wieków temu, zachowuje olbrzymią aktualność. Powinna stanowić jedno z kryteriów w chwili zastanawiania się nad reformą Kościoła i jego przepowiadania, które pozwoliłyby rzeczywiście dotrzeć do wszystkich.

44. Z drugiej strony, zarówno Pasterze, jak i wszyscy wierni towarzyszący swoim braciom w wierze lub na drodze otwierania się na Boga, nie mogą zapominać o tym, czego z taką jasnością naucza *Katechizm Kościoła Katolickiego*:

«Poczytalność i odpowiedzialność za jakieś działania mogą zostać zmniejszone, a nawet zniesione, na skutek niewiedzy, nieuwagi, przymusu, strachu, przyzwyczajeń, nieopanowanych uczuć oraz innych przyczyn psychicznych lub społecznych» [49].

Dlatego też, nie pomniejszając wartości ewangelicznego ideału, należy z miłosierdziem i cierpliwością towarzyszyć możliwym etapom wzrastania osób formujących się dzień po dniu [50]. Kapłanom przypominam, że konfesjonał nie powinien być salą tortur, ale miejscem miłosierdzia Pana, zachęcającego nas do czynienia możliwego dobra. Mały krok, pośród wielkich ludzkich ograniczeń, może bardziej podobać się Bogu niż poprawne na zewnątrz życie człowieka spędzającego dni bez stawiania czoła poważnym trudnościom. Do wszystkich powinna dotrzeć pociecha oraz impuls zbawczej miłości Boga, działającej tajemniczo w każdym człowieku, niezależnie od jego ułomności i upadków.

45. Widzimy więc, że zaangażowanie misyjne ma miejsce pośród ograniczeń języka i okoliczności. Stara się ono zawsze przekazywać lepiej prawdę Ewangelii w określonym kontekście, nie rezygnując z prawdy, dobra i światła, jakie może wnieść, gdy nie jest możliwa doskonałość. Misyjne serce jest świadome tych ograniczeń i staje się «słabe dla słabych, [...] wszystkim dla wszystkich» (por. 1 Kor 9, 22). Nigdy się nie zamyka, nigdy nie szuka poczucia własnego bezpieczeństwa, nigdy nie wybiera sztywnej samoobrony. Wie, że ono samo musi wzrastać w zrozumieniu Ewangelii i w rozeznawaniu dróg Ducha, i wtedy nie rezygnuje z możliwego dobra, lecz podejmuje ryzyko pobrudzenia się ulicznym błotem.

V. Matka o otwartym sercu

46. Kościół «wyruszający w drogę» jest Kościołem otwartych drzwi. Wyjść ku innym, aby dotrzeć

do ludzkich peryferii, nie znaczy biec do świata bez kierunku i bez sensu. Wiele razy lepiej jest zwolnić kroku, oddalić niepokój, aby spojrzeć w oczy i słuchać, albo odłożyć pilne sprawy, aby towarzyszyć człowiekowi, który pozostał na skraju drogi. Czasem Kościół jest jak ojciec syna marnotrawnego, który nie zamyka przed nim drzwi, aby mógł on wejść bez trudności, kiedy powróci.

47. Kościół jest powołany, by był zawsze otwartym domem Ojca. Jednym z konkretnych znaków tego otwarcia jest to, aby wszędzie były kościoły z otwartymi drzwiami. Chodzi o to, że jeśli ktoś pragnie iść za natchnieniem Ducha i zbliża się, szukając Boga, nie spotkał się z chłodem zamkniętych drzwi. Ale są jeszcze inne drzwi, które także nie powinny być zamknięte. Wszyscy mogą w jakiś sposób uczestniczyć w życiu kościelnym; wszyscy mogą należeć do wspólnoty, i nawet drzwi Sakramentów nie powinno się zamykać z jakichkolwiek powodów. Odnosi się to przede wszystkim do sytuacji, w której chodzi o sakrament będący «bramą» – o Chrzest. Eucharystia, chociaż stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych [51]. Przekonania te mają również konsekwencje duszpasterskie, nad którymi powinniśmy się zastanowić z roztropnością i odwagą. Często zachowujemy się jak kontrolerzy łaski, a nie jak ułatwiający. Kościół jednak nie jest urzędem celnym, jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego niełatwym życiem.

48. Jeśli cały Kościół przyjmuje ten misyjny dynamizm, powinien dotrzeć bez wyjątku do wszystkich. Ale kogo powinien uprzywilejować? Gdy czytamy Ewangelię, znajdujemy jasne wskazanie: nie tyle przyjaciele i bogaci sąsiedzi, lecz przede wszystkim ubodzy i chorzy, ci, którzy często są pogardzani i zapomniani, «ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć» (*Łk* 14, 14). Nie powinno być wątpliwości ani tłumaczeń osłabiających to tak jasne przesłanie. Dzisiaj i zawsze «ubodzy są uprzywilejowanymi adresatami Ewangelii» [52], a ewangelizacja skierowana do nich bezinteresownie jest znakiem Królestwa, które Jezus przyszedł przynieść. Należy stwierdzić bez zbędnych słów, jak nauczają biskupi północno-wschodnich Indii, że «istnieje nierozerwalna więź między naszą wiarą i ubogimi». Nie pozostawmy ich nigdy samych.

49. Wyjdźmy, wyjdźmy, by ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. Powtarzam tu całemu Kościołowi to, co wielokrotnie powiedzialem kapłanom i świeckim w Buenos Aires: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprawiać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez

przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (*Mk* 6, 37).

Rozdział II

W KRYZYSIE ZAANGAŻOWANIA WSPÓLNOTOWEGO

50. Zanim zaczniemy mówić o niektórych zasadniczych kwestiach związanych z działalnością ewangelizacyjną, jest rzeczą stosowną przypomnieć pokrótce, jak przedstawia się kontekst, w którym przychodzi nam żyć i działać. Dzisiaj zwykło się mówić o «przesadzie diagnostycznej», której nie zawsze towarzyszą rozstrzygające decyzje, możliwe do zastosowania. Z drugiej strony nie służy nam także spojrzenie czysto socjologiczne, które swą metodologią chce ogarnąć całą rzeczywistość w sposób tylko hipotetycznie neutralny i aseptyczny. To, co zamierzam przedstawić, idzie raczej po linii *ewangelicznego rozeznania*. Jest to spojrzenie misyjnego ucznia, «ożywiane światłem i mocą Ducha Świętego» [53].

51. Nie jest zadaniem Papieża przedstawić szczegółową i wyczerpującą analizę współczesnej rzeczywistości, ale zachęcam wszystkie wspólnoty, aby zachowały «zawsze uważną zdolność do badania znaków czasu» [54]. Chodzi o poważną odpowiedzialność, jako że jeśli niektóre aspekty obecnej rzeczywistości nie znajdą właściwych rozwiązań, mogą dać początek procesom dehumanizacji, z których niełatwo będzie się później wycofać. Jest rzeczą stosowną wyjaśnić to, co może być owocem Królestwa, a także to, co sprzeciwia się Bożym zamiarom. Zakłada to nie tylko uznanie oraz interpretowanie poruszeń dobrego ducha i złego ducha, lecz – i to jest decydujące – wybranie poruszeń dobrego ducha i odrzucenie tych pochodzących od ducha złego. Zakładam różne analizy zawarte w innych dokumentach Magisterium, jak również proponowane przez Episkopaty regionalne i krajowe. W tej adhortacji, przyjmując spojrzenie duszpasterskie, zamierzam jedynie zatrzymać się pokrótce na pewnych aspektach duszpasterskich, które mogą zahamować lub osłabić dynamikę odnowy misyjnej Kościoła, ponieważ albo dotyczą życia i godności ludu Bożego, albo mają wpływ na podmioty, które bardziej bezpośrednio należą do instytucji kościelnych i podejmują zadania ewangelizacji.

I. Niektóre wyzwania współczesnego świata

52. Ludzkość przeżywa w tym momencie historyczne zmiany, które możemy dostrzec w postępie dokonującym się na różnych polach. Trzeba pochwalić sukcesy przyczyniające się do dobrobytu osób, na przykład w zakresie zdrowia, edukacji i komunikacji. Nie możemy jednak zapominać, że większość mężczyzn i kobiet w naszych czasach żyje z dnia na dzień w niedostatku, rodzącym przykre konsekwencje. Powiększają się niektóre patologie. Lęk i rozpacz opanowują serce wielu osób, nawet w tak zwanych bogatych krajach. Często gaśnie radość życia, wzrasta brak szacunku i przemoc, nierówność społeczna staje się coraz bardziej oczywista. Trzeba walczyć, aby żyć i często żyć bez poszanowania swej godności. Ta epokowa zmiana została spowodowana olbrzymimi skokami, które co do jakości, ilości, szybkości i nagromadzenia dokonują się w

postępie nauki, w innowacjach technologicznych oraz w ich szybkim zastosowaniu w przyrodzie i w życiu. Żyjemy w epoce wiedzy i informacji, będącymi źródłem nowych form władzy bardzo często anonimowej.

„Nie” dla ekonomii wykluczenia

53. Podobnie jak przykazanie «nie zabijaj» ustala jasne granice dla zabezpieczenia wartości ludzkiego życia, dzisiaj musimy powiedzieć «„nie” dla ekonomii wykluczenia i nierówności społecznej». Ta ekonomia zabija. Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyziębnięcia umiera starzec zmuszony żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty. To jest wykluczenie. Nie można dłużej tolerować faktu, że wyrzuca się żywność, gdy ludzie cierpią głód. To jest nierówność społeczna. Dzisiaj wszystko opiera się na grze i rywalizacji, a prawo sprzyja silniejszym, więc możny pożera słabszego. W wyniku tej sytuacji wielkie masy ludności są wykluczone i marginalizowane: bez pracy, bez perspektyw, bez dróg wyjścia. Samego człowieka uważa się za dobro konsumpcyjne, którego można użyć, a potem je wyrzucić. Daliśmy początek kulturze «odrzucenia», którą wprost się promuje. Nie chodzi już po prostu o zjawisko wyzysku i ucisku, ale o coś nowego: przez wykluczenie dotyka się samego korzenia przynależności do społeczeństwa, w którym człowiek żyje, jako że nie jest w nim na samym dole, na peryferiach, lub bez władzy, ale jest poza nim. Wykluczeni nie są «wyzyskiwani», ale są odrzuceni, są «niepotrzebnymi resztkami».

54. W tym kontekście niektórzy bronią jeszcze pewnych teorii «zbytku», zakładających, że każdy wzrost ekonomiczny, któremu sprzyja wolny rynek, sam w sobie jest zdolny tworzyć większą sprawiedliwość i uczestnictwo społeczne w świecie. Opinia ta, nigdy nie potwierdzona przez fakty, wyraża prostoduszną i naiwną ufność w dobroć dzierżących w ręku władzę ekonomiczną i w uświęcone mechanizmy panującego systemu ekonomicznego. Tymczasem wykluczeni nadal czekają. W celu utrzymania stylu życia wykluczającego innych, albo żeby móc entuzjazmować się tym egoistycznym ideałem, rozwinęła sie globalizacja obojętności. Nie zdając sobie z tego sprawy, stajemy się niezdolni do współczucia wobec krzyku boleści innych, nie płaczemy już wobec dramatu innych, ani nie interesuje nas troska o nich, tak jakby odpowiedzialność za to nie dotyczyła nas. Kultura dobrobytu pozbawia nas wrażliwości i tracimy spokój, jeśli rynek ofiaruje coś, czego jeszcze nie kupiliśmy, podczas gdy zrujnowane życie tych wszystkich ludzi z powodu braku możliwości wydaje nam się zwykłym spektaklem nie odbierającym nam w żaden sposób spokoju.

„Nie” dla nowego bałwochwalstwa pieniądza

55. Jedną z przyczyn tej sytuacji jest nasz stosunek do pieniądza, ponieważ spokojnie przyjmujemy jego panowanie nad nami i nad naszymi społeczeństwami. Kryzys finansowy, jaki przeżywamy, prowadzi nas do zapomnienia, że u jego początków tkwi głęboki kryzys antropologiczny: negacja prymatu istoty ludzkiej! Stworzyliśmy nowych bożków. Kult starożytnego

złotego cielca (por. *Wj* 32, 1-35) znalazł nową i okrutną wersję w bałwochwalstwie pieniądza i w dyktaturze ekonomii bez twarzy i bez naprawdę ludzkiego celu. Światowy kryzys, dotykający finanse i ekonomię, ujawnia własny brak równowagi, a przede wszystkim poważny brak ukierunkowania antropologicznego, sprowadzający człowieka do tylko jednej z jego potrzeb: do konsumpcji.

56. Podczas gdy zyski niewielu ludzi rosną w sposób przekraczający oczekiwania, stanowiący większość oddalają się coraz bardziej od dobrobytu tej szczęśliwej mniejszości. Tego rodzaju brak równowagi rodzi się z ideologii broniących absolutnej autonomii rynków i spekulacji finansowych. Dlatego negują prawo kontroli ze strony państw, powołanych do czuwania nad obroną dobra wspólnego. Odradza się nowa niewidoczna tyrania, czasem wirtualna, narzucająca w sposób jednostronny i nieubłagany swoje prawa i reguły. Ponadto, dług i jego obsługa oddalają kraje od praktycznych możliwości ich ekonomii, a obywateli od ich realnej możliwości nabywczej. Do tego wszystkiego dochodzi rozpowszechniona korupcja oraz egoistyczne unikanie płacenia podatków, które przyjęły rozmiary światowe. Żądza władzy i posiadania nie zna granic.W tym systemie, który zmierza do wchłonięcia wszystkiego, by zwiększyć zyski, cokolwiek jest kruche, jak środowisko, pozostaje bezbronne wobec interesów ubóstwianego rynku, stających się absolutną regułą.

„Nie” dla pieniądza, który rządzi, zamiast służyć

57. Za tymi postawami kryje się odrzucenie etyki oraz odrzucenie Boga. Zwykle na etykę spogląda się z pewną kpiarską pogardą. Uważa się ją za przynoszącą odwrotny skutek, zbyt ludzką, ponieważ relatywizuje pieniądz i władzę. Postrzega się ją jako zagrożenie, ponieważ potępia manipulację i degradację osoby. W końcu etyka kieruje do Boga oczekującego zaangażowanej odpowiedzi, wykraczającej poza kategorie rynku. Dla agentów finansowych, ekonomicznych i politycznych Bóg umyka ich kontroli, manipulacji, a nawet staje się niebezpieczny, o ile wzywa człowieka do jego pełnej realizacji i niezależności od wszelkiego rodzaju zniewolenia. Etyka – etyka niezideologizowana – pozwala stworzyć równowagę i bardziej ludzki porządek społeczny, W tym sensie zachęcam ekspertów finansowych oraz rządzących różnymi krajami do rozważenia słów jednego z mędrców starożytności: «Nie dzielić się własnymi dobrami z ubogimi znaczy okradać ich i pozbawiać życia. Posiadane przez nas dobra nie są naszymi, ale ich dobrami» [55].

58. Nie ignorująca etyki reforma finansowa domagałaby się zdecydowanej zmiany postawy ze strony przywódców politycznych, których wzywam do podjęcia tego wyzwania stanowczo i patrząc dalekosiężnie, oczywiście nie ignorując specyficzności każdego kontekstu. Pieniądz powinien służyć, a nie rządzić! Papież kocha wszystkich, bogatych i ubogich, ale w imię Chrystusa ma obowiązek przypominać, że bogaci powinni pomagać ubogim, szanować ich i promować. Wzywam was do bezinteresownej solidarności oraz do powrotu ekonomii i finansów do etyki sprzyjającej człowiekowi.

„Nie” dla nierówności społecznej rodzącej przemoc

59. Dzisiaj ze wszystkich stron oczekuje się większego bezpieczeństwa. Ale dopóki nie wyeliminuje się wykluczenia i nierówności społecznej w społeczeństwie i między różnymi narodami, niemożliwe będzie wykorzenienie przemocy. Oskarża się o przemoc ubogich i najbiedniejszą ludność, ale bez równych szans różne formy agresji i wojny znajdą żyzną glebę, która wcześniej czy później doprowadzi do wybuchu. Gdy społeczność – lokalna, krajowa czy światowa – pozostawia na peryferiach część siebie, nie będzie programów politycznych ani sił porządkowych czy bezpieczeństwa, które mogłyby w sposób nieograniczony zapewnić spokój. Nie będzie tak nie tylko dlatego, że nierówność społeczna prowokuje do gwałtownej reakcji wykluczonych przez system, ale ponieważ system społeczny i ekonomiczny jest niesprawiedliwy u korzeni. Podobnie jak dobro zmierza do komunikowania się, tak i zło, na które wyrażamy zgodę, czyli niesprawiedliwość, ma tendencję do rozszerzania swej siły szkodzenia i milczącego podważania podstaw jakiegokolwiek systemu politycznego i społecznego, nawet jeżeli wydaje się trwały. Jeśli każde działanie ma swoje konsekwencje, zło zagnieżdżone w strukturach jakiegoś społeczeństwa zawiera zawsze potencjał rozkładu i śmierci. Od zła wpisanego na trwałe w niesprawiedliwe struktury społeczne nie można oczekiwać lepszej przyszłości. Jesteśmy dalecy od tak zwanego «końca historii», ponieważ warunki zrównoważonego i pokojowego rozwoju nie są jeszcze odpowiednio określone i realizowane.

60. Mechanizmy aktualnej ekonomii sprzyjają wygórowanej konsumpcji, ale okazuje się, że nieokiełznany konsumizm w połączeniu z nierównością społeczną podwójnie niszczy tkankę społeczną. W ten sposób nierówność społeczna wcześniej czy później rodzi przemoc, której nie zaradzi nigdy ucieczka do zbrojeń. Służy ona tylko do oszukania tych, którzy żądają większego bezpieczeństwa, tak jakbyśmy dzisiaj nie wiedzieli, że zbrojenie i represja połączona z przemocą zamiast przynieść rozwiązania, stwarzają nowe i jeszcze gorsze konflikty. Niektórzy po prostu zadowalają się, obarczając winą ubogich i biedne kraje za ich własne trudne problemy, stosując nieodpowiednie uogólnienia, i zamierzają znaleźć rozwiązanie w «edukacji», która by ich uspokoiła i zamieniła w oswojone i niegroźne istoty. Staje się to jeszcze bardziej drażliwe, jeśli wykluczeni widzą, jak rozrasta się rak społeczny, którym jest korupcja głęboko zakorzeniona w wielu krajach – w sferach rządowych, pośród przedsiębiorców oraz w instytucjach, niezależnie od politycznej ideologii rządzących.

Niektóre wyzwania kulturowe

61. Ewangelizujemy także wtedy, gdy staramy się stawić czoło różnym pojawiającym się wyzwaniom [56]. Czasem przejawiają się one w prawdziwych atakach na wolność religijną albo w nowych sytuacjach prześladowań chrześcijan, które w niektórych krajach osiągnęły alarmujący poziom nienawiści i przemocy. W wielu miejscach chodzi raczej o rozpowszechnioną relatywistyczną obojętność, połączoną z rozczarowaniem i kryzysem ideologii, do jakiego dochodzi w wyniku reakcji na to wszystko, co ma posmak totalitaryzmu. Wyrządza to szkodę nie tylko Kościołowi, ale ogólnie życiu społecznemu. Przyznajemy, że kultura, w której każdy chce posiadać własną prawdę subiektywną, utrudnia obywatelom pragnienie uczestnictwa we

wspólnym projekcie, wykraczającym poza osobiste interesy i pragnienia.

62. W dominującej kulturze pierwsze miejsce zajmuje to, co zewnętrzne, bezpośrednie, widoczne, szybkie, powierzchowne i prowizoryczne. Pierwiastek realny ustępuje miejsca temu, co pozorne. W wielu krajach globalizacja doprowadziła do przyspieszonego niszczenia korzeni kulturowych wraz z inwazją wpływów należących do innych kultur, rozwiniętych gospodarczo, ale etycznie osłabionych. Dały temu wyraz różne Synody i biskupi niektórych kontynentów. Na przykład biskupi afrykański, nawiązując do encykliki *Sollicitudo rei socialis*, sygnalizowali przed laty, że wielokrotnie chce się przekształcić kraje Afryki w zwykłe «elementy mechanizmu, tryby wielkiej machiny. Często dotyczy to również środków społecznego przekazu, które pozostając w gestii ośrodków Północy, nie zawsze należycie uwzględniają priorytety i problemy tych krajów, nie mają poszanowania dla profilu ich kultur» [57]. W ten sam sposób biskupi Azji podkreślili «zewnętrzne wpływy wywierane na kultury azjatyckie. Pojawiają się nowe formy zachowania jako rezultat nadmiernego wpływu środków masowego przekazu. […] W rezultacie negatywne aspekty mediów i przemysłu rozrywkowego zagrażają tradycyjnym wartościom» [58].

63. Wiara katolicka wielu narodów staje dziś wobec wyzwania, jakim jest rozprzestrzenianie się nowych ruchów religijnych skłaniających się do fundamentalizmu oraz innych, które wydają się proponować duchowość bez Boga. Z jednej strony jest to wynik ludzkiej reakcji wobec społeczeństwa materialistycznego, konsumistycznego i indywidualistycznego, a z drugiej wykorzystania biedy ludności żyjącej na peryferiach i w ubogich rejonach, starającej się przeżyć pośród wielkiego ludzkiego cierpienia i szukającej natychmiastowych rozwiązań dla swych potrzeb. Wspomniane ruchy religijne, charakteryzujące się subtelną penetracją, pośród panoszącego się indywidualizmu wypełniają pustkę pozostawioną przez sekularystyczny racjonalizm. Z drugiej strony musimy przyznać, że jeśli część naszych ochrzczonych ludzi nie doświadcza swojej przynależności do Kościoła, spowodowane jest to także przez pewne mało gościnne struktury i klimat w niektórych naszych parafiach i wspólnotach, albo przez biurokratyczną postawę, aby odpowiedzieć na zwykłe lub złożone problemy życia naszych ludów. W wielu miejscach aspekt administracyjny bierze górę nad duszpasterskim, jak również sakramentalizacja bez innych form ewangelizacji.

64. Proces sekularyzacji zmierza do sprowadzania wiary do prywatnego i wewnętrznego kręgu. Ponadto, negując wszelką transcendencję, spowodował on wzrastającą deformację etyczną, osłabienie poczucia grzechu osobistego i społecznego oraz stopniowy wzrost relatywizmu, co powoduje ogólną dezorientację, zwłaszcza w okresie dojrzewania i młodości, tak bardzo narażonym na zranienie przez zmiany. Jak słusznie zauważają biskupi Stanów Zjednoczonych Ameryki, podczas gdy Kościół podkreśla istnienie obiektywnych norm moralnych, obowiązujących wszystkich, «znajdują się ludzie przedstawiający to nauczanie jako niesprawiedliwe, czyli sprzeczne z podstawowymi prawami człowieka. Tego rodzaju argumentacja powiązana jest zwykle z pewną formą relatywizmu moralnego, a także idzie w parze, nie bez braku spójności, z zaufaniem do absolutnych praw jednostki. W tej perspektywie postrzega się Kościół, jak gdyby

promował szczególne uprzedzenie i mieszał się w indywidualną wolność» [59]. Żyjemy w społeczeństwie informatycznym, dostarczającym nam chaotycznie danych, wszystkich na tym samym poziomie, i w końcu prowadzi to nas do straszliwej powierzchowności w chwili postawienia kwestii moralnych. W rezultacie potrzebna jest edukacja ucząca krytycznego myślenia i ofiarująca drogę dojrzewania w wartościach.

65. Pomimo całego prądu sekularyzmu ogarniającego społeczeństwo, w wielu krajach – także tam, gdzie chrześcijaństwo stanowi mniejszość – Kościół katolicki jest instytucją wiarygodną wobec opinii publicznej, godną zaufania w sprawach dotyczących dziedziny solidarności i troski o najbardziej potrzebujących. Przy wielokrotnie powtarzających się okazjach służył on jako mediator w rozwiązaniu problemów dotyczących pokoju, zgody, środowiska, obrony życia, praw człowieka i praw cywilnych itp. A jakże wielki jest wkład szkół i uniwersytetów katolickich w całym świecie! Bardzo dobrze, że tak jest. Ale kosztuje nas pokazanie, że gdy mówimy o innych sprawach budzących mniejszy odbiór publiczny, czynimy to przez wierność tym samym przekonaniom co do godności osoby ludzkiej i dobra wspólnego.

66. Rodzina przechodzi głęboki kryzys kulturowy, podobnie jak wszystkie wspólnoty oraz więzi społeczne. W przypadku rodziny kruchość więzi staje się szczególnie poważna, ponieważ chodzi o podstawową komórkę społeczeństwa, o miejsce, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności i przynależności do innych i gdzie rodzice przekazują dzieciom wiarę. Istnieje skłonność, by widzieć małżeństwo jako czystą formę uczuciowej gratyfikacji, którą można ustanowić w jakikolwiek sposób oraz zmienić zależnie od wrażliwości każdego. Jednakże nieodzowny wkład małżeństwa w życie społeczne przekracza poziom uczuciowości i potrzeb dotyczących pary. Jak nauczają francuscy biskupi, nie rodzi się ono «z miłosnego uczucia, z definicji ulotnego, lecz z głębi zobowiązania przyjętego przez małżonków, którzy zgadzają się, by wejść w całkowitą wspólnotę życia» [60].

67. Postmodernistyczny i zglobalizowany indywidualizm sprzyja stylowi życia osłabiającego wzrost i stabilność więzi między osobami i deformującego więzi rodzinne. Działalność duszpasterska powinna jeszcze lepiej pokazać, że relacja z naszym Ojcem wymaga i zachęca do komunii, która uzdrawia, promuje i umacnia więzi międzyludzkie. Podczas gdy w świecie, zwłaszcza w niektórych krajach, wybuchają w różnych formach wojny i starcia, my chrześcijanie podkreślamy potrzebę uznania drugiego człowieka, leczenia ran, budowania mostów, zacieśniania relacji i pomagania, by «jeden drugiego nosił brzemiona» (por. *Ga* 6, 2). Z drugiej strony dzisiaj rodzi się wiele form stowarzyszeń dla obrony praw i osiągania szlachetnych celów. W ten sposob ujawnia się pragnienia uczestnictwa wielu obywateli, chcących być budowniczymi społecznego i kulturowego postępu.

Wyzwanie inkulturacji wiary

68. Chrześcijańska tkanka niektórych narodów – szczególnie zachodnich – stanowi żywą

rzeczywistość. Znajdujemy tu, zwłaszcza wśród najbardziej potrzebujących, moralną rezerwę strzegącą wartości prawdziwego humanizmu chrześcijańskiego. Spojrzenie wiary na rzeczywistość nie może zapomnieć o uznaniu tego, co sieje Duch Święty. Oznaczałaby ona brak ufności w Jego wolne i hojne działanie myśl o tym, że nie ma prawdziwych wartości tam, gdzie znaczna część ludności otrzymała Chrzest i na różne sposoby wyraża swoją wiarę i braterską solidarność. Trzeba tutaj dostrzec coś więcej niż «ziarna Słowa», uznając, że chodzi o autentyczną wiarę katolicką, mającą własne sposoby wyrazu i przynależności do Kościoła. Nie jest rzeczą właściwą ignorowanie decydującej wagi, jaką ma kultura naznaczona wiarą, ponieważ ta ewangelizowana kultura, niezależnie od jej ograniczeń, posiada o wiele więcej zasobów od zwykłej sumy wierzących wystawionych na ataki obecnego sekularyzmu. Ewangelizowana ludowa kultura zawiera wartości wiary i solidarności, które mogą spowodować rozwój bardziej sprawiedliwego i wierzącego społeczeństwa, oraz posiada szczególną mądrość, którą należy uznać spojrzeniem pełnym wdzięczności.

69. Istnieje nagląca potrzeba ewangelizowania kultur, by inkulturować Ewangelię. W krajach o tradycji chrześcijańskiej będzie chodziło o towarzyszenie, troszczenie się i umacnianie istniejącego już bogactwa, natomiast w krajach o innych tradycjach religijnych lub głęboko zsekularyzowanych będzie chodziło o sprzyjanie nowym procesom ewangelizacji kultury, chociaż zakładają projekty na dłuższą miarę. Nie możemy jednak ignorować, że zawsze chodzi o wezwanie do wzrostu. Każda kultura i każda grupa społeczna potrzebuje oczyszczenia i dojrzewania. W przypadku ludowych kultur katolickiej ludności, możemy uznać niektóre słabości, które powinny być jeszcze uzdrowione przez Ewangelię: nadmierna dominacja mężczyzny (*machismo*), alkoholizm, przemoc domowa, znikome uczestnictwo w Eucharystii, fatalistyczne lub zabobonne wierzenia, skłaniające do uciekania się do czarów itp. Ale właśnie pobożność ludowa jest najlepszym punktem wyjścia do ich uzdrowienia i wyzwolenia.

70. Jest także prawdą, że czasem akcent, bardziej niż na pobożność chrześcijańską, kładzie się na zewnętrzne formy tradycji niektórych grup, albo na domniemane objawienia prywatne, które się absolutyzuje. Istnieje pewien rodzaj chrześcijaństwa składającego się z dewocji właściwej dla pewnego indywidualnego i sentymentalnego przeżywania wiary, które w rzeczywistości nie odpowiada autentycznej «pobożności ludowej». Niektórzy propagują te formy, nie troszcząc się o promocję społeczną oraz formację wiernych, a w pewnych przypadkach czynią to dla uzyskania zysków materialnych lub pewnej władzy nad innymi. Nie możemy również ignorować, że w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiło załamanie w pokoleniowym przekazie wiary chrześcijańskiej wśród ludu katolickiego. Nie można zaprzeczyć, że wielu czuje się rozczarowanych i przestaje utożsamiać się z tradycją katolicką, że wzrasta liczba rodziców, którzy nie chrzczą dzieci i nie uczą ich modlitwy, a także istnieje pewne odejście do innych wspólnot wiary. Oto niektóre przyczyny tego załamania: brak przestrzeni dialogu w rodzinie, wpływ środków przekazu, relatywistyczny subiektywizm, niepohamowany konsumizm nakręcający rynek, brak towarzyszenia duszpasterskiego najbardziej ubogim, brak serdecznego przyjęcia w naszych instytucjach oraz nasza trudność w przywróceniu mistycznego przyjęcia wiary w różnorodnej scenerii religijnej.

Wyzwanie urbanistycznych kultur

71. Jeruzalem Nowe, Miasto Święte (*Ap* 21, 2-4) stanowi cel, do którego zmierza cała ludzkość. Interesujące jest, co mówi nam Objawienie, że pełnia ludzkości i dziejów urzeczywistnia się w mieście. Potrzebujemy przyjąć miasto, biorąc za punkt wyjścia kontemplatywne spojrzenie, czyli spojrzenie wiary, odkrywające Boga, który mieszka w swoich domach, na swoich ulicach, na swoich placach. Obecność Boża towarzyszy szczeremu poszukiwaniu, jakie podejmują osoby i grupy, aby znaleźć oparcie i sens dla swego życia. On żyje pośród obywateli, krzewiąc solidarność, braterstwo, pragnienie dobra, prawdy i sprawiedliwości. Tej obecności nie powinno się tworzyć, lecz odkrywać ją, odsłaniać. Bóg nie ukrywa się przed tymi, którzy Go szukają szczerym sercem, chociaż czynią to po omacku, w sposób niewyraźny i rozproszony.

72. W mieście aspekt religijny wyraża się w różnych stylach życia, w zwyczajach związanych z poczuciem czasu, terytorium oraz relacji, i różni się od stylu ludności wiejskiej. W życiu codziennym obywatele bardzo często walczą, by przeżyć, i w tej walce kryje się głęboki sens egzystencji, powiązany zwykle z głębokim sensem religijnym. Powinniśmy kontemplować go, aby dojść do dialogu podobnego do tego, jaki Pan przeprowadził z Samarytanką przy studni, gdzie starała się ugasić pragnienie (por. *J* 4, 7-26).

73. Nowe kultury rodzą się nadal na ogromnych obszarach ludzkości, gdzie chrześcijanin nie jest już promotorem lub twórcą sensu, natomiast otrzymuje od nich inne języki, symbole, przesłania i wzorce, ofiarujące nowe orientacje życia, często sprzeczne z Ewangelią Jezusa. Nieznana dotychczas kultura pulsuje i projektowana jest w miastach. Synod stwierdził, że dzisiaj przemiany tych wielkich obszarów i kultura, jaką wyrażają, stanowią uprzywilejowane miejsce dla nowej ewangelizacji [61]. Wymaga to wyobrażenia sobie nowych przestrzeni modlitwy i komunii z nowymi cechami charakterystycznymi, bardziej pociągającymi i znaczącymi dla ludności miejskiej. Środowiskom wiejskim z racji wpływu środków masowego przekazu nie są obce te kulturowe przemiany, dokonujące także znaczących zmian w ich sposobie życia.

74. Konieczna staje się ewangelizacja, która rzuciłaby światło na nowe sposoby kontaktu z Bogiem, z innymi ludźmi i ze środowiskiem i która odbudowałaby fundamentalne wartości. Trzeba dojść tam, gdzie kształtują się nowe przesłania i wzorce, dotrzeć ze Słowem Bożym do najgłębszych zakamarków miasta. Nie można zapominać, że miasto jest środowiskiem wielokulturowym. W wielkich miastach można zauważyć przestrzenie, w których ludzie podzielają to samo marzenie o życiu i podobne marzenia, tworzą grupy, na terytoriach kulturowych, w niewidzialnych miastach. Przeróżne formy kulturowe współistnieją obok siebie, ale wielokrotnie uciekają się do praktyk segregacji i przemocy. Kościół powołany jest do podjęcia posługi trudnego dialogu. Z drugiej strony są mieszkańcy otrzymujący odpowiednie środki dla rozwoju życia osobistego i rodzinnego, ale jest bardzo wielu «nie-mieszkańców», «w połowie mieszkańców» albo «resztek miejskich». Miasto wytwarza pewien rodzaj stałej dwuznaczności, ponieważ podczas gdy ofiaruje swoim mieszkańcom nieskończone możliwości, wyłaniają się także liczne

trudności dla pełnego rozwoju życia wielu innych. Sprzeczność ta rodzi dotkliwe cierpienia. W wielu częściach świata miasta stają się sceną masowych protestów, gdzie tysiące mieszkańców domagają się wolności, uczestnictwa, sprawiedliwości i wysuwają różne żądania, których – jeśli nie są odpowiednio zinterpretowane – nie można będzie uciszyć siłą.

75. Nie możemy ignorować, że w miastach łatwo kwitnie handel narkotykami i ludźmi, wykorzystywanie i wyzysk młodocianych, porzucanie osób starszych i chorych, różne formy korupcji i przestępstw. Jednocześnie to, co mogłoby stanowić cenną przestrzeń spotkania i solidarności, często zamienia się w miejsce ucieczki i wzajemnego braku zaufania. Domy i dzielnice budują się bardziej dla izolacji i ochrony, niż po to, żeby łączyć i integrować. Głoszenie Ewangelii będzie stanowić bazę do przywrócenia godności ludzkiego życia w tych kontekstach, ponieważ Jezus chce dać w miastach życie w obfitości (por. *J* 10, 10). Proponowany przez Ewangelię jednoznaczny i pełny sens życia ludzkiego jest najlepszym środkiem zaradczym na choroby miasta, chociaż powinniśmy brać pod uwagę, że jednolity, sztywny program i styl ewangelizacji nie są stosowne dla tej rzeczywistości. Jednakże dogłębne przeżywanie tego, co ludzkie, i pełne podjęcie wyzwań jako zaczyn świadectwa w jakiejkolwiek kulturze, w jakimkolwiek mieście, czyni lepszym chrześcijanina i ubogaca miasto.

II. Pokusy zaangażowanych w duszpasterstwo

76. Poczuwam się do ogromnej wdzięczności za zaangażowanie wszystkich, którzy pracują w Kościele. Nie chciałbym zatrzymać się teraz na przedstawieniu działalności różnych pracowników w duszpasterstwie, od biskupów aż po najbardziej pokorną i ukrytą służbą kościelną. Wolałbym raczej zastanowić się nad wyzwaniami, jakim wszyscy oni muszą stawić czoło w kontekście zglobalizowanej kultury. Muszę jednak przede wszystkim powiedzieć gwoli sprawiedliwości, że wkład Kościoła do współczesnego świata jest olbrzymi. Nasz ból i nasz wstyd za grzechy niektórych członków Kościoła, i za nasze własne, nie powinny prowadzić do zapomnienia, jak wielu chrześcijan daje życie z miłości. Pomagają ludziom w leczeniu lub umieraniu w pokoju w pozbawionych środków szpitalach albo towarzyszą osobom zniewolonym przez różne uzależnienia w najbardziej ubogich miejscach ziemi, troszczą się o edukację dzieci i młodzieży albo o starsze osoby opuszczone przez wszystkich, lub starają się przekazywać wartości w nieprzyjaznych środowiskach, albo poświęcają się na wiele innych sposobów ukazujących niezmierzoną miłość do ludzkości, jaką natchnął nas Bóg, który stał się człowiekiem. Dziękuję za piękny przykład, jaki mi daje tylu chrześcijan ofiarujących z radością swoje życie i czas. Świadectwo to ubogaca mnie i podtrzymuje w moim osobistym dążeniu do przezwyciężenia egoizmu, by się jeszcze bardziej poświęcić.

77. Pomimo to, jako dzieci tej epoki, wszyscy pozostajemy w jakiejś mierze pod wpływem obecnej zglobalizowanej kultury, która chociaż ukazuje nam wartości i nowe możliwości, może nas także ograniczać, warunkować, a nawet doprowadzić do choroby. Uznaję, że powinniśmy stworzyć odpowiednie przestrzenie dla dostarczenia motywacji i uzdrowienia zaangażowanych w

duszpasterstwo, «miejsca dla odnowy własnej wiary w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa, dla podzielenia się własnymi najgłębszymi pytaniami i codziennymi troskami, do głębokiego i przeprowadzonego według ewangelicznych kryteriów rozeznania dotyczącego własnego życia i doświadczenia, by ukierunkować w stronę dobra i piękna własne wybory osobiste i społeczne» [62]. Jednocześnie pragnę zwrócić uwagę na niektóre pokusy, na jakie zwłaszcza dzisiaj narażeni są zaangażowani w duszpasterstwie.

„Tak" dla wyzwania duchowości misyjnej

78. Dzisiaj można zauważyć u wielu zaangażowanych w duszpasterstwie, również u osób konsekrowanych, przesadne zatroskanie o osobiste przestrzenie autonomii i odprężenia, prowadzące do przeżywania własnych zadań jako czystego dodatku do życia, tak jakby nie stanowiły one części własnej tożsamości. Jednocześnie życie duchowe myli się z niektórymi momentami religijnymi przynoszącymi pewną ulgę, ale nie prowadzącymi do spotkania z innymi, do zaangażowania w świecie, do pasji ewangelizowania. I tak, u wielu zaangażowanych w ewangelizację, chociażby się modlili, można spotkać nadmierny *indywidualizm*, pewien *kryzys tożsamości* oraz *spadek gorliwości*. To trzy defekty, które się nawzajem wspierają.

79. Kultura medialna i niektóre środowiska intelektualne przekazują niekiedy wyraźną nieufność wobec przesłania Kościoła oraz pewne rozczarowanie. W konsekwencji wielu zaangażowanych w duszpasterstwie, chociaż się modlą, pogłębiają w sobie pewien rodzaj kompleksu niższości, prowadzący ich do relatywizowania lub ukrywania swojej chrześcijańskiej tożsamości i przekonań. Tworzy się wtedy błędne koło, ponieważ w ten sposób nie są zadowoleni z tego, kim są i z tego, co robią, nie utożsamiają się z misją ewangelizacyjną, a to osłabia zaangażowanie. Kończy się to tym, że grzebią radość z misji w pewnego rodzaju obsesji, by być jak wszyscy inni i mieć to, co inni posiadają. W ten sposób zadanie ewangelizacji jest prowadzone na siłę i poświęcają się mu z niewielkim wysiłkiem i w ograniczonym czasie.

80. W osobach zaangażowanych w duszpasterstwo, oprócz duchowego stylu lub szczególnego sposobu myślenia pogłębia się relatywizm życiowy, jeszcze bardziej niebezpieczny od relatywizmu doktrynalnego. Związany jest on z najgłębszymi i szczerymi wyborami, określającymi sposób życia. Ten praktyczny relatywizm polega na działaniu, jakby Bóg nie istniał, na decydowaniu, jakby nie istnieli ubodzy, na marzeniach, jakby inni nie istnieli, na pracowaniu tak, jakby nie istnieli ci, którzy jeszcze nie otrzymali orędzia. Warto zauważyć fakt, że nawet dysponujący pozornie solidnymi przekonaniami doktrynalnymi i duchowymi, często przyjmują styl życia prowadzący do zapewnienia sobie bezpieczeństwa materialnego, do zdobywania władzy i ludzkiej chwały osiąganych w jakikolwiek sposób, zamiast dać życie za innych w misji. Nie pozwólmy się okradać z misyjnego entuzjazmu!

„Nie" dla egoistycznej acedii

81. Podczas gdy bardziej potrzebujemy misyjnego dynamizmu, przynoszącego sól i światło, wielu świeckich boi się, że ktoś zaprosi ich do podjęcia zadania apostolskiego, i stara się uwolnić od jakiegokolwiek zaangażowania, które mogłoby pozbawić ich wolnego czasu. Dziś, na przykład, stało się rzeczą bardzo trudną znalezienie przygotowanych katechistów dla parafii, gotowych spełniać to zadanie przez lata. Ale to samo dzieje się z kapłanami, którzy obsesyjnie są zatroskani o swój wolny czas. Związane jest to często z faktem, że osoby odczuwają naglącą potrzebę zachowania swojej przestrzeni autonomii, tak jakby zadanie ewangelizacji było niebezpieczną trucizną, a nie radosną odpowiedzią na miłość Bożą, wzywającą nas do misji i czyniącą nas osobami spełnionymi i przynoszącymi owoce. Niektórzy stawiają opór, by dogłębnie zasmakować w misji i ogarnięci są paraliżującą acedią.

82. Problemem nie zawsze jest nadmiar aktywności, lecz przede wszystkim działalność przeżywana źle, bez odpowiedniej motywacji, bez duchowości przenikającej działanie i czyniącej je upragnionym. Sprawia to, że obowiązki męczą ponad granice rozsądku, a czasem prowadzą do choroby. Nie chodzi o pełen pogody trud, lecz o trud uciążliwy, niedający zadowolenia i ostatecznie nieakceptowany. Ta duszpasterska acedia może mieć różne przyczyny. Niektórzy popadają w nią, ponieważ podtrzymują projekty nie do zrealizowania i nie przeżywają chętnie tego, co mogliby spokojnie robić. Inni dlatego, ponieważ nie akceptują trudnej ewolucji procesów i chcą, aby wszystko spadło z nieba. Jeszcze inni, ponieważ przywiązują się do niektórych projektów lub snów o sukcesie, podtrzymywanych swoją próżnością. Inni, ponieważ stracili realny kontakt z ludźmi w odpersonalizowanym duszpasterstwie, prowadzącym do zwracania większej uwagi na organizację niż na ludzi, tak że bardziej entuzjazmują się «planem drogi» niż samą drogą. Jeszcze inni popadają w acedię, ponieważ nie umieją czekać i chcą panować nad rytmem życia. Dzisiejsze gorączkowe pragnienie osiągnięcia natychmiastowych wyników sprawia, że zaangażowani w duszpasterstwie nie znoszą łatwo poczucia jakichś sprzeczności, widocznej porażki, krytyki, krzyża.

83. Taki kształt przybiera największe zagrożenie, jakim «jest szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym pozornie wszystko postepuje normalnie, podczas gdy w rzeczywistości wiara się wyczerpuje i stacza w miernotę» [63]. Rozwija się psychologia grobu, która stopniowo zamienia chrześcijan w muzealne mumie. Rozczarowani rzeczywistością, Kościołem i samymi sobą, przeżywają nieustanną pokusę przywiązania do słodkawego smutku, bez nadziei, który opanowuje serce jako «najtęższy z eliksirów złego ducha» [64]. Powołani do oświecania i komunikowania życia, w końcu ulegają fascynacji rzeczami rodzącymi jedynie ciemność i znużenie oraz osłabiającymi dynamizm apostolski. Ze względu na to wszystko pozwalam sobie podkreślić z naciskiem: nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji!

„Nie” dla jałowego pesymizmu

84. Radość Ewangelii jest tym, czego nic i nikt nie zdoła nam odebrać (por. *J* 16, 22). Choroby współczesnego świata oraz Kościoła nie powinny stanowić wymówki, by zmniejszyć nasze

zaangażowanie i nasz zapał. Traktujmy je jako wyzwania, by wzrastać. Ponadto, spojrzenie wiary zdolne jest rozpoznać światło, które Duch Święty zawsze wnosi pośród mroków, nie zapominając, że «gdzie [...] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska» (*Rz* 5, 2). Nasza wiara wezwana jest, by dostrzec wino, w które może być przemieniona woda, i odkryć ziarno rosnące pośród kąkolu. Po pięćdziesięciu latach od Soboru Watykańskiego II, nawet jeśli doświadczamy bólu z powodu nędzy naszej epoki i dalecy jesteśmy od naiwnego optymizmu, większy realizm nie powinien oznaczać mniejszej ufności do Ducha ani mniejszej hojności. W tym sensie możemy powrócić do wysłuchania słów błogosławionego Jana XXIII z pamiętnego dnia 11 paź-dziernika 1962 r.:

«Nie bez obrazy dla naszych uszu, docierają do nas głosy niektórych, którzy chociaż zapaleni gorliwością do religii, oceniają jednak fakty bez dostatecznej obiektywności i roztropnego sądu. W obecnych warunkach społeczeństwa ludzkiego nie są zdolni widzieć nic innego, jak tylko ruiny i kłopoty. […] Wydaje nam się, że powinniśmy się zdecydowanie odciąć od tych proroków nieszczęść, głoszących co najgorsze, tak jakby bliski już był koniec świata. W obecnym momencie historycznym, w którym ludzkość wydaje się wkraczać w nowy porządek rzeczy, trzeba raczej dostrzegać tajemnicze plany Bożej Opatrzności, urzeczywistniające się kolejno dzięki działalności ludzi, a często wykraczające poza ich oczekiwania i z mądrością rozporządzające wszystkim, nawet przez niesprzyjające ludzkie wydarzenia, dla dobra Kościoła» [65].

85. Jedną z najpoważniejszych pokus tłumiących zapał i odwagę jest poczucie przegranej, przemieniające nas w niezadowolonych i rozczarowanych pesymistów o posępnej twarzy. Nikt nie może podjąć walki, jeśli nie wierzy w zwycięstwo. Kto zaczyna bez ufności, stracił wcześniej połowę bitwy i zakopuje własne talenty. Nawet z bolesną świadomością własnej kruchości trzeba kroczyć naprzód i nie poddawać się oraz przypominać sobie to, co Pan powiedział do św. Pawła: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali» (*2 Kor* 12, 9). Chrześcijański triumf jest zawsze krzyżem, ale krzyżem, który jednocześnie jest sztandarem zwycięstwa, który się wznosi z waleczną czułością przeciw napaściom zła. Zły duch przegranej jest bratem pokusy oddzielenia przed czasem ziarna od kąkolu, produktem lękliwego i egocentrycznego zniechęcenia.

86. Jest rzeczą oczywistą, że w niektórych miejscach doszło do duchowego «pustynnienia», będącego owocem projektu społeczeństw, które pragną budować się bez Boga albo które niszczą swoje chrześcijańskie korzenie. Tam «świat chrześcijański staje się jałowy i wyczerpuje się jak nadmiernie wykorzystywana ziemia, przemieniająca się w piasek» [66]. W krajach tych gwałtowny opór przeciw chrześcijaństwu zobowiązuje chrześcijan do przeżywania swojej wiary niemal w ukryciu na ziemi, którą kochają. To inna forma pustyni, bardzo bolesna. Również własna rodzina lub własne miejsce pracy mogą stać się tym wyjałowionym środowiskiem, gdzie należy zachować wiarę i starać się, by nią promieniować. Ale «właśnie wychodząc od doświadczenia tej pustyni, od tej pustki, możemy odkryć na nowo radość wiary, jej życiowe znaczenie dla nas, mężczyzn i kobiet. Na pustyni odkrywa się wartość tego, co jest niezbędne do życia; i tak we współczesnym świecie istnieją niezliczone znaki pragnienia Boga, ostatecznego sensu życia, często wyrażane w

formie ukrytej czy negatywnej. Na pustyni trzeba nade wszystko ludzi wiary, którzy swym własnym życiem wskazują drogę ku Ziemi Obiecanej i w ten sposób uobecniają nadzieję» [67]. W każdym wypadku, w tych okolicznościach jesteśmy wezwani, by być osobami-amforami, by dać pić innym. Niekiedy amfora przekształca się w ciężki krzyż, ale właśnie na Krzyżu Pan, przebity, oddał się nam jako źródło wody żywej. Nie pozwólmy się okraść z nadziei!

„Tak” dla nowych relacji stworzonych przez Jezusa Chrystusa

87. Dzisiaj, gdy sieci i narzędzia komunikacji ludzkiej osiągnęły niesłychany rozwój, stajemy przed wyzwaniem, by odkryć i przekazać «mistykę» życia razem, wymieszania się, spotkania, wzięcia za rękę, wzajemnego oparcia, uczestnictwa w tej nieco chaotycznej masie, która może zamienić się w prawdziwe doświadczenie braterstwa, w solidną karawanę, w święte pielgrzymowanie. W ten sposób większe możliwości komunikacji zamienią się w większe możliwości spotkania i solidarności między wszystkimi. Gdybyśmy mogli iść tą drogą, byłoby to rzeczą tak dobrą, tak uzdrawiającą, tak wyzwalającą, tak bardzo rodzącą nadzieję! Dobrze jest wyjść poza siebie, by przyłączyć się do innych. Zamknięcie się w sobie oznacza kosztowanie gorzkiej trucizny osamotnienia, a ludzkość traci wtedy z każdym egoistycznym wyborem, jakiego dokonujemy.

88. Ideał chrześcijański będzie zachęcał zawsze do przezwyciężenia podejrzenia, stałej nieufności, obawy przed inwazją ze strony innych, postaw obronnych, jakie narzuca nam dzisiejszy świat. Wielu stara się szukać ucieczki przed innymi w swojej prywatnej wygodzie lub w ścisłym kręgu najbliższych, albo wyrzeka się realizmu społecznego wymiaru Ewangelii. Ponieważ, podobnie jak niektórzy, chcieliby Chrystusa czysto duchowego, bez ciała i krzyża, tak też zamierzają utrzymywać relacje międzyludzkie za pośrednictwem sofistycznych aparatów, ekranów i systemów, które mogą dowolnie włączyć i wyłączyć. Tymczasem Ewangelia zachęca nas zawsze, by podejmować ryzyko spotkania z twarzą drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością stawiającą pytania, z jego bólem i jego prośbami, z jego zaraźliwą radością, stale ramię w ramię. Prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby, od pojednania z ciałem innych. Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości.

89. Izolacja, będąca pewną wersją immanentyzmu, może się wyrazić w fałszywej autonomii wykluczającej Boga, ale może ona jednak znaleźć w religijności pewną formę duchowej konsumpcji dla swego chorobliwego indywidualizmu. Powrót do sacrum i poszukiwania duchowe, charakteryzujące naszą epokę, są zjawiskami dwuznacznymi. Dzisiaj, bardziej niż przed wyzwaniem ateizmu, stajemy przed wyzwaniem, by odpowiedzieć właściwie na pragnienie Boga u wielu ludzi, by nie starali się ugasić go przez wyobcowane propozycje, lub przez Jezusa bez ciała i bez zaangażowania się na rzecz drugiego człowieka. Jeśli nie znajdą oni w Kościele duchowości, która ich uzdrowi, wyzwoli, napełni życiem i pokojem i która jednocześnie wezwie ich do solidarnej komunii i misyjnej płodności, zostaną w końcu oszukani przez propozycje, które nie humanizują i nie przynoszą chwały Bogu.

90. Formy właściwe religijności ludowej są wcielone, ponieważ wyłoniły się z wcielenia wiary chrześcijańskiej w kulturę ludową. Z tej racji zawierają one osobistą relację nie z harmonizującymi energiami, lecz z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, z Maryją, z jakimś świętym. Mają ciało, mają twarze. Są zdolne do wzmacniania możliwości relacyjnych, a nie indywidualistycznych ucieczek. W innych kręgach naszych społeczeństw wzrasta poważanie dla różnych form «duchowości dobrobytu» bez wspólnoty, dla «teologii pomyślności» bez braterskich zobowiązań, albo dla subiektywnych doświadczeń bez twarzy, sprowadzających się do immanentystycznego poszukiwania wewnętrznego.

91. Ważnym wyzwaniem jest pokazać, że rozwiązanie nie polega nigdy na ucieczce od osobistej i angażującej relacji z Bogiem, która jednocześnie angażuje nas z innymi. Zdarza się to dzisiaj, gdy wierni znajdują sposób, by się ukryć i zniknąć sprzed oczu innych, i gdy delikatnie uciekają z jednego miejsca na drugie, albo od jednego obowiązku do drugiego, bez nawiązywania głębokich i stałych więzi: « *Imaginatio locorum et mutatio multos fefellit*» [68]. To fałszywy środek zaradczy, powodujący chorobę ducha, a czasem i ciała. Jest rzeczą konieczną pomóc zrozumieć, że jedyna droga polega na spotkaniu się z innymi, przyjmując słuszną postawę, doceniając ich i przyjmując jako towarzyszy drogi, bez wewnętrznych oporów. Jeszcze lepiej nauczyć się odkrywać Jezusa w twarzy innych, w ich głosie, w ich prośbach. Także nauczyć się ciepieć, obejmując ukrzyżowanego Jezusa, gdy spotykamy się z niesprawiedliwą agresją lub niewdzięcznością, nie ulegając nigdy zmęczeniu w wybieraniu braterstwa [69].

92. Na tym polega prawdziwe uzdrowienie, jako że sposób naszego odniesienia się do innych, który rzeczywiście nas uzdrawia, a nie powoduje choroby, stanowi *mistyczne*, kontemplatywne braterstwo, umiejące spoglądać na świętą wielkość bliźniego, umiejące odkryć Boga w każdym człowieku, umiejące znosić uciążliwości życia razem, trzymając się miłości Bożej, umiejące otworzyć serce na miłość Bożą, by szukać szczęścia innych, tak jak szuka go ich dobry Ojciec. Właśnie w tych czasach, a także tam, gdzie stanowią «małą trzódkę» (*Łk* 12, 32), uczniowie Pana powołani są do życia jako wspólnota, która jest solą ziemi i światłem świata (por. *Mt* 5, 13-16). Są powołani do dania świadectwa o przynależności ewangelizującej zawsze w nowy sposób [70]. Nie pozwólmy się okraść ze wspólnoty!

„Nie” dla duchowej światowości

93. Duchowa światowość, kryjąca się za pozorami religijności, a nawet miłości Kościoła, polega na szukaniu chwały ludzkiej i osobistych korzyści zamiast chwały Pańskiej. To Jezus zarzucał faryzeuszom: «Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?» (*J* 5, 44). Chodzi o subtelny sposób szukania «własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa» (*Flp* 2, 21). Przyjmuje ona wiele form, w zależności od typu osoby oraz warunków, w jakich tkwi. Ponieważ łączy się ze staraniem o zachowanie pozorów, nie zawsze towarzyszą jej grzechy publiczne i na zewnątrz wszystko wydaje się poprawne. Gdyby jednak przeniknęła do Kościoła, «byłoby to nieskończenie bardziej bolesne

niż cała zwykła moralna światowość» [71].

94. Światowość ta może się umacniać na dwa powiązane ze sobą sposoby. Jednym z nich jest fascynacja gnostycyzmem, wiarą zamkniętą w subiektywizmie, gdzie interesuje jedynie określone doświadczenie albo seria rozumowań i wiedzy, uważanych za przynoszące otuchę i oświecenie, ale gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć. Drugim jest zwracający się ku sobie i prometejski neopelagianizm tych, którzy w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ponieważ zachowują określone normy, albo ponieważ są niewzruszenie wierni wobec pewnego katolickiego stylu z przeszłości. Jest to domniemane bezpieczeństwo doktrynalne lub dyscyplinarne, które otwiera pole dla narcystycznego i autorytarnego elitaryzmu, gdzie zamiast ewangelizować, analizuje się i krytykuje innych i zamiast ułatwiać dostęp do łaski, traci się energię na kontrolowanie. W obu przypadkach naprawdę nie interesuje ani Jezus Chrystus, ani inni. Są to przejawy antropocentrycznego immanentyzmu. Nie można sobie wyobrazić, żeby z tych zredukowanych form chrześcijaństwa mógł się narodzić autentyczny dynamizm ewangelizacyjny.

95. Ta mroczna światowość ujawnia się w wielu pozornie przeciwstawnych postawach, ale z tym samym zamiarem «dominowania w przestrzeni Kościoła». U niektórych zauważa się ostentacyjną troskę o liturgię, o doktrynę i prestiż Kościoła, ale nie przejmują się oni rzeczywistym wprowadzeniem Ewangelii w życie Ludu Bożego i w konkretne potrzeby historii. W ten sposób życie Kościoła zamienia się w kawałek muzeum albo jest udziałem niewielu. U innych ta sama duchowa światowość kryje się za fascynacją możliwościami ukazania zdobyczy społecznych i politycznych lub w próżności związanej z zarządzaniem praktycznymi sprawami, albo w zachwycie nad dynamiką cenienia samego siebie i samorealizacji. Może również wyrażać się w różnych sposobach dostrzegania samego siebie jako uczestnika intensywnego życia społecznego pełnego podróży, zebrań, kolacji, przyjęć. Może także przyjmować formę menedżerskiego funkcjonalizmu, pełnego statystyk planowania i podsumowań, gdzie głównym beneficjentem nie jest Lud Boży, lecz raczej Kościół jako organizacja. W każdym wypadku pozbawiona jest pieczęci wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, zamyka się w elitarnych grupach, nie wyrusza realnie na poszukiwanie stojących z dala ani olbrzymich rzesz spragnionych Chrystusa. Nie ma już więcej ewangelicznego zapału, lecz opaczne zażywanie przyjemności z egocentrycznego samozadowolenia.

96. W tym kontekście umacnia się próżna chwała tych, którzy zadowalają się posiadaniem jakiejś władzy i wolą być raczej generałami pokonanych wojsk niż zwykłymi żołnierzami nadal walczącego oddziału. Ileż razy marzymy o planach apostolskich ekspansjonistycznych, drobiazgowych i dobrze nakreślonych, typowych dla przegranych generałów! W ten sposób przekreślamy naszą historię Kościoła, która jest chwalebna jako historia ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy, ponieważ każda praca jest «potem naszego czoła». Tymczasem zabawiamy się chełpliwie, rozmawiając o tym, «co się powinno robić» – grzech «powinno się robić» – jako mistrzowie duchowi i eksperci

duszpasterstwa, którzy dają instrukcje, pozostając na zewnątrz. Pobudzamy naszą wyobraźnię bez granic i tracimy kontakt z trudną rzeczywistością naszego wiernego ludu.

97. Kto uległ tej światowości, spogląda z wysoka i z daleka, odrzuca proroctwo braci, dyskwalifikuje stawiającego mu pytania, podkreśla nieustannie błędy innych i jest obsesyjny na punkcie wyglądu. Skierował swe serce ku zamkniętemu horyzontowi swojej immanencji oraz swoich interesów i w rezultacie nie wyciąga nauki ze swoich grzechów ani nie jest prawdziwie otwarty na przebaczenie. Jest to straszliwa korupcja pod pozorem dobra. Należy jej unikać, kierując Kościół na drogę wyjścia poza siebie, misji skoncentrowanej na Jezusie Chrystusie i zaangażowania na rzecz ubogich. Niech Bóg nas wybawi od Kościoła światowego pod duchowymi i duszpasterskimi przykrywkami! Tę duszącą światowość można leczyć, kosztując czystego powietrza Ducha Świętego, uwalniającego nas od pozostania skoncentrowanymi na nas samych, ukrytymi za religijną fasadą pozbawioną Boga. Nie dajmy się okraść z Ewangelii!

„Nie” dla wojny między nami

98. Ileż wojen w obrębie Ludu Bożego i w różnych wspólnotach! W dzielnicy, w miejscu pracy, ileż wojen z powodu zawiści i zazdrości, także między chrześcijanami! Duchowa światowość prowadzi niektórych chrześcijan do bycia na wojnie z innymi chrześcijanami, którzy stają na ich drodze szukania władzy, prestiżu, przyjemności lub materialnego zabezpieczenia. Ponadto niektórzy przestają żyć serdeczną przynależnością do Kościoła, aby pogłębiać ducha sporu. Zamiast należeć do całego Kościoła z jego bogatą różnorodnością, należą do tej czy innej grupy, czującej się jako odrębna lub specjalna.

99. Świat rozdarty jest przez wojny i przemoc, lub zraniony rozpowszechnionym indywidualizmem dzielącym ludzi i stawiającym jednych przeciw drugim w celu osiągnięcia własnego dobrobytu. W różnych krajach wybuchają konflikty i stare podziały, które wydawały się już częściowo przezwyciężone. Pragnę szczególnie poprosić chrześcijan ze wszystkich wspólnot całego świata o świadectwo braterskiej komunii, które stanie się pociągające i oświecające. Oby wszyscy mogli podziwiać, jak troszczycie się jedni o drugich, jak nawzajem dodajecie sobie odwagi i jak sobie towarzyszycie: «Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (*J* 13, 35). O to właśnie prosił Jezus Ojca w gorącej modlitwie: «aby wszyscy stanowili jedno [...] w Nas [...], by świat uwierzył» (*J* 17, 21). Uwaga na pokusę zazdrości! Jesteśmy w tej samej łodzi i zmierzamy do tego samego portu! Prośmy o łaskę radowania się z owoców innych, należących do wszystkich.

100. Tym, którzy są zranieni przez dawne podziały, trudno jest przyjąć, że ich zachęcamy do przebaczenia i pojednania, ponieważ uważają, że ignorujemy ich ból lub chcemy, by utracili swoją pamięć i ideały. Jeśli jednak widzą świadectwo wspólnot prawdziwie braterskich i pojednanych, jest to zawsze światło, które pociąga. Dlatego z taką przykrością widzę, jak w niektórych wspólnotach chrześcijańskich, a nawet między osobami konsekrowanymi, istnieją różne formy

nienawiści, podziału, oszczerstwa, zniesławienia, zemsty, zazdrości, pragnienia narzucenia za wszelką cenę własnych idei, aż do prześladowań, wydających się bezlitosnym polowaniem na czarownice. Kogo chcemy ewangelizować przez te postawy?

101. Prośmy Pana, aby dał nam zrozumieć prawo miłości. Jak dobrze jest posiadać to prawo! Jak dobrze jest miłować się nawzajem ponad wszystko! Tak, ponad wszystko! Do każdego z nas skierowane jest Pawłowe wezwanie: «Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj» (*Rz* 12, 21). I jeszcze: «W czynieniu dobra nie ustawajmy» (*Ga* 6, 9). Wszyscy mamy sympatie i antypatie, i być może w tym momencie jesteśmy wściekli na kogoś. Powiedzmy przynajmniej Panu: «Panie, jestem wściekły na tego, na tę. Proszę Cię za niego i za nią». Modlitwa za osobę, która nas irytuje, jest pięknym krokiem ku miłości i jest aktem ewangelizacji. Zróbmy to dzisiaj! Nie pozwólmy się okraść z ideału miłości braterskiej!

Inne wyzwania kościelne

102. Świeccy stanowią olbrzymią większość Ludu Bożego. W ich służbie pozostaje mniejszość: wyświęceni szafarze. Wzrosła świadomość tożsamości oraz misji świeckiego w Kościele. Dysponujemy licznym laikatem, choć nie wystarczającym, z zakorzenionym poczuciem wspólnotowym i wielką wiernością zaangażowaniu w miłość, katechezę, celebrowanie wiary. Ale uświadomienie sobie tej odpowiedzialności laikatu, wypływającej z Chrztu i Bierzmowania, nie przejawia się w ten sam sposób we wszystkich stronach. W niektórych wypadkach, ponieważ nie zostali uformowani, aby podjąć ważną odpowiedzialność, w innych przypadkach nie znajdując miejsca w swoich Kościołach partykularnych, by się wypowiedzieć i działać, z powodu nadmiernego klerykalizmu, pozostawiającego ich na marginesie decyzji. Nawet jeśli zauważa się większe uczestnictwo wielu w posługach świeckich, zaangażowanie to nie znajduje odzwierciedlenia w przenikaniu wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Wiele razy ogranicza się do zadań wewnątrzkościelnych bez rzeczywistego zaangażowania w zastosowanie Ewangelii w transformacji społeczeństwa. Formacja świeckich oraz ewangelizacja kategorii zawodowych i intelektualnych stanowią ważne wyzwanie duszpasterskie.

103. Kościół uznaje nieodzowny wkład kobiety w społeczeństwie, z wrażliwością, intuicją i pewnymi szczególnymi zdolnościami, które zwykle są bardziej właściwe kobietom niż mężczyznom. Na przykład, specjalna uwaga kobiet zwrócona na drugich, wyrażająca się szczególnie, chociaż nie wyłącznie, w macierzyństwie. Dostrzegam z przyjemnością, jak wiele kobiet podziela odpowiedzialność duszpasterską razem z kapłanami, wnosząc swój wkład w towarzyszenie osobom, rodzinom lub grupom i ofiarując nowy wkład w refleksję teologiczną. Ale potrzeba jeszcze poszerzyć przestrzenie dla bardziej znaczącej obecności kobiecej w Kościele. Ponieważ «kobiece cechy są niezbędne we wszystkich przejawach życia społecznego, dlatego też obecność kobiet również w obszarze pracy powinna być zagwarantowana» [72] w różnych miejscach, gdzie podejmowane są ważne decyzje, zarówno w Kościele, jak i w strukturach

społecznych.

104. Domaganie się słusznych praw dla kobiet, poczynając od stanowczego przekonania, że mężczyźni i kobiety mają tę samą godność, stawiają przed Kościołem głębokie pytania, będące dla niego wyzwaniem, i nie można ich powierzchownie ominąć. Kapłaństwo zarezerwowane dla mężczyzn, jako znak Chrystusa Oblubieńca powierzającego się w Eucharystii, jest kwestią nie podlegającą dyskusji, ale może stać się motywem szczególnego konfliktu, jeśli władzę sakramentalną utożsamia się zbytnio z władzą. Nie można zapominać, że gdy mówimy o władzy kapłańskiej, «mówimy tu o *funkcji*, nie zaś o *godności* i *świętości*» [73]. Kapłaństwo służebne jest jednym ze środków, jakimi się Jezus posługuje w służbie swojego ludu, ale wielka godność pochodzi od Chrztu dostępnego dla wszystkich. Upodobnienie kapłana do Chrystusa Głowy – czyli jako główne źródło łaski – nie zakłada wyniesienia, stawiającego go na szczycie całej reszty. W Kościele funkcje «nie stanowią o wyższości jednych nad drugimi» [74]. Rzeczywiście, kobieta Maryja, jest ważniejsza od biskupów. Nawet gdy funkcję kapłaństwa służebnego uważa się za «hierarchiczną», trzeba dobrze pamiętać, że «jest całkowicie podporządkowana świętości członków mistycznego Ciała Chrystusa» [75]. Jego kluczem i zasadą nie jest władza pojmowana jako panowanie, ale władza szafowania sakramentem Eucharystii. Stąd rodzi się jego autorytet, pozostający zawsze na służbie ludu. Pojawia się w tym zakresie wielkie wyzwanie dla duszpaterzy i teologów, którzy mogliby pomóc w lepszym uznaniu tego, co zakłada szacunek dla możliwej roli kobiety tam, gdzie podejmuje się ważne decyzje w różnych kręgach Kościoła.

105. Duszpasterstwo młodzieżowe, tak jak byliśmy przyzwyczajeni je prowadzić, ucierpiało w zderzeniu ze zmianami społecznymi. W zwyczajnych strukturach młodzi często nie znajdują odpowiedzi na swoje niepokoje, potrzeby, potrzeby i zranienia. Nas, dorosłych, kosztuje słuchanie ich z cierpliwością, zrozumienie ich niepokojów i ich żądań, mówienie językiem, który oni rozumieją. Z tego samego powodu propozycje wychowawcze nie przynoszą oczekiwanego owocu. Mnożenie się i rozrastanie stowarzyszeń i ruchów w przeważającej mierze młodzieżowych można interpretować jako działanie Ducha Świętego, otwierającego nowe drogi w odpowiedzi na ich oczekiwania i w poszukiwaniu głębokiej duchowości i bardziej konkretnego poczucia przynależności. Trzeba jednak uczynić bardziej trwałymi uczestnictwo tych grup w obrębie wspólnego duszpasterstwa Kościoła [76].

106. Nawet jeśli nie zawsze łatwo jest podejść do młodych, dokonany został postęp w dwóch sferach: w świadomości, że cała wspólnota ich ewangelizuje i wychowuje oraz że pilna jest potrzeba, aby mieli oni większy wpływ. Trzeba przyznać, że w aktualnym kontekście kryzysu zaangażowania i więzi wspólnotowych, wielu młodych ludzi ofiaruje swą solidarną pomoc wobec chorób świata i podejmuje różne formy walki i wolontariatu. Niektórzy uczestniczą w życiu Kościoła, angażują się w grupach pełniących służbę lub w różne inicjatywy misyjne w swoich diecezjach albo w innych miejscach. Jakie to piękne, że młodzi są «pielgrzymami wiary», szczęśliwi, że mogą nieść Jezusa na każdej ulicy, na każdym placu, w każdym zakątku ziemi!

107. W wielu miejscach brakuje powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Często przyczyną tego jest brak we wspólnotach zapału apostolskiego, który by zarażał, dlatego nie budzą one entuzjazmu i nie stają się atrakcyjnymi. Tam, gdzie jest życie, gorliwość, pragnienie niesienia innym Chrystusa, tam rodzą się prawdziwe powołania. Nawet w parafiach, gdzie kapłani nie są zbyt zaangażowani i radośni, braterskie i gorliwe życie wspólnoty budzi pragnienie całkowitego poświęcenia się Bogu oraz ewangelizacji, zwłaszcza jeśli taka żywa wspólnota modli się nieustannie o powołania i ma odwagę proponowania młodym ludziom drogi specjalnej konsekracji. Z drugiej strony, pomimo braku powołań, dzisiaj mamy bardziej jasną świadomość konieczności lepszej selekcji kandydatów do kapłaństwa. Nie można wypełniać seminariów na bazie jakiegokolwiek typu motywacji, tym bardziej jeśli powiązane są one z niepewnością uczuciową, z szukaniem form władzy, ludzkiej chwały i dobrobytu materialnego.

108. Jak już powiedziałem, nie chciałem przedstawić pełnej analizy, ale zapraszam wspólnoty do uzupełnienia i ubogacenia tych perspektyw, poczynając od świadomości ich własnych wyzwań oraz bliskich. Mam nadzieję, że przystępując do tego, wezmą pod uwagę, że za każdym razem, gdy staramy się odczytywać znaki czasu w aktualnej rzeczywistości, jest rzeczą stosowną słuchać młodych i osób starszych. Jedni i drudzy są nadzieją narodów. Starsi wnoszą pamięć i mądrość doświadczenia zachęcającą, by nie powtarzać niemądrze tych samych błędów z przeszłości. Młodzi wzywają nas do rozbudzenia i pogłębienia nadziei, ponieważ noszą w sobie nowe tendencje ludzkości i otwierają nas na przyszłość, abyśmy nie zamknęli się w nostalgii za strukturami i zwyczajami, które nie są już nosicielami życia w dzisiejszym świecie.

109. Wyzwania są po to, aby im podołać. Bądźmy realistami, ale nie tracąc radości, śmiałości i poświęcenia pełnego nadziei! Nie dajmy się okraść z misyjnej siły!

Rozdział III

GŁOSZENIE EWANGELII

110. Po rozważeniu niektórych wyzwań związanych z obecną rzeczywistością, pragnę teraz przypomnieć zadanie, jakie na nas ciąży w każdej epoce i miejscu, ponieważ «nie może być autentycznej ewangelizacji bez wyraźnego głoszenia, że Jezus jest Panem» oraz bez «prymatu głoszenia Jezusa Chrystusa w każdej działalności ewangelizacyjnej» [77]. Nawiązując do zatroskania biskupów azjatyckich, Jan Paweł II stwierdził, że jeśli Kościół «chce spełnić swoje opatrznościowe przeznaczenie, ewangelizacja jako radosne, cierpliwe i stopniowe przepowiadanie zbawczej śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa powinna być waszym absolutnym priorytetem» [78]. Odnosi się to do wszystkich.

I. Cały Lud Boży głosi Ewangelię

111. Ewangelizacja jest zadaniem Kościoła. Ale ten podmiot ewangelizacji jest czymś więcej niż

organiczną i hierarchiczną instytucją, ponieważ jest przede wszystkim ludem zmierzającym do Bogu. Chodzi z pewnością o *misterium* sięgające korzeniami Trójcy Świętej, ale mające swój historyczny konkret w pielgrzymującym i ewangelizującym ludzie, przekraczającym wszelki, choć konieczny instytucjonalny wyraz. Proponuję zatrzymać się nieco na tym sposobie pojmowania Kościoła, mającego swój ostateczny fundament w wolnej i bezinteresownej inicjatywie Boga.

Lud dla wszystkich

112. Ofiarowane nam przez Boga zbawienie jest dziełem Jego miłosierdzia. Nie istnieje ludzkie działanie, jakkolwiek dobre mogłoby być, dzięki któremu zasługujemy na tak wielki dar. Bóg z czystej łaski pociąga nas, by nas zjednoczyć z sobą [79]. Posyła On swojego Ducha do naszych serc, aby uczynić nas swoimi dziećmi, aby nas przemienić i uczynić zdolnymi do udzielenia naszym życiem odpowiedzi na Jego miłość. Kościół jest posłany przez Jezusa Chrystusa jako sakrament zbawienia ofiarowanego przez Boga [80]. Przez swoją działalność ewangelizacyjną współpracuje on jako narzędzie Bożej łaski, działającej nieustannie ponad wszelką możliwą kontrolą. Wyraził to trafnie Benedykt XVI, otwierając refleksje Synodu: «zawsze trzeba pamiętać, że pierwsze słowo, prawdziwa inicjatywa, prawdziwe działanie pochodzi od Boga, i tylko wtedy, gdy włączamy się w tę Bożą inicjatywę, tylko gdy usilnie prosimy o tę Bożą inicjatywę, my również możemy stać się – z Nim i w Nim – ewangelizatorami» [81]. Zasada *prymatu łaski* powinna być latarnią oświecającą nieustannie nasze refleksje o ewangelizacji.

113. Zbawienie to, realizowane przez Boga i głoszone radośnie przez Kościół, jest dla wszystkich [82], a Bóg dał początek drodze, by złączyć się z każdym z ludzi wszystkich epok. Zdecydował się zebrać ich jako jeden lud, a nie pojedyncze jednostki [83]. Nikt nie zbawia się sam, to znaczy ani jako pojedyncza osoba, ani o własnych siłach. Bóg nas pociąga, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, z jaką łączy się życie w ludzkiej wspólnocie. Ten lud, który Bóg sobie wybrał i zgromadził, jest Kościołem. Jezus nie mówi Apostołom, by uformowali ekskluzywną grupę, elitarną grupę. Jezus mówi: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody» (*Mt* 28, 19). Św. Paweł stwierdza, że w ludzie Bożym, w Kościele «nie ma już Żyda ani poganina, [...] wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie» (*Ga* 3, 28). Chętnie chciałbym powiedzieć tym, którzy czują się z dala od Boga i od Kościoła, którzy są lękliwi i obojętni: Pan powołuje również ciebie, byś stanowił część Jego ludu, i czyni to z wielkim szacunkiem i miłością!

114. Być Kościołem znaczy być Ludem Bożym, zgodnie z wielkim planem miłości Ojca. Oznacza to być zaczynem Bożym pośród ludzkości. Czyli głosić i nieść zbawienie Boże w ten nasz świat, który często jest zagubiony, potrzebuje odpowiedzi dodającej odwagi, dającej nadzieję, dodającej siły w drodze. Kościół powinien być miejscem bezinteresownego miłosierdzia, w którym wszyscy mogą się czuć przyjęci, kochani, w którym mogą doświadczyć przebaczenia i być zachęceni, aby żyć zgodnie z dobrym życiem Ewangelii.

Lud o wielu twarzach

115. Ten Lud Boży wciela się w ludy zamieszkujące Ziemię, z których każdy ma własną kulturę. Pojęcie kultury jest cennym narzędziem do zrozumienia różnych form życia chrześcijańskiego, występujących w Ludzie Bożym. Chodzi o styl życia określonej społeczności, o szczególny sposób relacji, jakie jego członkowie utrzymują ze sobą, z innymi stworzeniami oraz z Bogiem [84]. Każdy lud w swym historycznym procesie rozwija własną kulturę ze słuszną autonomią [85]. Związane jest to z faktem, że osoba ludzka «ze swej natury niewątpliwie wymaga życia społecznego» [86] i ma zawsze odniesienie do społeczeństwa, gdzie w sposób konkretny przeżywa swój kontakt z rzeczywistością. Człowiek jest zawsze usytuowany kulturowo: «natura i kultura łączą się ze sobą jak najściślej» [87]. Łaska zakłada kulturę, a Boży dar wciela się w kulturę tego, który go przyjmuje.

116. W ciągu tych dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, niezliczone ludy otrzymały łaskę wiary, doprowadziły do jej rozkwitu w życiu codziennym i przekazały ją zgodnie ze swoimi własnymi wzorcami kulturowymi. Gdy jakaś wspólnota przyjmuje orędzie zbawienia, Duch Święty zapładnia jej kulturę przemieniającą mocą Ewangelii. W ten sposób, jak można dostrzec w dziejach Kościoła, chrześcijaństwo nie dysponuje jedynym wzorcem kulturowym, lecz «pozostając w pełni sobą i dochowując bezwarunkowej wierności orędziu ewangelicznemu i kościelnej tradycji, będzie przybierało także oblicze różnych kultur i narodów, w których zostanie przyjęte i zapuści korzenie» [88]. Pośród różnych ludów, doświadczających Bożego daru według własnej kultury, Kościół wyraża swoją autentyczną katolickość i ukazuje «piękno tego wielokształtnego oblicza» [89]. W chrześcijańskich formach wyrazu ewangelizowanego ludu, Duch Święty ozdabia Kościół, ukazując mu nowe aspekty Objawienia i obdarzając go nowym obliczem. Przez inkulturację Kościół «wprowadza narody z ich kulturami do swej własnej wspólnoty» [90], ponieważ «każda kultura proponuje wartości i pozytywne formy, które mogą ubogacić sposób głoszenia, pojmowania i przeżywania Ewangelii» [91]. W ten sposób «Kościół, przyswajając sobie wartości różnych kultur, staje się *sponsa ornata monilibus suis* — „oblubienicą strojną w swe klejnoty” (por. *Iz* 61, 10)» [92].

117. Dobrze pojmowana różnorodność kulturowa nie zagraża jedności Kościoła. To Duch Święty, posłany przez Ojca i Syna, przemienia nasze serca i czyni nas zdolnymi do wejścia w doskonałą komunię Przenajświętszej Trójcy, gdzie wszystko znajduje swoją jedność. On tworzy komunię i harmonię Ludu Bożego. Sam Duch Święty jest harmonią, podobnie jak jest więzią miłości między Ojcem i Synem [93].On jest Tym, który budzi wielorakie i różne bogactwo darów i jednocześnie buduje jedność, która nie jest nigdy jednolitością, lecz wieloraką harmonią, która przyciąga. Ewangelizacja uznaje z radością te wielorakie bogactwa, jakie Duch rodzi w Kościele. Nie byłoby zgodne z logiką wcielenia myśleć o chrześcijaństwie monokulturowym i uniformistycznym. Chociaż jest prawdą, że niektóre kultury były ściśle związane z przepowiadaniem Ewangelii i z rozwojem myśli chrześcijańskiej, objawione orędzie nie utożsamia się z żadną z nich i posiada treść transkulturową. Dlatego w ewangelizacji nowych kultur albo kultur, które nie przyjęły przepowiadania chrześcijańskiego, nie jest rzeczą nieodzowną narzucać określoną formę kulturową, nawet piękną i starożytną, razem z propozycją ewangeliczną. Głoszone przez nas

orędzie zawiera zawsze jakąś formę kulturową, ale czasem w Kościele ulegamy próżnej sakralizacji własnej kultury i przez to możemy bardziej przejawiać fanatyzm niż prawdziwy zapał ewangelizacyjny.

118. Biskupi Oceanii prosili, aby u nich Kościół «pogłębił zrozumienie i przedstawianie Chrystusowej prawdy, wychodząc od tradycji kultur regionu», i wezwali «wszystkich misjonarzy do harmonijnego działania z miejscowymi chrześcijanami w celu zapewnienia, aby wiara i życie Kościola wyrażały się w poprawnych formach, przystosowanych do każdej kultury» [94]. Nie możemy oczekiwać, żeby wszystkie ludy na wszystkich kontynentach w wyrażaniu wiary chrzescijańskiej naśladowały formy przyjęte przez ludy europejskie w określonym momencie historii, ponieważ wiary nie można zamknąć w obrębie rozumienia i wyrażania właściwego dla jakiejś specyficznej kultury [95]. Jest rzeczą niepodważalną, że jedna kultura nie wyczerpuje tajemnicy odkupienia Chrystusa.

Wszyscy jesteśmy uczniami misjonarzami

119. W każdym ochrzczonym, od pierwszego do ostatniego, działa uświęcająca moc Ducha, skłaniająca do ewangelizowania. Lud Boży jest święty dzięki temu namaszczeniu, czyniącym go *nieomylnym «in credendo»*. Oznacza to, że gdy wierzy, nie błądzi, nawet jeśli nie znajduje słów do wyrażenia swojej wiary. Duch kieruje nim w prawdzie i prowadzi go do zbawienia [96]. Jako wyraz swej tajemnicy miłości do ludzkości, Bóg obdarza całość wiernych *instynktem wiary – sensus fidei* – pomagającym im w rozeznawaniu, co rzeczywiście pochodzi od Boga. Obecność Ducha zapewnia chrześcijanom pewną tożsamość z rzeczywistością Bożą oraz mądrością pozwalającą im pojmować tę rzeczywistość intuicyjnie, chociaż nie dysponują odpowiednimi narzędziami, by ją wyrazić precyzyjnie.

120. Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. *Mt* 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzielono mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami». Jeśli nie jesteśmy przekonani, popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (*J* 1, 41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (*J* 4, 39).

Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (*Dz* 9, 20). A my na co czekamy?

121. Oczywiście, że wszyscy jesteśmy wezwani, by wzrastać jako ewangelizatorzy. Jednocześnie starajmy się o lepszą formację, o pogłębienie naszej miłości i jaśniejsze świadectwo Ewangelii. W tym sensie wszyscy powinniśmy pozwolić, by inni ewangelizowali nas nieustannie. Nie oznacza to jednak, że mamy wyrzec się misji ewangelizacyjnej, ale raczej że mamy znaleźć sposób głoszenia Jezusa odpowiadający sytuacji, w jakiej się znajdujemy. W każdym wypadku wszyscy jesteśmy wezwani do ofiarowania innym wyraźnego świadectwa o zbawczej miłości Pana, który niezależnie od naszych niedoskonałości ofiaruje nam swoją bliskość, swoje Słowo, swoją moc, i nadaje sens naszemu życiu. Serce twoje wie, że życie nie jest takie samo bez Niego, dlatego to co odkryłeś, to co pomaga ci żyć i co daje ci nadzieję, powinieneś przekazywać innym. Nasza niedoskonałość nie powinna stanowić wymówki. Przeciwnie, misja stanowi stały bodziec, aby nie godzić się z przeciętnością i stale wzrastać. Świadectwo wiary, do złożenia którego każdy chrześcijanin jest wezwany, zakłada stwierdzenie podobne do słów św. Pawła: «Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonały, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, [...] pędzę ku wyznaczonej mecie» (*Flp* 3, 12. 14).

Ewangelizacyjna siła pobożności ludowej

122. Podobnie możemy uważać, że różne ludy, u których została inkulturowana Ewangelia, są zbiorowymi aktywnymi podmiotami, pracownikami ewangelizacji. Jest tak, ponieważ każdy lud jest twórcą swojej własnej kultury oraz protagonistą swojej historii. Kultura jest czymś dynamicznym, co lud wytwarza nieustannie, i każde pokolenie przekazuje następnemu zbiór postaw odnoszących się do różnych sytuacji egzystencjalnych, które to pokolenie musi na nowo przepracować wobec stających przed nim wyzwań. Człowiek jest «jednocześnie dzieckiem i ojcem kultury, w której żyje» [97]. Gdy pośród jakiegoś ludu została inkulturowana Ewangelia, w swoim procesie przekazu kulturowego przekazuje również wiarę zawsze na nowe sposoby. Stąd doniosłość ewangelizacji pojmowanej jako inkulturacja. Każda cząstka Ludu Bożego, przekładając w swoim życiu Boży dar według własnego geniuszu, daje świadectwo przyjętej wierze i ubogaca ją nowymi sposobami wyrazu, które są wymowne. Można powiedzieć, że «lud cały czas ewangelizuje siebie» [98]. Nabiera tu znaczenia pobożność ludowa, będąca autentycznym wyrazem spontanicznej działalności misyjnej Ludu Bożego. Chodzi o rzeczywistość w nieustannym rozwoju,
w której Duch Święty jest protagonistą [99].

123. W ludowej pobożności można dostrzec sposób, w jaki otrzymana wiara wcieliła się w jakiejś kulturze i dalej jest przekazywana. W niektórych okresach odbierana z nieufnością, stała się przedmiotem ponownej oceny w następnych dziesięcioleciach po Soborze. W tym sensie Paweł VI dał decydujący impuls w swojej adhortacji *Evangelii nuntiandi*. Wyjaśnia w niej, że pobożność ludowa «odzwierciedla takie pragnienie Boga, którego mogą doświadczyć tylko ludzie ubodzy i

prości» [100] i które «czyni zdolnymi do poświęcania się i ofiarności aż do heroizmu, gdy chodzi o wyznawanie wiary» [101]. Bliższy naszym czasom Benedykt XVI zaznaczył w Ameryce Łacińskiej, że chodzi o «cenny skarb Kościoła katolickiego» i że w niej «wyraża się dusza ludów Ameryki Łacińskiej» [102].

124. Dokument z Aparecidy opisuje bogactwo, jakie Duch Święty ujawnia w pobożności ludowej dzięki swej bezinteresownej inicjatywie. Na tym umiłowanym kontynencie, gdzie tak wielu chrześcijan wyraża swą wiarę przez pobożność ludową, biskupi nazywają ją również «duchowością ludową» albo «mistyką ludową». [103] Chodzi o prawdziwą «duchowość wcieloną w kulturę ludzi prostych». [104] Nie jest ona pozbawiona treści, lecz je odkrywa i wyraża bardziej za pośrednictwem symboli niż rozumu jako narzędzia, a w akcie wiary podkreśla bardziej *credere in Deum* niż *credere Deum* [105]. Jest «uprawnionym sposobem przeżywania wiary, sposobem czucia się częścią Kościoła i bycia misjonarzami» [106]. Niesie ze sobą łaskę misyjności, wyjścia poza siebie i bycia pielgrzymami: «Zmierzanie razem do sanktuariów i uczestnictwo w innych przejawach pobożności ludowej, zabieranie także ze sobą dzieci lub zapraszanie innych osób, jest samo w sobie aktem ewangelizowania» [107]. Nie ograniczajmy ani nie zamierzajmy kontrolować tej siły misyjnej!

125. W celu zrozumienia tej rzeczywistości, należy zbliżyć się do niej ze spojrzeniem Dobrego Pasterza, który nie stara się sądzić, lecz kochać. Jedynie poczynając od uczuciowego utożsamienia płynącego z miłości, możemy docenić życie teologalne obecne w pobożności ludów chrześcijańskich, wśród ubogich. Myślę o mocnej wierze matek u łóżka chorego dziecka, które chwytają za różaniec, nawet jeśli nie potrafią ułożyć zdań z *Credo*; albo o takim ładunku nadziei pokładanej w świecy zapalonej w ubogim mieszkaniu, by prosić o pomoc Maryję, albo o spojrzeniach z głęboką miłością na ukrzyżowanego Chrystusa. Kto kocha święty i wierny Lud Boży, nie może widzieć tych działań jedynie jako naturalnego poszukiwana bóstwa. Są one przejawem życia teologalnego, ożywianego działaniem Ducha Świętego, który został «rozlany w naszych sercach» (por. *Rz* 5, 5).

126. W pobożności ludowej, ponieważ jest ona owocem kultury głęboko przemienionej przez Ewangelię, zawarta jest czynnie ewangelizująca siła, której nie możemy nie doceniać: byłoby to niedocenianiem dzieła Ducha Świętego. Jesteśmy wezwani, by do niej zachęcać i umacniać ją przez pogłębianie procesu inkulturacji, stanowiącego rzeczywistość nigdy nie ukończoną. Przejawy pobożności ludowej mogą nas wiele nauczyć, a kto potrafi je odczytywać, są *miejscem teologicznym*, na które powinniśmy zwracać uwagę, szczególnie w chwili, gdy myślimy o nowej ewangelizacji.

Od osoby do osoby

127. Teraz, kiedy Kościół pragnie przeżyć głęboką odnowę misyjną, istnieje forma przepowiadania dotycząca nas wszystkich jako codzienne zadanie. Chodzi o niesienie Ewangelii osobom, z

którymi każdy ma do czynienia, zarówno najbliższym, jak i nieznanym. Jest to nieformalne przepowiadanie słowa, które może się urzeczywistniać podczas rozmowy, a także to, które podejmuje misjonarz odwiedzający jakiś dom. Być uczniem znaczy być zawsze gotowym, by nieść innym miłość Jezusa i dokonuje się to spontanicznie w jakimkolwiek miejscu, na ulicy, na placu, przy pracy, na drodze.

128. W tym przepowiadaniu, zawsze pełnym szacunku i uprzejmym, pierwszy moment polega na dialogu osobistym, w którym druga osoba się wypowiada i dzieli się swoimi radościami, nadziejami, zatroskaniem o swoich najbliższych i tyloma innym sprawami leżącymi jej na sercu. Dopiero po takiej rozmowie możliwe jest przedstawienie słowa, zarówno w formie lektury jakiegoś fragmentu Pisma, lub opowiadania, ale zawsze przypominając fundamentalne przesłanie: osobista miłość Boga, który stał się człowiekiem, wydał samego siebie za nas, i jako żyjący ofiaruje swoje zbawienie i swoją przyjaźń. Jest to przesłanie, którym dzielimy się w postawie pokornej i dającej świadectwo jako ludzie, którzy zawsze potrafią się uczyć, ze świadomością, że orędzie jest tak bogate i tak głębokie, że nas zawsze przerasta. Czasem to przesłanie wyraża się w formie bardziej bezpośredniej, innym razem przez osobiste świadectwo, opowiadanie, gest albo w formie, jaką Duch Święty może podsunąć w konkretnych okolicznościach. Jeśli wydaje się to roztropne i jeśli sprzyjają temu warunki, jest rzeczą dobrą, by to spotkanie braterskie i misyjne zakończyć krótką modlitwą, nawiązującą do trosk, jakie osoba wyraziła. W ten sposób poczuje wyraźniej, że została wysłuchana i zrozumiana, że jej sytuacja została złożona w ręce Boga i przyzna, że Słowo Boże przemawia rzeczywiście do jej egzystencji.

129. Nie należy myśleć, że ewangeliczne przesłanie przekazywane jest zawsze przy pomocy stałych określonych formuł, albo w precyzyjnych słowach wyrażających treść absolutnie niezmienną. Przekazywane jest ono w tak różnych formach, że byłoby rzeczą niemożliwą opisać je lub skatalogować, a Lud Boży ze swymi niezliczonymi gestami i znakami jest w nich zbiorowym podmiotem. W rezultacie tego, jeśli Ewangelia wcieliła się w jakiejś kulturze, nie jest już przekazywana tylko przez głoszenie od osoby do osoby. Powinno nas to skłonić do refleksji, że w tych krajach, gdzie chrześcijaństwo stanowi mniejszość, oprócz zachęcania każdego ochrzczonego do głoszenia Ewangelii, Kościoły partykularne powinny promować aktywne formy inkulturacji, przynajmniej początkowe. Ostatecznie powinno się dążyć do tego, żeby przepowiadanie Ewangelii, wyrażonej w kategoriach właściwych dla kultury, gdzie jest ona głoszona, prowadziło do nowej syntezy z tą kulturą. Chociaż te procesy są zawsze powolne, niekiedy zbytnio paraliżuje nas lęk. Jeśli pozwolimy wątpliwościom i obawom przytłumić jakąkolwiek śmiałość, może się zdarzyć, że zamiast być kreatywni, po prostu pozostaniemy wygodni, nie przyczyniając się do żadnego rozwoju, i w tym przypadku nie będziemy uczestnikami historycznych procesów dzięki naszej współpracy, ale po prostu obserwatorami jałowej stagnacji Kościoła.

Charyzmaty w służbie komunii ewangelizującej

130. Duch Święty ubogaca Kościół, który ewangelizuje również przez różne charyzmaty. Są one darem dla odnawiania i budowania Kościoła [108]. Nie są one zamkniętą w sobie spuścizną, powierzoną jakiejś grupie, aby jej strzegła. Chodzi raczej o dary Ducha zintegrowane w ciele Kościoła, skierowane ku centrum, którym jest Chrystus, skąd się rozchodzą jako bodziec dla ewangelizacji. Jasnym znakiem autentyczności jakiegoś charyzmatu jest jego eklezjalność, jego zdolność do harmonijnego zintegrowania się w życiu świętego Ludu Bożego dla dobra wszystkich. Autentyczna nowość wzbudzona przez Ducha nie potrzebuje rzucać cienia na inne duchowości i dary, aby potwierdzić samą siebie. Im bardziej jakiś charyzmat skieruje spojrzenie ku istocie Ewangelii, tym bardziej jego realizacja będzie eklezjalna. To w komunii, nawet jeśli wymaga to trudu, charyzmat ujawnia się autentycznie i tajemniczo jako owocny. Jeśli Kościół żyje tym wyzwaniem, może być wzorem dla pokoju w świecie.

131. Czasami różnice między osobami i wspólnotami są dokuczliwe, lecz Duch Święty, budzący tę różnorodność, może ze wszystkiego wyprowadzić dobro i przemienić je w ewangelizacyjny dynamizm działający przez przyciąganie. Różnorodność powinna być zawsze pojednana w mocy Ducha Świętego; jedynie On może wzbudzić różnorodność, wielość, wielorakość i jednocześnie urzeczywistniać jedność. Natomiast kiedy to my domagamy się różnorodności i zamykamy się w naszych ciasnych schematach, prowokujemy podział, a z drugiej strony, kiedy to my chcemy budować jedność dzięki naszym ludzkim planom, w rezultacie narzucamy uniformizm, homogenizację. Nie pomaga to misji Kościoła.

Kultura, myśl i edukacja

132. Przesłanie skierowane do kultury zakłada także przesłanie kierowane do kultur kręgów zawodowych, naukowych i akademickich. Chodzi o spotkanie między wiarą, rozumem i nauką, mające na celu omówienie i przedyskutowanie wiarygodności, oryginalnej apologetyki [109], pomagającej w stworzeniu postaw, aby Ewangelia była słuchana przez wszystkich. Jeśli pewne dziedziny nauki i kategorie myślenia są przyjęte w głoszeniu orędzia, te same kategorie stają się narzędziami ewangelizacji; to woda przemieniona w wino. To jest to, co raz przyjęte, nie tylko zostaje odkupione, ale staje się narzędziem Ducha, by oświecić i odnowić świat.

133. Ponieważ nie wystarczy troska ewangelizatora o dotarcie do każdej osoby, a Ewangelia głoszona jest także całym kulturom, teologia – nie tylko teologia pastoralna – nabiera szczególnego znaczenia w dialogu z innymi naukami i ludzkimi doświadczeniami. To wszystko pozwala lepiej zastanowić się, jak dotrzeć z propozycją Ewangelii do wszystkich adresatów w wielorakich kontekstach kulturowych [110]. Zaangażowany w ewangelizację Kościół docenia i zachęca teologów z ich charyzmatem i wysiłkiem podejmowania badań teologicznych, promujących dialog ze światem kultury i nauki. Kieruję apel do teologów, aby pełnili tę posługę jako część zbawczej misji Kościoła. Konieczne jest jednak, aby leżał im na sercu ewangelizacyjny cel Kościoła oraz by nie zadowalali się teologią uprawianą przy stole.

134. Uniwersytety są uprzywilejowanym środowiskiem, aby przemyśleć i rozwinąć to ewangelizacyjne zadanie w sposób interdyscyplinarny oraz zintegrowany. Szkoły katolickie, które starają się zawsze połączyć zadanie wychowawcze z wyraźnym głoszeniem Ewangelii, stanowią bardzo ważny wkład w ewangelizację kultury, również w tych krajach i miastach, gdzie niesprzyjająca sytuacja skłania nas do uciekania się do kreatywności, by znaleźć odpowiednie metody [111].

II. Homilia

135. Zastanawiamy się teraz nad przepowiadaniem słowa w obrębie liturgii, wymagającym poważnej oceny ze strony pasterzy. Szczególnie zatrzymam się na homilii i jej przygotowaniu, ponieważ wiele jest krytycznych uwag w odniesieniu do tej poważnej posługi i nie możemy zamknąć uszu. Homilia jest punktem porównania w ocenie bliskości i zdolności spotkania pasterza ze swoim ludem. Wiemy bowiem, że wierni przywiązują do niej wielką wagę. Oni zaś, podobnie jak sami wyświęceni szafarze, wielokrotnie cierpią, jedni przy słuchaniu, drudzy przy głoszeniu słowa. To smutne, że tak jest. Homilia może być rzeczywiście intensywnym i szczęśliwym doświadczeniem Ducha, pokrzepiającym spotkaniem ze Słowem, stałym źródłem odnowy i wzrastania.

136. Odnówmy naszą ufność w przepowiadanie słowa, opierającą się na przekonaniu, że to Bóg pragnie dotrzeć do innych przez kaznodzieję i że to On rozciąga swą władzę dzięki ludzkiemu słowu. Św. Paweł mówi stanowczo o potrzebie przepowiadania, ponieważ Pan chciał dotrzeć do innych również dzięki naszemu słowu (por. *Rz* 10, 14-17). Nasz Pan słowem zdobył serce ludzi. Przychodzili Go słuchać zewsząd (por. *Mk* 1, 45). Pozostawali zdumieni, wchłaniając Jego naukę (por. *Mk* 6, 2). Czuli, że przemawiał do nich jako mający władzę (por. *Mk* 1, 27). Dzięki słowu Apostołowie, których ustanowił, «aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki» (*Mk* 3, 14), przyciągnęli na łono Kościoła wszystkie narody (por. *Mk* 16, 15. 20).

Liturgiczny kontekst

137. Trzeba teraz przypomnieć, że «liturgiczne głoszenie słowa Bożego, zwłaszcza w kontekście zgromadzenia eucharystycznego, jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej dialogiem między Bogiem a Jego ludem: dialog ten ogłasza wspaniałe prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza» [112]. Widzimy tu specjalne docenienie homilii, wynikające z jej kontekstu eucharystycznego, co sprawia, że przewyższa ona jakąkolwiek katechezę, stanowiąc najwyższy moment dialogu Boga ze swoim ludem, poprzedzający sakramentalną komunię. Homilia jest podjęciem już podjętego dialogu Pana ze swoim ludem. Głoszący słowo powinien rozpoznać serce swojej wspólnoty, by szukać, gdzie jest żywe i żarliwe pragnienie Boga, a także gdzie ten dialog, pełen miłości, został przytłumiony lub nie mógł okazać się owocnym.

138. Homilia nie może być rozrywkowym spektaklem, nie odpowiada logice przekazów medialnych, ale powinna wzbudzić zapał i nadać sens celebracji. Stanowi ona szczególny rodzaj, ponieważ chodzi o przepowiadanie słowa w ramach celebracji *liturgicznej*. Stąd powinna być krótka i powinna unikać sprawiania wrażenia, że jest jakąś konferencją lub lekcją. Kaznodzieja może być zdolny do utrzymania żywego zainteresowania ludzi przez godzinę, ale wtedy jego słowo staje się ważniejsze od celebracji wiary. Jeśli homilia zbytnio się przedłuża, niszczy dwie charakterystyczne cechy celebracji liturgicznej: harmonię między jej częściami oraz jej rytm. Gdy przepowiadanie urzeczywistnia się w kontekście liturgii, jest włączone jako część ofiary przekazywanej Ojcu i jako pośrednictwo łaski, którą Chrystus rozlewa w celebracji. Ten sam kontekst domaga się, aby przepowiadanie ukierunkowało zgromadzenie, a także kaznodzieję, ku komunii z Chrystusem w Eucharystii przemieniającej życie. Wymaga to, aby słowo kaznodziei nie zajmowało nadmiernego czasu, aby Pan bardziej błyszczał niż szafarz.

Rozmowa matki

139. Powiedzieliśmy, że Lud Boży, dzięki stałemu działaniu w nim Ducha, nieustannie ewangelizuje samego siebie. Jakie znaczenie dla kaznodziei ma to przekonanie? Przypomina nam, że Kościół jest matką i głosi słowo ludowi jak matka, która mówi do swego dziecka, wiedząc że dziecko ufa, że wszystko, o czym jest pouczane, będzie dla jego dobra, ponieważ wie, że jest kochane. Ponadto dobra matka przyjmuje to wszystko, co Bóg zasiał w jej dziecku, wsłuchuje się w jego troski i uczy się od niego. Panujący w rodzinie duch miłości kieruje zarówno matką, jak i dzieckiem w ich dialogu, w którym człowiek uczy i w którym się uczy, koryguje i docenia dobre rzeczy. Podobnie dzieje się w homilii. Duch, który inspirował Ewangelie i działa w Ludzie Bożym, inspiruje również, jak powinno się wsłuchiwać w wiarę ludu i jak powinno się głosić słowo w każdej Eucharystii. Stąd przepowiadanie chrześcijańskie znajduje w sercu kultury ludu źródło wody żywej, zarówno żeby wiedzieć, co należy powiedzieć, jak i znaleźć właściwy sposób, by to powiedzieć. Podobnie jak wszystkim nam podoba się, żeby nam mówiono w naszym ojczystym – «macierzyńskim» języku, podobnie również w wierze podoba nam się, żeby mówiono do nas w kluczu «kultury ojczystej – „macierzyńskiej”», w kluczu ojczystego – «macierzyńskiego» dialektu (por. *2 Mch* 7, 21. 27), i wtedy serce przygotowuje się, by słuchać lepiej. Język ten to tonalność przekazująca odwagę, oddech, moc, impuls.

140. Temu kręgowi macierzyńsko-kościelnemu, w którym ma miejsce dialog Pana ze swoim ludem, należy sprzyjać i pogłębiać go przez serdeczną bliskość kaznodziei, ciepło tonu jego głosu, spokojny styl jego zdań, radość jego gestów. Również w przypadkach, w których homilia staje się trochę nudna, jeśli czuje się tego ducha macierzyńsko-kościelnego, będzie ona owocna, podobnie jak nudne rady matki przynoszą z czasem owoce w sercu dzieci.

141. Stajemy zdziwieni wobec zasobów, z jakich korzysta Pan, aby dialogować ze swoim ludem, objawić wszystkim swoje misterium, aby zafascynować zwyczajnych ludzi tak wzniosłym i wymagającym nauczaniem. Uważam, że sekret kryje się w spojrzeniu Jezusa na lud, ponad jego

słabościami i upadkami: «Nie bój się, mała trzódko, gdyż podobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo» (*Łk* 12, 32). Jezus przepowiada w tym duchu. Pełen radości w Duchu Świętym, błogosławi Ojca pociągającego prostaczków: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom» (*Łk* 10, 21). Pan cieszy się naprawdę z dialogu ze swym ludem, a kaznodzieja powinien dać odczuć słuchaczom tę przyjemność Pana.

Słowa, dzięki którym pałają serca

142. Dialog jest czymś znacznie większym niż komunikowanie prawdy. Realizuje się dzięki przyjemności rozmawiania i dzięki konkretnemu dobru komunikowanemu między tymi, którzy się kochają za pośrednictwem słów. Jest dobrem, które nie polega na rzeczach, ale istnieje w samych osobach dających się nawzajem w dialogu. Przepowiadanie czysto moralizujące lub indoktrynujące, również i to, które przemienia się w lekcję egzegezy, pomniejsza tę komunikację między sercami, jaka ma miejsce w homilii i która powinna mieć charakter niemal sakramentalny: «wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa» (*Rz* 10, 17). W homilii prawda idzie w parze z pięknem i dobrem. Nie chodzi o abstrakcyjne prawdy lub zimne sylogizmy, ponieważ przekazuje się także piękno obrazów, jakimi posługiwał się Pan, by pobudzać do praktykowania dobra. Pamięć wiernego ludu, podobnie jak pamięć Maryi, powinna obfitować w wielkie w zadziwiające dzieła Boże. Jego serce, otwarte na nadzieję radosnego i możliwego praktykowania miłości, jaka została mu ogłoszona, czuje że każde słowo w Piśmie jest nade wszystko darem, bardziej niż wymaganiem.

143. Wyzwanie inkulturowego kazania polega na przekazaniu syntezy ewangelicznego orędzia, a nie idei czy wartości niepowiązanych ze sobą. Gdzie jest twoja synteza, tam jest twoje serce. Różnica między ukazaniem syntezy a ukazaniem niepowiązanych ze sobą idei jest taka sama, jaka istnieje między nudą a żarem serca. Kaznodzieja ma piękną i trudną misję zjednoczenia kochających się serc: serca Pana i serc Jego ludu. Dialog między Bogiem i Jego ludem jeszcze bardziej umacnia przymierze między nimi oraz pogłębia więź miłości. W czasie homilii serca wiernych milkną i pozwalają, żeby On mówił. Pan i Jego lud na tysiąc sposobów rozmawiają ze sobą bezpośrednio, bez pośredników. Jednakże podczas homilii chcą, by ktoś stał się narzędziem i wyraził uczucia w taki sposób, aby następnie każdy mógł dokonać wyboru, jak kontynuować rozmowę. Słowo jest istotnie pośrednikiem i wymaga nie tylko dwóch prowadzących dialog, ale także kaznodziei, który je przedstawi jako takie, przekonany, że «nie głosimy [...] siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa» (*2 Kor* 4, 5).

144. Przemawiać sercem oznacza utrzymywać je nie tylko pałającym, ale oświeconym całością Objawienia oraz drogą, jaką Słowo Boże przemierzyło w sercu Kościoła i naszego wiernego ludu na przestrzeni dziejów. Tożsamość chrześcijańska, będąca uściskiem chrzcielnym, przekazanym nam od dzieciństwa przez Ojca, budzi w nas tęsknotę jako w marnotrawnych synach – i umiłowanych w Maryi – za innym uściskiem Ojca milosiernego, oczekującego na nas w chwale.

Sprawić, aby nasz lud poczuł się niejako między tymi dwoma uściskami – oto trudne, ale piękne zadanie tego, który przepowiada Ewangelię.

III. Przygotowanie przepowiadania słowa

145. Przygotowanie przepowiadania słowa jest zadaniem tak ważnym, że należy poświęcić dłuższy czas na studium, modlitwę, refleksję i duszpasterską kreatywność. Z wielkim uczuciem pragnę zatrzymać się i zaproponować sposób przygotowania homilii. Są to wskazania, które dla niektórych mogą wydawać się oczywiste, ale uważam za stosowne zasugerowanie ich, aby przypomnieć o konieczności poświęcenia uprzywilejowanego czasu na tę cenną posługę. Niektórzy proboszczowie często utrzymują, że nie jest to możliwe z powodu tak licznych obowiązków, które muszą spełniać. Jednakże ośmielam się prosić, aby w każdym tygodniu poświęcić temu zadaniu wystarczająco długi czas osobisty i wspólnotowy, nawet gdyby trzeba było przeznaczyć mniej czasu na inne zadania, nawet ważne. Zaufanie Duchowi Świętemu, działającemu w przepowiadaniu słowa, nie jest czysto pasywne, ale aktywne i *kreatywne*. Zakłada ofiarowanie się jako narzędzie (por. *Rz* 12, 1), ze wszystkimi własnymi zdolnościami, aby Bóg mógł się nimi posłużyć. Kaznodzieja, który się nie przygotowuje, nie jest «duchowy», jest nieuczciwy i nieodpowiedzialny wobec otrzymanych darów.

Kult prawdy

146. Pierwszym krokiem, po zwróceniu się do Ducha Świętego, jest poświęcenie całej uwagi tekstowi bibijnemu, który powinien stanowić podstawę przepowiadania. Gdy ktoś stara się zrozumieć, jakie jest przesłanie tekstu, spełnia «kult prawdy» [113]. Pokora serca skłania do uznania, że Słowo zawsze nas przekracza, że nie jesteśmy «panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami» [114]. Taka postawa pokornej i pełnej zadziwienia czci wobec Słowa znajduje wyraz w studiowaniu go z najwyższą uwagą i ze świętym lękiem przez manipulowaniem nim. Aby móc interpretować tekst biblijny, potrzeba cierpliwości, uwolnienia się od wszelkiego niepokoju i poświęcenia czasu, zainteresowania i *bezinteresownego* oddania. Trzeba odłożyć na bok jakąkolwiek dręczącą nas troskę, aby wejść w inny obszar pogodnego skupienia. Nie warto oddać się czytaniu tekstu biblijnego, jeśli chcemy uzyskać szybki, łatwy i bezpośredni rezultat. Dlatego przygotowanie kazania wymaga miłości. Bezinteresownie i bez pośpiechu poświęcamy czas tylko na rzeczy lub osobom, które kochamy. A tutaj chodzi o ukochanie Boga, który chciał *przemówić*. Poczynając od tej miłości, można się zatrzymać z postawą ucznia: «Mów, Panie, bo sługa Twój słucha» (*1 Sm* 3, 9).

147. Przede wszystkim należy być pewnym, że się poprawnie rozumiało znaczenie *słowa*, które czytamy. Chciałbym podkreślić coś, co jest oczywiste, ale nie zawsze jest brane pod uwagę: studiowany przez nas tekst ma dwa lub trzy tysiące lat, jego język bardzo się różni od języka, jakim się dziś posługujemy. O ile wydaje nam się, że rozumiemy słowa, przetłumaczone na nasz język, nie oznacza to, że rozumiemy poprawnie, co zamierzał wyrazić święty pisarz. Znane są

pomoce, jakie ofiaruje analiza literacka: zwrócić uwagę na słowa, które się powtarzają lub się wyróżniają, rozpoznać strukturę oraz własny dynamizm tekstu, wziąć pod uwagę miejsce zajmowane przez występujące osoby itp. Ale celem nie jest zrozumienie wszystkich drobnych szczegółów tekstu; rzeczą najważniejszą jest odkryć, jakie jest *główne* przesłanie, co tworzy strukturę i jedność tekstu. Jeśli kaznodzieja nie zdobywa się na ten wysiłek, możliwe jest, że również jego przepowiadanie nie będzie miało jedności i porządku. Jego przemówienie będzie jedynie sumą różnych oderwanych idei, które nie będą zdolne zmobilizować innych. Centralnym przesłaniem jest to, co autor na pierwszym miejscu chciał przekazać, co oznacza nie tylko poznanie idei, ale także efektu, jaki autor chciał wywołać. Jeśli tekst został napisany, by pocieszyć, nie powinniśmy się nim posługiwać w celu poprawiania błędów; jeśli został napisany, by zachęcić, nie powinniśmy się nim posługiwać, by pouczać; jeśli został napisany, by uczyć czegoś o Bogu, nie powinniśmy się nim posługiwać, by wyjaśnić różne idee teologiczne; jeśli został napisany, by motywować do pochwały lub zadania misyjnego, nie posługujmy się nim, by poinformować o ostatnich wiadomościach.

148. Z pewnością, aby zrozumieć poprawnie sens centralnego przesłania jakiegoś tekstu, trzeba porównać go z nauczaniem całej Biblii, przekazanym przez Kościół. Jest to ważna zasada interpretacji biblijnej, biorącej pod uwagę fakt, że Duch Święty nie natchnął tylko jednej części, ale całą Biblię i że w niektórych sprawach lud pogłębił swoje rozumienie woli Bożej, poczynając od przeżytych doświadczeń. W ten sposób unika się mylnych lub częściowych interpretacji, sprzecznych z innym nauczaniem tego samego Pisma. Ale nie oznacza to osłabienia właściwego i specyficznego akcentu tekstu, jaki mamy głosić. Jedną z wad rozwlekłego i nieskutecznego przepowiadania jest właśnie to, że nie jest ono zdolne przekazać własną moc proklamowanego tekstu.

Personalizacja Słowa

149. Kaznodzieja «przede wszystkim sam [...] powinien pogłębiać wielką osobistą zażyłość ze Słowem Bożym. Nie może poprzestać na poznaniu aspektów językowych czy egzegetycznych, chociaż jest to konieczne; z sercem uległym i rozmodlonym musi zbliżać się do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia i zrodziło w nim nową mentalność» [115]. Jest rzeczą pożyteczną odnowić każdego dnia, w każdą niedzielę, naszą gorliwość w przygotowaniu homilii i sprawdzić, czy wzrasta w nas miłość do przepowiadanego przez nas Słowa. Nie jest rzeczą dobrą zapominać o tym, że «stopień świętości sprawującego posługę rzeczywiście wpływa zwłaszcza na głoszenie Słowa» [116]. Jak mówi św. Paweł, «głosimy [Ewangelię], aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca» (*1 Tes* 2, 4. Jeśli żywe jest pragnienie, abyśmy jako pierwsi słuchali Słowa, które mamy przepowiadać, przekażemy je w taki czy inny sposób Ludowi Bożemu: «z obfitości serca usta mówią» (*Mt* 12, 34). Czytania niedzielne zabrzmią w całym swoim blasku w sercu ludu, jeśli najpierw zabrzmiały tak w sercu pasterza.

150. Jezus był rozgniewany wobec tych domniemanych nauczycieli, bardzo wymagających wobec

innych, którzy nauczali Słowa Bożego, ale nie pozwalali się przez nie oświecić: «Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą» (*Mt* 23, 4). Apostoł Jakub wzywał: «Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, że tym bardziej surowy czeka nas sąd» (*Jk* 3, 1). Ktokolwiek chce przepowiadać, najpierw powinien być gotów, by poruszyło go Słowo i by stało się ono rzeczywistością w jego konkretnym życiu. W ten sposób głoszenie Słowa będzie polegało na aktywności tak intensywnej i owocnej, jaką jest «komunikowanie innym tego, co ktoś kontemplował» [117]. Z tego powodu, przed przygotowaniem konkretnie tego, co powiemy w kazaniu, powinniśmy jako pierwsi pozwolić się zranić temu Słowu, które zrani innych, ponieważ jest to Słowo *żywe i skuteczne*, które jak miecz obosieczny «przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca» (*Hbr* 4, 12). Nabiera to duszpasterskiego znaczenia. Również w naszej epoce ludzie wolą słuchać świadków: «nosi pragnienie autentyczności. [....] Żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli» [118].

151. Nie żąda się od nas, abyśmy byli niepokalani, ale raczej żebyśmy zawsze wzrastali, żyli z głębokim pragnieniem czynienia postępów na drodze Ewangelii i nie opuszczali rąk. Nieodzowne jest, aby kaznodzieja miał pewność, że Bóg go kocha, że Jezus Chrystus go zbawił, że do Jego miłości należy zawsze ostatnie słowo. Wobec takiego piękna, wielokrotnie będzie czuł, że jego życie nie przynosi mu w pełni chwały i będzie pragnął szczerze, by lepiej odpowiedzieć na tak wielką miłość. Ale jeśli nie zatrzyma się na słuchaniu Słowa w postawie szczerego otwarcia, jeśli nie pozwoli, by dotknęło ono jego życia, by je zakwestionowało, by go zachęcało, by go zmobilizowało, jeśli nie poświęca czasu, by modlić się Słowem, wtedy – tak – będzie fałszywym prorokiem, oszustem lub pustym szarlatanem. W każdym wypadku, uznając swoje ubóstwo i z pragnieniem większego zaangażowania, zawsze będzie mógł dać Jezusa Chrystusa, mówiąc jak Piotr: «Nie mam srebra ani złota [...] ale co mam, to ci daję» (*Dz* 3, 6). Pan chce się nami posługiwać jako istotami żywymi, wolnymi i kreatywnymi, które dają się przeniknąć Jego Słowu, zanim je przekażą. Jego orędzie musi rzeczywiście przeniknąć kaznodzieję, ale nie tylko przez rozum, lecz biorąc w posiadanie całe jego jestestwo. Duch Święty, który natchnął Słowo, jest Tym, który «jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać» [119].

Czytanie duchowe

152. Istnieje konkretny sposób wsłuchiwania się w to, co Pan chce nam powiedzieć w swoim Słowie i otwarcia się, by nas przemienił Jego Duch. Chodzi o to, co nazywamy *«lectio divina»*. Polega ono na czytaniu Słowa Bożego w chwilach modlitwy, by ono nas oświeciło i odnowiło. To modlitewne czytanie Biblii nie jest odseparowane od studium, jakie podejmuje kaznodzieja, by odnaleźć centralne przesłanie tekstu. Wręcz przeciwnie, powinien od tego zacząć, by zrozumieć, co mówi *to samo przesłanie* jego życiu. Czytanie duchowe tekstu ma za punkt wyjścia jego znaczenie dosłowne. W przeciwnym wypadku łatwo byłoby wyczytywać z tekstu to, co wygodne,

co służy potwierdzeniu własnych decyzji, co przystosowuje się do naszych schematów myślowych. Oznaczałoby to w końcu posługiwanie się czymś świętym dla własnej korzyści i przekazywanie takiego zamętu Ludowi Bożemu. Nie można nigdy zapominać, że czasem «sam [...] szatan podaje się za anioła światłości» (*2 Kor* 11, 14).

153. W obecności Bożej, podczas spokojnego czytania tekstu, dobrze jest zapytać, na przykład: «Panie, co *mnie* mówi ten tekst? Co chcesz zmienić w moim życiu przez to przesłanie? Co mnie denerwuje w tym tekście? Dlaczego mnie to nie interesuje?», albo «Co mi się podoba, co mnie inspiruje w tym Słowie? Co mnie pociąga? Dlaczego mnie pociąga?» Gdy człowiek stara się słuchać Pana, normalną rzeczą jest mieć pokusy. Jedną z nich jest po prostu czuć się niewygodnie lub czuć się przygnębionym i zamykać się. Inną bardzo powszechną pokusą jest zacząć myśleć o tym, co tekst mówi innym, by uniknąć zastosowania go do własnego życia. Zdarza się także, że ktoś zaczyna szukać wymówek, które mu pozwolą rozwodnić szczególne przesłanie tekstu. Innym razem uważamy, że Bóg żąda od nas zbyt wielkiej decyzji, i że nie jesteśmy w stanie jej podjąć. Prowadzi to wiele osób do utraty radości ze spotkania ze Słowem, ale to znaczyłoby zapominać, że nikt nie jest bardziej cierpliwy od Boga Ojca, że nikt nie rozumie i nie potrafi czekać jak On. On zachęca, by uczynić jeden krok naprzód, ale nie domaga się pełnej odpowiedzi, jeśli jeszcze nie przemierzyliśmy całej drogi, aby udzielić tej odpowiedzi. Po prostu pragnie, abyśmy szczerze spojrzeli na nasze życie i przedstawili Mu je bez zmyślania, abyśmy byli gotowi nadal wzrastać i abyśmy prosili Go o to, czego jeszcze nie zdołaliśmy uzyskać.

Słuchając ludu

154. Kaznodzieja powinien także słuchać *ludu*, aby odkryć to, co wierni potrzebują usłyszeć. Kaznodzieja jest człowiekiem kontemplującym Słowo, a także kontemplującym lud. W ten sposób odkrywa on «pragnienia, bogactwa i ograniczenia, sposoby modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat – to wszystko, co wyróżnia daną społeczność ludzką», zwracając uwagę «na *konkretny* lud z jego znakami i symbolami, i odpowiadając na pytania, jakie stawia» [120]. Chodzi o powiązanie przesłania tekstu biblijnego z ludzką sytuacją, z tym, czym ludzie żyją, z doświadczeniem potrzebującym światła Słowa. Ta troska nie odpowiada postawie oportunistycznej lub dyplomatycznej, ale jest głęboko religijna i duszpasterska. W gruncie rzeczy jest «wrażliwością duchową, aby w wydarzeniach odczytywać przesłanie Boże» [121], a to jest coś znacznie więcej niż znaleźć coś ciekawego do powiedzenia. To, co się chce odkryć, jest «tym, *co Pan pragnie powiedzieć* w określonych okolicznościach» [122]. Tak więc przygotowanie kazania przemienia się w ćwiczenie *ewangelicznego rozeznania*, w którym człowiek – w świetle Ducha – stara się rozpoznać «Boże wezwanie, rozbrzmiewające w określonej sytuacji historycznej. Również w niej i przez nią Bóg wzywa wierzących» [123].

155. W tym poszukiwaniu możliwe jest nawiązanie do powtarzającego się ludzkiego doświadczenia, jak radość z ponownego spotkania, rozczarowanie, lęk przed samotnością, współczucie wobec cierpienia drugiego człowieka, poczucie niepewności przed przyszłością,

niepokój o bliską osobę itp. Ale trzeba pogłębić wrażliwość, żeby rozpoznać, co to rzeczywiście ma wspólnego z ich życiem. Przypominamy, że nie trzeba nigdy *odpowiadać na pytania, których nikt sobie nie stawia*; podobnie nie jest rzeczą stosowną przedstawiać kronikę aktualności, by wzbudzić zainteresowanie: od tego są już programy telewizyjne. Można nawiązać do jakiegoś faktu, aby Słowo mogło zabrzmieć z mocą, wzywając do nawrócenia, do adoracji, do konkretnych postaw braterstwa i służby itd., ponieważ czasem pewne osoby z przyjemnością słuchają komentarzy na temat rzeczywistości, ale kwestionują je w odniesieniu do nich samych.

Narzędzia pedagogiczne

156. Niektórzy wierzą, że mogą być dobrymi kaznodziejami, ponieważ wiedzą, *co* mają powiedzieć, ale zaniedbują *jak*, konkretny sposób wygłoszenia kazania. Gniewają się, gdy inni ich nie słuchają albo nie doceniają, ale być może nie zaangażowali się, aby znaleźć odpowiedni sposób prezentacji przesłania. Przypominamy, że «oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje» [124]. Troska o sposoby przepowiadania stanowi również postawę głęboko duchową. Oznacza odpowiedzieć na miłość Boga, poświęcając się ze wszystkimi naszymi zdolnościami i naszą kreatywnością powierzonej nam przez Niego misji. Jest to także wyborne ćwiczenie w miłości bliźniego, ponieważ nie chemy ofiarować innym czegoś o niewielkiej wartości. Na przykład w Biblii znajdujemy zalecenie przygotowania przepowiadania, aby zapewnić mu odpowiedni poziom: «Mów zwięźle, w niewielu słowach [zamknij] wiele treści» (*Syr* 32, 8).

157. Tylko tytułem przykładu przypomnijmy kilka praktycznych narzędzi, które mogą ubogacić przepowiadanie i uczynić je bardziej atrakcyjnym. Jednym z koniecznych wysiłków jest nauczyć się posługiwania obrazami w przepowiadaniu, czyli przemawiać obrazami. Czasem używa się przykładów, aby uczynić bardziej zrozumiałym coś, co chce się wyjaśnić, ale te przykłady często odnoszą się tylko do rozumowania; natomiast obrazy pomagają w docenieniu i przyjęciu przesłania, które chcemy przekazać. Atrakcyjny obraz sprawia, że przesłanie jest odczuwane jako coś rodzinnego, bliskiego, możliwego, związanego z własnym życiem. Trafny obraz może doprowadzić do zasmakowania w przesłaniu, które zamierzamy przekazać, budzi pragnienie i motywuje wolę w kierunku Ewangelii. Dobra homilia, jak powiadał mi stary mistrz, powinna zawierać «jedną myśl, jedno uczucie i jeden obraz».

158. Powiadał Paweł VI, że wierni «wiele oczekują od tego przepowiadania i korzystają, byle było proste, przejrzyste, bezpośrednie, przystosowane» [125]. Prostota wiąże się z językiem, jakim sie posługujemy. Powinien to być język zrozumiały dla adresatów, żeby nie stwarzać ryzyka mówienia w próżni. Często się zdarza, że kaznodzieje używają słów, których się nauczyli podczas studiów i w określonych środowiskach, ale nie należą do zwykłego języka słuchających ich osób. Istnieją słowa właściwe dla teologii lub katechezy, których sens nie jest zrozumiały dla większości chrześcijan. Największym ryzykiem dla kaznodziei jest przyzwyczaić się do swojego języka i uważać, że wszyscy inni się nim posługują i rozumieją go spontanicznie. Jeśli chcemy dostosować

się do języka innych, by móc dotrzeć do nich ze Słowem, trzeba wiele słuchać, trzeba dzielić życie z ludźmi i zwracać chętnie na nie uwagę. Prostota i jasność to dwie różne rzeczy. Język może być bardzo prosty, ale kazanie może być niejasne. Może być niezrozumiałe ze względu na brak porządku, na brak logiki, albo ponieważ jednocześnie zajmuje się różnymi tematami. Dlatego następnym koniecznym zadaniem jest doprowadzić do tego, aby kazanie miało jedność tematyczną, jasny porządek i powiązanie między zdaniami, aby osoby mogły łatwo śledzić kaznodzieję i pojąć logikę tego, co mówi.

159. Inną cechą charakterystyczną jest pozytywny język. Nie tyle mówi to, czego się nie powinno robić, ale raczej proponuje to, co możemy robić lepiej. W każdym wypadku, jeśli wskazuje na coś negatywnego, stara się pokazać także pozytywną wartość, która pociąga, aby nie zatrzymywać się na narzekaniu, na żaleniu się, na krytyce lub na wyrzutach sumienia. Ponadto, pozytywne kazanie daje zawsze nadzieję, kieruje ku przyszłości, nie czyni nas więźniami rzeczy negatywnych. Jakże dobrą jest rzeczą, aby kapłani, diakoni i świeccy gromadzili się okresowo, by znaleźć odpowiednie narzędzia, by uczynić kazania bardziej atrakcyjnymi!

IV. Ewangelizacja dla pogłębienia kerygmy

160. Polecenie misyjne Pana zawiera wezwanie do wzrostu wiary, gdy wskazuje: «Uczcie [narody] zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (*Mt* 28, 20). W ten sposób widać jasno, że pierwsze przepowiadanie powinno również otworzyć drogę formacji i dojrzewania. Ewangelizacja szuka także wzrostu, a to oznacza, by poważnie traktować każdą osobę oraz zamiar, jaki Pan ma w stosunku do niej. Każdy człowiek potrzebuje coraz bardziej Chrystusa i ewangelizacja nie powinna dopuścić do tego, aby ktoś się zadowolił czymś małym, ale żeby mógł powiedzieć w pełni: «Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (*Ga* 2, 20).

161. Nie byłoby rzeczą poprawną interpretować to wezwanie do wzrastania wyłącznie lub priorytetowo jako formację doktrynalną. Chodzi o to, by «zachowywać» to, co Pan wskazał jako odpowiedź na Jego miłość, gdzie obok wszystkich innych cnót wyróżnia się to przykazanie nowe, które jest pierwszym, największym, które najlepiej nas identyfikuje jako uczniów: «To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem» (*J* 15, 12). Jest oczywiste, że gdy autorzy Nowego Testamentu chcą sprowadzić chrześcijańskie orędzie moralne do ostatecznej syntezy, do tego, co najbardziej istotne, ukazują nam nieodzowne wymaganie miłości bliźniego: «Kto bowiem miłuje *drugiego*, wypełnił Prawo. [...] Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa» (*Rz* 13, 8. 10). «Jeśli przeto zgodnie z Pismem wypełniacie królewskie Prawo: *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*, dobrze czynicie» (*Jk* 2, 8). «Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*» (*Ga* 5, 14). Paweł proponował swoim wspólnotom drogę wzrastania w miłości: «Pan niech pomnoży was liczebnie i niech spotęguje miłość waszą nawzajem do siebie i do wszystkich» (*1 Tes* 3, 12).

162. Z drugiej strony tę drogę odpowiedzi i wzrastania poprzedza zawsze dar, ponieważ poprzedza ją inna prośba Pana: «udzielając im chrztu w imię...» (*Mt* 28, 19). Przybranie na dzieci, jakie Ojciec ofiaruje bezinteresownie, oraz inicjatywa daru Jego łaski (por. *Ef* 2, 8-9; *1 Kor* 4, 7) są warunkiem i stwarzają możliwość tego stałego uświęcania, które podoba się Bogu i przynosi Mu chwałę. Chodzi o to, byśmy pozwolili przemieniać się w Chrystusie dla stopniowego życia «według Ducha» (*Rz* 8, 5).

Katecheza kerygmatyczna i mistagogiczna

163. Wychowanie i katecheza pozostają na służbie tego wzrastania. Mamy już do dyspozycji różne teksty Magisterium i pomoce do katechezy, ofiarowane przez Stolicę Apostolską i różne Episkopaty. Przypominam adhortację apostolską *Catechesi tradendae*, *Dyrektorium Ogólne o Katechizacji* (1997) oraz inne dokumenty, których aktualnej treści nie ma potrzeby tutaj powtarzać. Chciałbym tylko zatrzymać się na pewnych rozważaniach, które wydaje mi się rzeczą stosowną uwypuklić.

164. Odkryliśmy, że także w katechezie fundamentalną rolę odgrywa pierwsze przepowiadanie lub *«kerygma»*, która powinna zajmować centralne miejsce w działalności ewangelizacyjnej i w każdej próbie odnowy kościelnej. *Kerygma* jest trynitarna. Jest ogniem Ducha udzielającego się pod postacią języków i budzi w nas wiarę w Jezusa Chrystusa, który przez swą śmierć i zmartwychwstanie objawia nam i komunikuje nieskończone miłosierdzie Ojca. Na usta katechisty powraca zawsze i rozbrzmiewa pierwsze orędzie: «Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest żywy u twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić». Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest *głównym* orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich jej etapach i chwilach [126]. Dlatego także «kapłan – tak jak Kościół – powinien pogłębiać świadomość, że sam musi być nieustannie ewangelizowany» [127].

165. Nie należy myśleć, że w katechezie rezygnuje się z *kerygmy* na rzecz formacji, która miałaby być bardziej «solidna». Nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębokiego, bardziej pewnego, bardziej treściwego i bardziej mądrego niż takie orędzie. Cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem *kerygmy*, która przybiera coraz większą i coraz lepszą postać, nie przestaje nigdy oświecać zaangażowania katechetycznego i która pozwala zrozumieć odpowiednio znaczenie jakiegokolwiek tematu poruszanego w katechezie. Jest orędziem odpowiadającym na pragnienie nieskończoności, drzemiące w każdym ludzkim sercu. Centralny charakter *kerygmy* wymaga niektórych charakterystycznych cech przepowiadania, koniecznych dzisiaj w każdym miejscu: żeby wyrażało ono zbawczą miłość Boga uprzednią w stosunku do moralnych i religijnych zobowiązań; żeby nie narzucało prawdy i odwoływało się do wolności; żeby miało pewne cechy radości, bodźca, żywotności i harmonijnej pełni nie sprowadzającej

przepowiadania do kilku doktryn, czasem bardziej filozoficznych niż ewangelicznych. Domaga się to od ewangelizatora niektórych postaw, pomagających lepiej przyjąć orędzie: bliskość, otwarcie na dialog, cierpliwość, serdecznie przyjęcie, które nie potępia.

166. Inną charakterystyczną cechą katechezy, która się rozwinęła w ostatnich dziesięcioleciach, jest inicjacja *mistagogiczna* [128], która oznacza zasadniczo dwie rzeczy: konieczną stopniowość doświadczenia formacyjnego, w którym uczestniczy cała wspólnota, oraz dowartościowanie liturgicznych znaków inicjacji chrześcijańskiej. Wiele podręczników i planów nie wzięło jeszcze pod uwagę konieczności odnowy mistagogicznej, która mogłaby przyjąć różne formy zgodnie z rozeznaniem wszystkich wspólnot wychowawczych. Spotkanie katechetyczne jest głoszeniem Słowa i jest skoncentrowane na nim, ale potrzebuje zawsze odpowiedniego środowiska i pociągającej motywacji, posługiwania się wymownymi symbolami, włączenia w szeroki proces wzrastania oraz integracji wszystkich wymiarów osoby na wspólnotowej drodze słuchania i odpowiedzi.

167. Jest rzeczą dobrą, aby w każdej katechezie zwrócić szczególną uwagę na «drogę piękna» (*via pulchritudinis*) [129]. Głosić Chrystusa znaczy ukazać, że wierzyć w Niego i naśladować Go jest nie tylko rzeczą prawdziwą i sprawiedliwą, ale także piękną, zdolną napełnić życie nowym blaskiem i głęboką radością, nawet pośród trudnych doświadczeń. W tej perspektywie wszystkie formy autentycznego piękna mogą być uznane za drogę prowadzącą do spotkania z Panem Jezusem. Nie chodzi o szerzenie relatywizmu estetycznego [130], który może zaciemnić nierozdzielny związek między prawdą, dobrocią i pięknem, ale o przywrócenie szacunku dla piękna, by móc dotrzeć do ludzkiego serca i by w nim zajaśniała prawda oraz dobroć Zmartwychwstałego. Jeśli, jak twierdzi św. Augustyn, kochamy tylko to, co jest piękne [131], Syn, który stał się człowiekiem, objawieniem nieskończonego piękna, jest w najwyższym stopniu godny miłości i pociąga nas ku sobie więziami miłości. Tak więc konieczne jest, aby formacja w *via pulchritudinis* została włączona w przekazywanie wiary. Należy sobie życzyć, aby każdy Kościół partykularny promował posługiwanie się sztuką w swoim dziele ewangelizacyjnym, nawiązując do bogactwa przeszłości, ale także do szerokiej gamy jej licznych aktualnych form w celu przekazywania wiary w nowym «języku przypowieści» [132]. Trzeba mieć odwagę do znajdowania nowych znaków, nowych symboli, nowych sposobów przekazywania Słowa, nowych form piękna pojawiających się w różnych kręgach kulturowych, łącznie z niekonwencjonalnymi formami piękna, które mogą być mało znaczące dla ewangelizatorów, ale stały się szczególnie atrakcyjne dla innych.

168. Co zaś się tyczy moralnej propozycji katechezy, zachęcającej do wzrastania w wierności dla stylu życia Ewangelii, jest rzeczą stosowną wskazywać zawsze pożądane dobro, propozycję życia, dojrzałości, realizacji, owocności, w świetle czego można zrozumieć nasze piętnowanie zła, które może je zaciemnić. Zamiast postrzegać nas jako ekspertów od apokaliptycznych diagnoz albo posępnych sędziów z upodobaniem doszukujących się wszelkich niebezpieczeństw lub dewiacji, byłoby dobrze, żeby nas odbierano jako radosnych zwiastunów wzniosłych propozycji,

kustoszy dobra i piękna, jaśniejących w życiu wiernym Ewangelii.

Osobiste towarzyszenie procesom wzrostu

169. W cywilizacji paradoksalnie zranionej anonimowością, a jednocześnie obsesyjnej na punkcie szczegółów życia innych, bezwstydnie chorej na chorobliwą ciekawość, Kościół potrzebuje bliskiego spojrzenia, by kontemplować, wzruszyć się i zatrzymać wobec drugiego człowieka, ilekroć jest to konieczne. W tym świecie wyświęceni szafarze oraz inni pracownicy duszpasterstwa mogą uczynić obecnym zapach bliskiej obecności Jezusa i Jego osobiste spojrzenie. Kościół będzie musiał wprowadzić swoich członków – kapłanów, zakonników i świeckich – do tej «sztuki towarzyszenia», aby wszyscy nauczyli się zawsze zdejmować sandały wobec świętej ziemi drugiego (por. *Wj* 3, 5). Musimy nadać naszej drodze zdrowy rytm bliskości ze spojrzeniem okazującym szacunek i pełnym współczucia, ale który jednocześnie leczy, wyzwala i zachęca do dojrzewania w życiu chrześcijańskim.

170. Chociaż może się to wydawać oczywiste, towarzyszenie duchowe powinno coraz bardziej prowadzić do Boga, w którym możemy zdobyć prawdziwą wolność. Niektórzy uważają się za wolnych, gdy chodzą z dala od Pana, nie zdając sobie sprawy, że istotnie pozostają sierotami, bez ratunku, bez domu, do którego można zawsze wrócić. Przestają być pielgrzymami i zamieniają się w piechurów krążących zawsze wokół siebie, nie dochodząc do jakiegoś miejsca. Towarzyszenie im przynosiłoby odwrotny skutek, gdyby stawało się pewnego rodzaju terapią umacniającą ich zamknięcie się w swojej immanencji, a nie pielgrzymowaniem z Chrystusem do Ojca.

171. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy mając doświadczenie w towarzyszeniu, znają sposób postępowania, w którym wyróżnia się roztropność, zdolność zrozumienia, sztuka oczekiwania, uległość Duchowi, byśmy chronili wszyscy razem powierzające się nam owce przed wilkami usiłującymi rozproszyć owczarnię. Potrzebujemy ćwiczyć się w sztuce słuchania, która polega na czymś więcej niż tylko słyszeniu. Pierwszą sprawą w komunikacji z drugim człowiekiem jest zdolność serca, która umożliwia bliskość, bez której nie istnieje prawdziwe spotkanie duchowe. Słuchanie pomaga nam dostrzec gest oraz stosowne słowo, które podważy naszą spokojną pozycję obserwatorów. Jedynie poczynając od tego słuchania pełnego szacunku i zdolnego do współczucia, można będzie znaleźć drogi prowadzące do prawdziwego wzrostu, można będzie rozbudzić pragnienie ideału chrześcijańskiego, troskę, by odpowiedzieć w pełni na miłość Bożą i pragnienie lepszego rozwinięcia tego, co Bóg zasiał w naszym życiu. Zawsze jednak z cierpliwością tego, który wie, czego nauczał św. Tomasz: że ktoś może mieć łaskę i miłość, ale może nie praktykować żadnej z cnót «z powodu niektórych przeciwnych skłonności», które się utrzymują [133]. Inaczej mówiąc, organiczność cnót występuje zawsze i koniecznie *«in habitu»*, chociaż uwarunkowania mogą utrudnić *spełnianie się* tych cnotliwych postaw. Stąd konieczność «pedagogiki prowadzącej osoby, krok po kroku, do pełnego przyswojenia sobie tajemnicy» [134]. Aby dojść do dojrzałości, czyli aby osiągnąć zdolność do naprawdę wolnych i odpowiedzialnych decyzji, nieodzowny jest czas i ogromna cierpliwość. Jak

mówił błogosławiony Piotr Faber, «Czas jest wysłannikiem Boga».

172. Kto towarzyszy, potrafi uznać, że sytuacja każdego człowieka przed Bogiem i własnym życiem łaski stanowi tajemnicę, której nikt nie może w pełni poznać, patrząc z zewnątrz. Ewangelia proponuje nam skorygować i pomóc wzrastać osobie, poczynając od uznania obiektywnej złości jej uczynków (por. *Mt* 18, 15), ale bez wydawania sądów co do jej odpowiedzialności i winy (por. *Mt* 7, 1; *Łk* 6, 37). W każdym przypadku kompetentna osoba towarzysząca nie zgadza się z fatalizmem lub małodusznością. Zachęca zawsze do gotowości leczenia się, powstawania, przyjmowania krzyża, pozostawienia wszystkiego, wychodzenia zawsze na nowo, by głosić Ewangelię. Osobiste doświadczenie poddania się towarzyszeniu i leczeniu, zdolność ukazania z całą szczerością własnego życia wobec towarzyszącej nam osoby, uczy nas cierpliwości i zrozumienia wobec innych i czyni nas zdolnymi do wzbudzenia w nich zaufania, otwarcia i gotowości wzrastania.

173. Autentyczne towarzyszenie duchowe rozpoczyna się zawsze i realizuje w kontekście służby misji ewangelizacyjnej. Relacja Pawła z Tymo-teuszem i Tytusem jest przykładem takiego towarzyszenia i formacji podczas działalności apostolskiej. Powierzając im misję zatrzymania się w każdym mieście do «należytego załatwienia zaległych spraw» (por. *Tt* 1, 5; por. *1 Tym* 1, 3-5), przekazuje im kryteria odnośnie do osobistego życia i działalności pasterskiej. Wszystko to odróżnia się jasno od jakiegokolwiek rodzaju towarzyszenia intymistycznego, izolującej się samorealizacji. Uczniowie misyjni towarzyszą misyjnym uczniom.

Wokół Słowa Bożego

174. Nie tylko homilia powinna się karmić Słowem Bożym. Cała ewangelizacja opiera się na nim – przez słuchanie go, rozważanie, przeżywanie, celebrowanie i świadczenie o nim. Pismo Święte jest źródłem ewangelizacji. Dlatego trzeba stale formować się do słuchania Słowa. Kościół nie ewangelizuje, jeśli nie pozwala się ewangelizować. Jest rzeczą nieodzowną, aby Słowo Boże «stawało się coraz bardziej sercem wszelkiej działalności kościelnej» [135]. Słowo Boże, słuchane i celebrowane, zwłaszcza w Eucharystii, karmi i umacnia wewnętrznie chrześcijan oraz czyni ich zdolnymi do prawdziwego świadectwa ewangelicznego w życiu codziennym. Przezwyciężyliśmy już dawne przeciwstawienie Słowa i Sakramentu. Proklamowane, żywe i skuteczne Słowo przygotowuje przyjęcie Sakramentu i w Sakramencie Słowo to osiąga swą maksymalną skuteczność.

175. Studium Pisma Świętego powinno być dostępne dla wszystkich wierzących [136]. Jest rzeczą fundamentalną, aby objawione Słowo inspirowało radykalnie katechezę i wszystkie wysiłki podejmowane w celu przekazania wiary [137]. Ewangelizacja wymaga zażyłości ze Słowem Bożym, a to oznacza, żeby diecezje, parafie i wszystkie wspólnoty katolickie proponowały poważne i wytrwałe studiowanie Biblii, jak również promowały jej modlitewne czytanie osobiste i wspólnotowe [138]. Nie szukamy, błądząc po ciemku, ani nie powinniśmy oczekiwać, aby Bóg

skierował do nas słowo, ponieważ rzeczywiście «Bóg przemówił, już nie jest wielkim nieznanym, lecz objawił się» [139]. Przyjmijmy wzniosły skarb objawionego Słowa.

Rozdział IV

SPOŁECZNY WYMIAR EWANGELIZACJI

176. Ewangelizować to czynić obecnym Królestwo Boże w świecie. Jednak «żadna niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia» [140]. Obecnie chciałbym się podzielić swoją troską o społeczny wymiar ewangelizacji, ponieważ jeśli nie zostanie on odpowiednio ukazany, narazimy się na ryzyko zniekształcenia autentycznego i pełnego znaczenia misji ewangelizacyjnej.

177. Kerygma posiada nieuchronnie treść społeczną: w samym sercu Ewangelii znajduje się życie wspólnotowe i zaangażowanie się na rzecz innych. Treść pierwszego przepowiadania ma natychmiastową reperkusję moralną, której centrum stanowi miłość.

I. Wspólnotowe i społeczne reperkusje *kerygmy*

178. Wyznawać Ojca kochającego nieskończenie każdą ludzką istotę oznacza odkryć, że «obdarza ją nieskończoną godnością» [141]. Wyznawać, że Syn Boży przyjął nasze ludzkie ciało oznacza, że każda osoba ludzka została wywyższona do serca samego Boga. Wyznawanie, że Jezus przelał za nas krew, nie pozwala nam podtrzymywać najmniejszej wątpliwości co do miłości bez granic, nobilitującej każdego człowieka. Jego odkupienie ma znaczenie społeczne, ponieważ «Bóg w Chrystusie zbawia nie tylko pojedyncze osoby, ale również uzdrawia międzyludzkie stosunki społeczne» [142]. Wyznawać, że Duch Święty działa we wszystkich, to uznać, że stara się On przeniknąć każdą ludzką sytuację i wszystkie społeczne więzi: «Duch Święty dysponuje nieskończoną inwencją, właściwą dla boskiego umysłu, i znajduje sposoby, by rozwiązać węzły ludzkich spraw, łącznie z tymi najbardziej złożonymi i nieprzeniknionymi» [143]. Ewangelizacja jest powiązana z działaniem Ducha. Sama tajemnica Trójcy Świętej przypomina nam, że zostaliśmy stworzeni na obraz Bożej komunii, dlatego nie możemy się zrealizować ani zbawić o własnych siłach. Z serca Ewangelii poznajemy wewnętrzną więź między ewangelizacją i promocją człowieka, która powinna z konieczności wyrazić się i umocnić w całej działalności ewangelizacyjnej. Przyjęcie pierwszego orędzia, zapraszającego do tego, byśmy pozwolili się kochać Bogu i kochali Go miłością, którą On nam komunikuje, wywołuje w życiu osoby i jej działaniach pierwszą i podstawową reakcję: pragnąć, szukać i mieć na sercu dobro innych.

179. Ten nierozdzielny związek między przyjęciem zbawczego orędzia i czynną miłością braterską wyrażają niektóre teksty Pisma Świętego i dobrze jest je rozważyć i uważnie przemedytować, by wyciągnąć z nich wszystkie konsekwencje. Chodzi o przesłanie, do którego się często

przyzwyczajamy, powtarzamy je niemal mechanicznie, nie upewniając się jednak, czy ma ono realny wpływ na nasze życie oraz na życie naszych wspólnot. Jakże niebezpieczne i szkodliwe jest to przyzwyczajenie, prowadzące nas do utraty zadziwienia, fascynacji, entuzjazmu z życia Ewangelią braterstwa i sprawiedliwości! Słowo Boże poucza, że w bracie znajdujemy nieustanne przedłużenie Wcielenia dla każdego z nas: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (*Mt* 25, 40). To, co czynimy dla innych, posiada wymiar transcendentny: «taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą» (*Mt* 7, 2). «Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane […]. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie» (*Łk* 6, 36-38). To co wyrażają te teksty, stanowi absolutny priorytet «wyjścia poza siebie w kierunku brata», jako jedno z dwóch głównych przykazań stanowiących fundament wszelkich norm moralnych i jest najbardziej jasnym znakiem w podjęciu rozeznania na drodze duchowego wzrastania w odpowiedzi na absolutnie bezinteresowny dar Boga. Z tego samego powodu «posługa miłości jest konstytutywnym wymiarem misji Kościoła i nieodzownym wyrazem jego istoty» [144]. Tak jak Kościół z natury jest misyjny, tak w sposób nieunikniony wypływa z tej natury czynna miłość bliźniego, współczucie, które rozumie, towarzyszy i promuje.

Królestwo, które nas woła

180. Z lektury Pisma Świętego wynika zresztą jasno, że propozycja Ewangelii nie polega tylko na osobistej relacji z Bogiem. Także naszej odpowiedzi miłości nie powinno się pojmować jako zwykłej sumy małych osobistych gestów wobec kogoś potrzebującego, co mogłoby stanowić pewien rodzaj «miłości *à la carte*», serię działań zmierzających jedynie do uspokojenia własnego sumienia. Propozycją *jest królestwo Boże* (*Łk* 4, 43); chodzi o miłowanie Boga królującego w świecie. W takiej mierze, w jakiej zdoła On królować między nami, życie społeczne będzie przestrzenią braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności wszystkich. Tak więc zarówno orędzie, jak i doświadczenie chrześcijańskie zmierzają do spowodowania konsekwencji społecznych. Szukamy Jego królestwa: «Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane» (*Mt* 6, 33). Zamiarem Jezusa jest ustanowienie królestwa Jego Ojca; prosi On swoich uczniów: «Idźcie i głoście: Bliskie już jest królestwo niebieskie» (*Mt* 10, 7).

181. Królestwo nadchodzące już i wzrastające między nami dotyczy wszystkiego i przypomina nam zasadę rozeznania, jaką proponował Paweł VI w odniesieniu do rozwoju: «Każdy człowiek i cały człowiek» [145]. Wiemy, że «ewangelizacja nie będzie pełna bez uwzględniania wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka» [146]. Chodzi o kryterium uniwersalności, właściwe dla dynamiki Ewangelii, ponieważ Ojciec pragnie, aby wszyscy ludzie się zbawili, a Jego plan zbawienia polega na nowym zjednoczeniu tego, co w niebiosach, i tego, co na ziemi (por. *Ef* 1, 10). Polecenie brzmi: «Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (*Mk* 16, 15), ponieważ «stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych» (*Rz* 8, 19). Całe stworzenie znaczy także

wszystkie aspekty natury ludzkiej, tak że «misja głoszenia Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa ma uniwersalne przeznaczenie. Jego przykazanie miłości obejmuje wszystkie wymiary egzystencji, wszystkie osoby, wszystkie środowiska współżycia i wszystkie narody. Nic, co ludzkie, nie może jej być obce» [147]. Prawdziwa nadzieja chrześcijańska, szukająca eschatologicznego królestwa, tworzy zawsze historię.

Nauczanie Kościoła na temat kwestii społecznych

182. Nauczanie Kościoła na temat określonych sytuacji podlega większym lub nowym modyfikacjom i może być przedmiotem dyskusji, ale nie da się uniknąć konkretów – bez zamiaru wchodzenia w szczegóły – aby wielkie zasady społeczne nie pozostały ogólnymi wskazaniami, które nikogo nie dotyczą. Trzeba wyprowadzić z nich praktyczne wnioski, aby «mogły skutecznie wpływać na skomplikowane współczesne sytuacje» [148]. Pasterze, korzystając ze zdobyczy różnych nauk, mają prawo wydawać opinię na temat wszystkiego, co dotyczy życia osób, ponieważ zadanie ewangelizacji zakłada i wymaga integralnej promocji każdego człowieka. Nie można już dłużej twierdzić, że religia powinna się ograniczać do sfery prywatnej i że istnieje tylko po to, by przygotować dusze do nieba. Wiemy, że Bóg pragnie szczęścia swoich dzieci także na tej ziemi, chociaż powołane są do wiecznej pełni, ponieważ stworzył On wszystko «do użytkowania» (*1 Tym* 6, 17), aby *wszyscy* mogli z tego korzystać. Stąd nawrócenie chrześcijańskie domaga się, byśmy rozważyli ponownie «w pierwszym rzędzie to, co dotyczy ładu społecznego i realizacji dobra wspólnego» [149].

183. W rezultacie nikt nie może od nas domagać się, abyśmy usuwali religię w przestrzeń tajemniczego wnętrza osób bez żadnego jej wpływu na życie społeczne i narodowe, nie przejmując się kondycją instytucji społeczeństwa świeckiego, bez wypowiadania się na temat wydarzeń, które interesują obywateli. Kto odważyłby się zamknąć w jakiejś świątyni i wyciszyć orędzie św. Franciszka z Asyżu oraz błogosławionej Teresy z Kalkuty? Oni by tego nie zaakceptowali. Autentyczna wiara – która nie jest nigdy wygodna ani indywidualistyczna – zakłada zawsze głębokie pragnienie zmiany świata, przekazania wartości, zostawienia czegoś dobrego po sobie na ziemi. Kochamy tę wspaniałą planetę, na której Bóg nas postawił, i kochamy zamieszkującą ją ludzkość ze wszystkimi jej dramatami i zmęczeniem, z jej pragnieniami i nadziejami, z jej wartościami i jej kruchością. Ziemia jest naszym wspólnym domem i wszyscy jesteśmy braćmi. Chociaż «sprawiedliwy porządek społeczeństwa i państwa jest centralnym zadaniem polityki», Kościół «nie może i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość» [150]. Wszyscy chrześcijanie, także pasterze, są wezwani, by troszczyć się o budowę lepszego świata. O to chodzi, ponieważ myśl społeczna Kościoła jest w pierwszym rzędzie pozytywna i proponująca, nadaje kierunenk działaniu przemieniającemu, i w tym sensie nie przestaje być znakiem nadziei wypływającej z pełnego miłości serca Jezusa Chrystusa. Jednocześnie łączy «swoje wysiłki na polu społecznym z bogatym zaangażowaniem innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, zarówno w dziedzinie refleksji doktrynalnej, jak i na poziomie praktycznym» [151].

184. Nie jest to odpowiednia chwila, by omówić wszystkie poważne kwestie społeczne charakteryzujące dzisiejszy świat, z których niektóre komentowałem w drugim rozdziale. Nie jest to dokument społeczny, a do refleksji nad tymi różnymi tematami mamy do dyspozycji odpowiednie narzędzie, jakim jest *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, którego studium i posługiwanie się nim gorąco zalecam. Ponadto, ani Papież, ani Kościół nie posiadają monopolu na interpretowanie rzeczywistości społecznej albo propozycji dla współczesnych problemów. Mogę powtórzyć tutaj to, na co wnikliwie wskazywał Paweł VI: «Wobec tak odmiennych sytuacji trudno jest nam wypowiedzieć się jednoznacznie i wskazać rozwiązanie o uniwersalnej wartości. Nie jest to naszym zamiarem ani naszą misją. Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji w każdym kraju» [152].

185. W następnej części postaram się skupić uwagę na dwóch wielkich kwestiach, które wydają się fundamentalne na tym etapie historii. Omówię je nieco szerzej, ponieważ uważam, że będą determinowały przyszłość ludzkości. Chodzi w pierwszym rzędzie o włączenie społeczne ubogich, a ponadto o pokój i dialog społeczny.

II. Włączenie społeczne ubogich

186. Z naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w społeczeństwie.

Razem z Bogiem słuchamy krzyku

187. Każdy chrześcijanin oraz każda wspólnota powołani są, by być Bożymi narzędziami wyzwolenia i promocji ubogich w celu pełnej integracji społecznej; zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć. Wystarczy przeglądnąć karty Pisma Świętego, aby odkryć, jak dobry Ojciec pragnie wsłuchiwać się w wołanie ubogich: «Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemięzców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk […]. Idź przeto teraz, posyłam cię» (*Wj* 3, 7-8. 10) i okazuje się zatroskany o ich potrzeby: «Wtedy Izraelici wołali do Pana i Pan wzbudził im wybawiciela» (*Sdz* 3, 15). Pozostawanie głuchymi na to wołanie, gdy jesteśmy narzędziami Bożymi, aby słuchać ubogiego, wyłącza nas z woli Ojca i Jego planu, ponieważ ten ubogi «będzie wzywał Pana przeciwko tobie, a ty obciążysz się grzechem» (*Pwt* 15, 9). Brak zaś solidarności w obliczu jego potrzeb wpływa bezpośrednio na nasze odniesienie do Boga: «Gdy bowiem przeklnie cię w goryczy duszy, Ten, co go stworzył, wysłucha jego życzenia» (*Syr* 4, 6). Powraca zawsze stare pytanie: «Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek, i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?» (*1 J* 3, 17). Przypomnijmy również, z jak głębokim przekonaniem apostoł Jakub nawiązywał do obrazu krzyku uciskanych: «Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy z pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana Zastępów» (5, 4).

188. Kościół uznał, że potrzeba słuchania tego krzyku wynika z wyzwalającego działania łaski w każdym z nas, dlatego nie chodzi o misję zarezerwowaną tylko dla niektórych: «Kościół, kierując się Ewangelią miłosierdzia i z uwagi na miłość do człowieka, wsłuchuje się w wołanie o sprawiedliwość i ze wszystkich sił chce na nie odpowiedzieć» [153]. W tym kontekście można zrozumieć polecenie Jezusa, skierowane do uczniów: «Wy dajcie im jeść!» (*Mk* 6, 37), a to zakłada zarówno współpracę w rozwiązywaniu strukturalnych przyczyn ubóstwa i promowaniu integralnego rozwoju ubogich, jak i bardziej proste codzienne gesty solidarności wobec bardzo konkretnych form nędzy, z jaką się spotykamy. Słowo «solidarność» nieco się zużyło i czasami bywa niewłaściwie interpretowane, ale oznacza o wiele więcej niż jakiś sporadyczny gest hojności. Wymaga uformowania nowej mentalności, kierującej się pojęciami wspólnoty, priorytetu życia wszystkich w stosunku do posiadania dóbr przez niektórych.

189. Solidarność jest spontaniczną reakcją człowieka uznającego społeczną funkcję własności i powszechne przeznaczenie dóbr jako rzeczywistości poprzedzających własność prywatną. Prywatne posiadanie dóbr usprawiedliwione jest przez ich strzeżenie i pomnażanie, tak by lepiej mogły służyć dobru wspólnemu, stąd solidarność należy przeżywać jako decyzję zwrócenia ubogiemu tego, co mu się należy. Przekonania te i rzeczywiste praktykowanie solidarności otwierają drogę do innych przemian strukturalnych i czynią je możliwymi. Zmiana w strukturach nie prowadząca do nowych przekonań i postaw sprawi, że te same struktury wcześniej czy później staną się skorumpowane, ociężałe i nieskuteczne.

190. Czasem chodzi o słuchanie krzyku całych ludów, najbardziej ubogich ludów ziemi, ponieważ «pokój opiera się nie tylko na poszanowaniu praw człowieka, ale również na poszanowaniu praw ludów» [154]. Godne ubolewania jest to, że nawet prawa człowieka mogą być używane do zaciekłego usprawiedliwiania indywidualnych praw lub praw bogatszych ludów. Szanując niezależność oraz kulturę każdego narodu, trzeba zawsze pamiętać, że planeta należy do całej ludzkości i że sam fakt, że ktoś urodził się w miejscu posiadającym mniejsze zasoby albo mniej rozwiniętym, nie usprawiedliwia faktu, że niektóre osoby żyją poniżej godności. Trzeba powtórzyć, że «bardziej uprzywilejowani są zobowiązani wyrzekać się niektórych swoich praw, aby tym swobodniej udzielać swych dóbr na rzecz drugich» [155]. Aby mówić właściwie o naszych prawach, powinniśmy znacznie poszerzyć spojrzenie i otworzyć uszy na wołanie innych ludów lub innych regionów naszego kraju. Potrzebujemy wzrastać w solidarności, aby «pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu» [156], podobnie jak «każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie» [157].

191. W każdym miejscu i okolicznościach, zachęcani przez pasterzy chrześcijanie wezwani są do słuchania krzyku ubogich, jak stwierdzili trafnie biskupi brazylijscy: «Pragniemy przyjmować codziennie radości i nadzieje, strapienia i smutki ludu brazylijskiego, zwłaszcza ludności na peryferiach miast i na terenach wiejskich – bez ziemi, bez dachu nad głową, bez chleba, bez zdrowia – pozbawionej swoich praw. Kiedy widzimy ich nędzę, słyszymy ich wołania i znamy ich cierpienie, jest dla nas skandalem fakt, że istnieje żywność wystarczająca dla wszystkich i że głód

jest wynikiem złej dystrybucji dóbr i dochodów. Problem staje się poważniejszy w kontekście powszechnego marnotrawstwa» [158].

192. Pragniemy jednak więcej, nasze marzenia wznoszą się wyżej. Nie mówimy tylko o zapewnieniu wszystkim pokarmu lub «godnego utrzymania», ale żeby cieszyli się «dobrobytem, *nie wyłączając żadnego dobra*» [159]. Zakłada to edukację, dostęp do opieki zdrowotnej, a zwłaszcza pracę, ponieważ to w pracy wolnej, kreatywnej, zakładającej uczestnictwo i solidarnej, człowiek wyraża i powiększa godność swojego życia. Sprawiedliwy zarobek pozwala na odpowiedni dostęp do innych dóbr przeznaczonych do wspólnego użytku.

Wierność Ewangelii, aby nie biec na próżno

193. Imperatyw słuchania krzyku ubogich staje się w nas rzeczywistością, gdy wzruszamy się do głębi wobec cierpienia drugiego człowieka. Odczytajmy niektóre pouczenia Słowa Bożego o miłosierdziu, aby zabrzmiały mocno w życiu Kościoła. Ewangelia głosi: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (*Mt* 5, 7). Apostoł Jakub poucza, że miłosierdzie wobec innych pozwala nam okazać się triumfującymi na sądzie Bożym: «Mówcie i czyńcie tak jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia; miłosierdzie odnosi triumf nad sądem» (*Jk* 2, 12-13). W tym tekście Jakub okazuje się spadkobiercą największego bogactwa duchowości hebrajskiej w okresie po wygnaniu, która przyznawała miłosierdziu szczególną wartość zbawczą: «okup swe grzechy uczynkami sprawiedliwymi, a swoje nieprawości miłosierdziem nad ubogimi; wtedy może twa pomyślność okaże się trwała» (*Dn* 4, 24). W tej samej perspektywie literatura mądrościowa mówi o jałmużnie jako konkretnym uczynku miłosierdzia względem potrzebujących: «Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z wszelkiego grzechu» (*Tb* 12, 9). W sposób bardziej plastyczny wyraża to także Syracydes: «Woda gasi płonący ogień, a jałmużna gładzi grzechy» (*Syr* 3, 30). Ta sama synteza pojawia się zebrana w Nowym Testamencie: «Przede wszystkim miejcie gorącą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów» (*1 P* 4, 8). Ta prawda przeniknęła głęboko mentalność Ojców Kościoła i jako alternatywa kulturowa wywoływała profetyczny opór wobec hedonistycznego indywidualizmu pogańskiego. Przypomnijmy tylko jeden przykład: «Jak w niebezpieczeństwie pożaru, biegniemy szukać wody, aby go ugasić, […] podobnie gdyby z naszej słomy powstał płomień grzechu i z tego powodu bylibyśmy poruszeni, jeżeli nadarzy się nam okazja do spełnienia dzieła miłosierdzia, cieszmy się z tego dzieła, tak jakby było ono źródłem, które zostaje nam dane, abyśmy ugasili pożar» [160].

194. Jest to przesłanie tak jasne, tak bezpośrednie, tak proste i wymowne, że żadna kościelna hermeneutyka nie ma prawa go relatywizować. Refleksja Kościoła nad tymi tekstami nie powinna ich zaciemniać lub osłabiać ich zachęcającego sensu, ale raczej pomóc przyjąć je jako własne z odwagą i zapałem. Dlaczego komplikować to, co jest tak proste? Aparaty pojęciowe istnieją po to, by ułatwiać kontakt z rzeczywistością w celu jej wyjaśnienia, a nie by od niej oddalać. Odnosi się to przede wszystkim do wezwań biblijnych, zachęcających z taką determinacją do miłości

braterskiej, do pokornej i ofiarnej służby, do sprawiedliwości, do miłosierdzia względem ubogiego. Jezus ukazał nam tę drogę uznania drugiego człowieka swoimi słowami i gestami. Dlaczego zaciemniać to, co jest tak jasne? Nie przejmujmy się jedynie tym, by nie popaść w błędy doktrynalne, ale także by być wierni tej promiennej drodze życia i nadziei. Ponieważ «winą za nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i za istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje obciąża się czasem obrońców „ortodoksji", zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współudział» [161].

195. Gdy św. Paweł udał się do Apostołów do Jerozolimy, aby rozeznać, „czy nie biegł lub nie biegnie na próżno" (por. *Ga* 2, 2), wskazanym mu kluczowym kryterium autentyczności było to, by nie zapominał o ubogich (por. *Ga* 2, 10). To wielkie kryterium, aby wspólnoty Pawłowe nie uległy indywidualistycznemu stylowi życia pogan, nabiera wielkiej aktualności w obecnym kontekście, gdy szerzy się nowe indywidualistyczne pogaństwo. Piękno Ewangelii nie zawsze może być ukazane przez nas wiernie, ale jest znak, którego nigdy nie może zabraknąć: opcja na rzecz ostatnich, tych, których społeczeństwo odrzuca.

196. Niekiedy jesteśmy ludźmi twardego serca i umysłu, zapominamy się, bawimy się, zachwycamy się olbrzymimi możliwościami konsumpcji i rozrywki, jakie oferuje nam społeczeństwo. Dochodzi tu do pewnego rodzaju alienacji uderzającej w nas wszystkich, ponieważ «wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności» [162].

Uprzywilejowane miejsce ubogich pośród Ludu Bożego

197. W sercu Boga jest preferencyjne miejsce dla ubogich, do tego stopnia, że On sam bowiem «stał się ubogim» (*2 Kor* 8, 9). Cała droga naszego odkupienia naznaczona jest ubogimi. Zbawienie to dotarło do nas dzięki wypowiedzianemu «tak» pokornej dziewczyny z małego kraju, zagubionego na peryferiach wielkiego imperium. Zbawiciel narodził się w stajni, między zwierzętami, jak zdarzało się to w przypadku ludzi najbardziej ubogich; został ofiarowany w świątyni
z dwoma małymi gołębiami, stanowiącymi ofiarę tych, którzy nie mogli sobie pozwolić, by zapłacić za baranka (por. *Łk* 2, 24; *Kpł* 5, 7). Dorastał w domu prostych robotników i własnymi rękami zarabiał na chleb. Gdy zaczął głosić królestwo, szły za Nim tłumy wydziedziczonych, i w ten sposób wypełniło się to, o czym sam powiedział: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę» (*Łk* 4, 18). Uginających się pod brzemieniem cierpienia, dotkniętych ubóstwem zapewnił, że Bóg nosi ich w głębi swego serca: «Błogosławieni [jesteście] ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże» (*Łk* 6, 20); utożsamił się także z nimi: «Bo byłem głodny, a daliście mi jeść», i nauczał, że miłosierdzie względem nich jest kluczem do nieba (por. *Mt* 25, 35n).

198. Dla Kościoła opcja na rzecz ubogich jest bardziej kategorią teologiczną niż kulturową, socjologiczną, polityczną czy filozoficzną. Bóg użycza im «swego pierwszego miłosierdzia» [163]. Ta Boża preferencja ma konsekwencje w życiu wiary wszystkich chrześcijan, wezwanych do tego, by mieć «te same uczucia co Jezus» (por. *Flp* 2, 5). Inspirując się nią, Kościół dokonał *opcji na rzecz ubogich*, pojmowanej jako «specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła» [164]. Opcja ta – nauczał Benedykt XVI – «zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić» [165]. Dlatego pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich. Oni mogą nas wiele nauczyć. Oprócz uczestnictwa w *sensus fidei*, dzięki własnym cierpieniom znają Chrystusa cierpiącego. Jest rzeczą konieczną, abyśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować. Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich.

199. Nasze zaangażowanie nie polega wyłącznie na działaniach albo na programach promocji i opieki. To, co Duch wprawia w ruch, nie jest nadmiarem aktywizmu, ale przede wszystkim *uwagą* skierowaną na drugiego człowieka, «uważaniem go za jedno z samym sobą» [166]. Ta pełna miłości uwaga jest początkiem prawdziwego zatroskania o jego osobę i poczynając od niej, pragnę szukać skutecznie jego dobra. Zakłada to docenianie ubogiego z jego dobrocią, z jego sposobem życia, z jego kulturą, z jego sposobem przeżywania wiary. Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna, pozwala nam służyć drugiemu nie z konieczności lub próżności, ale ponieważ jest piękna, niezależnie od pozorów.
«Z miłości bowiem, która sprawia, że ktoś staje się nam miły, udzielamy mu czegoś darmo» [167]. Ubogi, gdy jest kochany, «uważany jest za coś cennego» [168], a to odróżnia opcję na rzecz ubogich od jakiejkolwiek ideologii, od jakiejkolwiek próby posługiwania się ubogimi w celach osobistych lub politycznych. Jedynie poczynając od tej realnej i serdecznej bliskości, możemy odpowiednio im towarzyszyć na ich drodze wyzwolenia. Jedynie to sprawi, że stanie się możliwe, by «w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się „jak u siebie w domu”. Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym?» [169]. Bez opcji preferencyjnej na rzecz ubogich «głoszenie Ewangelii – będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia – może pozostać nie zrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu» [170].

200. Ponieważ adhortacja ta skierowana jest do członków Kościoła katolickiego, muszę z bólem stwierdzić, że najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej. Olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania Sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze. Opcja preferencyjna musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej.

201. Nikt nie może mówić, że stoi z dala od ubogich, ponieważ jego życiowe wybory wiążą się ze skupieniem uwagi na innych sprawach. Często spotykamy się z tym usprawiedliwieniem w środowiskach akademickich, przedsiębiorców lub profesjonalistów, a nawet w środowiskach kościelnych. Chociaż ogólnie można powiedzieć, że powołaniem oraz misją wiernych świeckich jest przemienianie różnych rzeczywistości ziemskich, aby wszelka działalność ludzka była przemieniona przez Ewangelię [171], nikt nie może się czuć zwolniony z troski o ubogich i o sprawiedliwość społeczną: «Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa, wymaga się od wszystkich» [172]. Obawiam się, że również te słowa pozostaną tylko przedmiotem jakichś komentarzy bez praktycznego odniesienia. Niemniej jestem pełen ufności w otwarcie i właściwą dyspozycyjność chrześcijan i proszę was o wspólnotowe szukanie nowych dróg, by przyjąć tę odnowioną propozycję.

Ekonomia i dystrybucja dochodów

202. Nie można zwlekać z koniecznym zaradzeniem strukturalnym przyczynom ubóstwa, nie tylko ze względu na wymogi pragmatyczne, aby uzyskać rezultaty i wprowadzić ład w społeczeństwie, ale żeby je uzdrowić z choroby, która czyni je kruchym i niegodnym i która prowadzi tylko do nowych kryzysów. Plany pomocy, stawiające czoło niektórym pilnym potrzebom, trzeba traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi. Dopóki nie rozwiąże się radykalnie problemów ludzi ubogich, rezygnując z absolutnej autonomii rynków oraz spekulacji finansowych i podważając strukturalne przyczyny nierównowagi [173], nie rozwiąże się problemów świata i ostatecznie żadnego problemu. Nierównowaga stanowi korzeń społecznych chorób.

203. Godność każdej osoby ludzkiej oraz dobro wspólne to kwestie, które powinny nadawać kształt całej polityce ekonomicznej, a czasem wydają się one dołączonymi z zewnątrz załącznikami, by uzupełnić plan polityczny pozbawiony perspektyw i programów prawdziwego i integralnego rozwoju. Ileż słów stało się niewygodnych dla tego systemu! Naprzykrzamy się, gdy mówimy o etyce, naprzykrzamy się, gdy mówimy o światowej solidarności, naprzykrzamy się, gdy mówimy o dystrybucji dóbr, naprzykrzamy się, gdy mówimy o obronie miejsc pracy, naprzykrzamy się, gdy mówimy o godności ludzi słabych, naprzykrzamy się, gdy mówimy o Bogu domagającym się zaangażowania na rzecz sprawiedliwości. Innym razem zdarza się, że słowa te stają się przedmiotem oportunistycznej manipulacji, okrywającej ją hańbą. Wygodna obojętność wobec tych kwestii pozbawia nasze życie i nasze słowa wszelakiego znaczenia. Powołanie przedsiębiorcy stanowi szlachetną pracę pod warunkiem, że postawi sobie pytania na temat głębszego sensu życia; pozwoli mu to służyć naprawdę dobru wspólnemu dzięki podejmowanym przez niego wysiłkom pomnażania i lepszego udostępniania dóbr tego świata dla wszystkich.

204. Nie możemy już dalej pokładać ufności w ślepych siłach i w niewidzialnej ręce rynku. Wzrost równowagi wymaga czegoś więcej niż wzrost gospodarczy, chociaż go zakłada; wymaga decyzji, programów, mechanizmów i procesów specyficznie ukierunkowanych na lepszą dystrybucję

dochodów, stwarzanie miejsc pracy, integralną promocję ubogich wykraczającą poza czystą opiekuńczość. Jestem daleki od proponowania nieodpowiedzialnego populizmu, ale ekonomia nie może już dłużej uciekać się do środków będących nową trucizną, gdy pragnie się powiększyć dochody, redukując rynek pracy i powiększając w ten sposób liczbę nowych wykluczonych.

205. Proszę Boga, by rosła liczba polityków zdolnych do podjęcia autentycznego dialogu ukierunkowanego na skuteczne uzdrowienie głębokich korzeni, a nie zewnętrznych przejawów chorób naszego świata! Polityka, tak oczerniana, jest bardzo wzniosłym powołaniem, jest jedną z najcenniejszych form miłości, ponieważ szuka dobra wspólnego [174]. Musimy się przekonać, że miłość «jest nie tylko zasadą relacji w skali mikro: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także w skali makro: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych» [175]. Proszę Pana, by obdarzył nas politykami, którym rzeczywiście leży na sercu dobro społeczeństwa, ludu, życie ubogich! Jest rzeczą nieodzowną, by rządzący i władza finansowa podnieśli wzrok i poszerzyli swoje perspektywy, by postarali się, aby godna praca, oświata i opieka zdrowotna były dostępne dla wszystkich obywateli. A dlaczego nie zwracać się do Boga, by zainspirował ich plany? Jestem przekonany, że otwarcie się na transcendencję mogłoby uformować nową mentalność polityczną i ekonomiczną, która pomogłaby przezwyciężyć absolutną dychotomię między ekonomią i wspólnym dobrem społecznym.

206. Ekonomia, jak wskazuje samo słowo, powinna być sztuką dochodzenia do odpowiedniego zarządzania wspólnym domem, jakim jest cały świat. Każda działalność ekonomiczna pewnej wagi, podjęta w jakiejś części planety, ma wpływ na całość; dlatego żaden rząd nie może działać poza kręgiem wspólnej odpowiedzialności. Rzeczywiście, staje się coraz trudniejsze znalezienie rozwiązań na poziomie lokalnym z powodu ogromnych sprzeczności globalnych, z powodu czego polityce lokalnej przybywa coraz więcej problemów do rozwiązania. Jeśli rzeczywiście chcemy osiągnąć zdrową ekonomię światową, potrzebna jest ta historyczna faza pewnego bardziej skutecznego sposobu interakcji, która nie naruszając suwerenności narodów, zapewni dobrobyt ekonomiczny wszystkich krajów, a nie tylko nielicznych.

207. Każda wspólnota Kościoła, która nie zamierza w pełni, w sposób twórczy, skutecznie współpracować, aby ubodzy żyli godnie i nikt nie był wykluczony, narazi się także na ryzyko rozkładu, chociaż mówi o tematach społecznych lub krytykuje rządy. Łatwo podda się w końcu światowości duchowej, maskowanej praktykami religijnymi, bezowocnymi zebraniami lub pustymi przemówieniami.

208. Jeśli ktoś czuje się dotknięty moimi słowami, pragnę go zapewnić, że wypowiadam je serdecznie i w najlepszych intencjach, daleki od jakiegokolwiek interesu osobistego lub ideologii politycznej. Moje słowo nie jest słowem nieprzyjaciela ani przeciwnika. Interesuje mnie jedynie to, aby ci, którzy są niewolnikami mentalności indywidualistycznej, obojętnej i egoistycznej, mogli wyzwolić się z tych niegodnych kajdan i osiągnąć styl życia i myślenia bardziej ludzki, bardziej szlachetny, bardziej owocny, który nadałby godność ich przejściu przez tę ziemię.

Troszczyć się o kruchość

209. Jezus, w najwyższym stopniu ewangelizator i uosobienie Ewangelii, utożsamia się zwłaszcza z najmniejszymi (por. *Mt* 25, 40). Przypomina nam to, że my wszyscy chrześcijanie jesteśmy powołani do troski o najbardziej kruchych mieszkańców ziemi. Ale w obowiązującym dziś modelu «sukcesu» i «prywatności» nie wydaje się sensowne inwestowanie, aby pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu.

210. Jest rzeczą nieodzowną, by być blisko nowych form ubóstwa i kruchości, w których jesteśmy wezwani do rozpoznania cierpiącego Chrystusa, chociaż to na pozór nie przynosi nam żadnych namacalnych i natychmiastowych korzyści: bezdomni, narkomani, uchodźcy, ludy tubylcze, coraz bardziej samotne i opuszczone osoby w podeszłym wieku itd. Migranci są dla mnie szczególnym wyzwaniem, ponieważ jestem pasterzem Kościoła bez granic, który czuje się matką wszystkich. Dlatego wzywam kraje do wspaniałomyślnego otwarcia, wówczas zamiast obawiać się o zniszczenia lokalnej tożsamości, będą zdolne do stworzenia nowych syntez kulturowych. Jakże piękne są miasta, które przezwyciężyły niezdrową nieufność i integrują różniących się, czyniąc z tej integracji nowy czynnik rozwoju! Jakże piękne są miasta, które w swoich planach architektonicznych pełne są przestrzeni łączących, ułatwiających relację, sprzyjających uznaniu drugiego człowieka!

211. Zawsze bolała mnie sytuacja tych, którzy są ofiarami różnych form handlu ludźmi. Chciałbym, żeby usłyszano wołanie Boga, pytającego nas wszystkich: «Gdzie jest twój brat?» (*Rdz* 4, 9). Gdzie jest twój brat niewolnik? Gdzie jest ten, którego codziennie zabijasz w małej nielegalnej fabryce, w sieci prostytucji, w dzieciach zatrudnianych do żebrania, w człowieku, który musi pracować w ukryciu, bo jego sytuacja jest prawnie nieuregulowana? Nie udawajmy, że nic nie wiemy. Istnieje wiele form udziału w przestępstwie. Pytanie skierowane jest do wszystkich! W naszych miastach zagnieździło się to mafijne i wynaturzone przestępstwo, i wielu ma ręce umaczane we krwi z powodu wygodnego i milczącego współudziału w tym procederze.

212. Podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw. Jednakże pośród nich także cały czas znajdujemy najbardziej godne podziwu gesty codziennego heroizmu w obronie i w zatroskaniu o kruchość ich rodzin.

213. Pośród tych ubogich, o których Kościół chce troszczyć się z upodobaniem, są również dzieci mające się narodzić; są one najbardziej bezbronne i niewinne ze wszystkich, a dzisiaj odziera się je z ludzkiej godności, aby robić z nimi to, co się chce, pozbawiając je życia i ustanawiając prawa, by nikt nie mógł temu przeszkodzić. Aby lekceważąco ośmieszyć podejmowaną przez Kościół obronę życia nienarodzonych, często przedstawia się jego postawę jako coś ideologicznego, obskuranckiego i konserwatywnego. A przecież obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka. Zakłada ona przekonanie, że każda ludzka istota jest

zawsze święta i nienaruszalna w jakiejkolwiek sytuacji i w każdej fazie swego rozwoju. Jest celem samym w sobie, i nigdy nie jest środkiem do rozwiązania innych trudności. Jeśli obalimy to przekonanie, nie ma solidnych i trwałych fundamentów do obrony praw człowieka, które byłyby zawsze uzależnione od korzyści zmieniających się rządów. Sam rozum wystarczy, aby uznać nienaruszalną wartość każdego ludzkiego życia, ale jeśli spojrzymy na nie w świetle wiary, «wszelki gwałt zadany osobistej godności istoty ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest Obrazą Stwórcy człowieka» [176].

214. Właśnie dlatego, że kwestia ta powiązana jest z przesłaniem o wartości osoby ludzkiej, nie powinno się oczekiwać, że Kościół zmieni swoją postawę w tej kwestii. Chcę być całkowicie uczciwy w tym względzie. To nie jest problem poddany zamierzonym reformom lub «modernizacji». Nie jest żadnym postępem rozwiązywanie problemów przez eliminację ludzkiego życia. Jednak prawdą jest również, że uczyniliśmy niewiele, aby odpowiednio pomagać i towarzyszyć kobietom znajdującym się w bardzo ciężkiej sytuacji, w której aborcja jawi się im jako szybkie rozwiązanie w ich głębokiej udręce, szczególnie gdy rozwijające się w nich życie zaistniało w wyniku gwałtu lub w kontekście krańcowego ubóstwa. Któż może nie zrozumieć tak bolesnych sytuacji?

215. Są także inne kruche i bezbronne istoty, które niejednokrotnie pozostają na łasce interesów ekonomicznych i które wykorzystuje się w spo-sób nieodpowiedzialny. Mam na myśli całe stworzenie. Jako istoty ludzkie, nie jesteśmy zwykłymi beneficjentami, lecz stróżami innych stworzeń. Za pośrednictwem naszej rzeczywistości cielesnej Bóg złączył nas tak ściśle z otaczającym nas światem, że wyniszczenie i zatrucie ziemi jest niejako chorobą dotykającą nas wszystkich, i możemy ubolewać nad wymarciem jakiegoś gatunku jak nad jakimś okaleczeniem. Nie dopuśćmy do tego, aby po nas pozostały na ziemi znaki zniszczenia i śmierci, uderzające w nasze życie i życie przyszłych pokoleń [177]. W tym sensie utożsamiam się z pięknym prorockim orędziem pełnym żalu, jaki przed laty wyrazili biskupi filipińscy: «Niewiarygodne bogactwo owadów żyło w puszczy, i odgrywało w jej ekosystemie znaczącą rolę. […] Ptaki latały w powietrzu, a ich lśniące pióra i przeróżne śpiewy przydawały koloru i melodii zieleni lasów. […] Bóg tę ziemię przeznaczył dla nas, swoich szczególnych stworzeń, ale nie po to, abyśmy ją zniszczyli i zamienili w pustynię. […] Spójrz na rzeki koloru brązowo-czekoladowego w twoich stronach i pamiętaj, że po jednej deszczowej nocy odprowadzają żywą krew ziemi do morza. […] Jakże mogą pływać ryby w takim rynsztoku, jakim jest rzeka Pasig i tyle innych rzek, które zanieczyściliśmy? Kto zamienił cudowny świat mórz w podwodne cmentarze, pozbawione życia i barw?» [178].

216. My, wszyscy chrześcijanie, niepozorni i mali, lecz mocni w miłości Bożej − jak św. Franciszek z Asyżu – jesteśmy powołani do zatroszczenia się o kruchość ludu i świata, w którym żyjemy.

III. Dobro wspólne i pokój społeczny

217. Mówiliśmy sporo o radości i miłości, ale Słowo Boże wymienia również owoc pokoju (por. *Ga* 5, 22).

218. Pokój społeczny nie może być pojmowany jako irenizm albo jako zwykły brak przemocy, uzyskany przez dominację jednej strony nad innymi. Podobnie fałszywym pokojem byłby taki, który służyłby jako usprawiedliwienie organizacji życia społecznego, która tłumi i pozornie uspokaja najuboższych, aby ci, którzy cieszą się większymi dobrami, mogli zachować swój beztroski styl życia, natomiast inni muszą sami walczyć o przetrwanie. Słusznych postulatów społecznych związanych ze sprawiedliwym podziałem dóbr, włączeniem społecznym ubogich i prawami człowieka nie można tłumić pod pozorem budowania zgody «przy stoliku» lub kruchego pokoju jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości. Godność osoby ludzkiej i dobro wspólne są ponad spokojem tych, którzy nie chcą się wyrzec swoich przywilejów. Gdy te wartości są naruszane, potrzebny jest prorocki głos.

219. Pokój bowiem «nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił. Pokój wypracowuje się wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi» [179]. W końcu, jeśli pokój nie rodzi się jako owoc integralnego rozwoju wszystkich ludzi, nie będzie miał przyszłości i będzie zawsze zarzewiem nowych konfliktów i różnych form przemocy.

220. W każdym narodzie mieszkańcy rozwijają społeczny wymiar swojego życia, przyjmując postawę odpowiedzialności obywatelskiej pośród swego ludu, a nie będąc bezwładną masą poruszaną przez dominujące siły. Przypomnijmy, że «bycie wiernym obywatelem stanowi cnotę, a uczestnictwo w życiu politycznym jest moralnym obowiązkiem» [180]. Ale stać się *ludem* to coś więcej; wymaga to stałego procesu, w którym bierze udział każde nowe pokolenie. Jest to powolna i żmudna praca, wymagająca gotowości integrowania się i nauczenia się tego, by można było stworzyć kulturę spotkania w wielokształtnej harmonii.

221. Aby postępować naprzód w budowaniu więzi społecznych w pokoju, sprawiedliwości i braterstwie, mamy cztery zasady związane z dwubiegunowymi napięciami, właściwymi dla każdej rzeczywistości społecznej. Ich źródłem są wielkie postulaty nauki społecznej Kościoła, które stanowią «pierwszy i podstawowy punkt odniesienia dla interpretacji i oceny zjawisk społecznych» [181]. W ich świetle pragnę teraz przedstawić te cztery zasady, w istotny sposób kierujące rozwojem współżycia społecznego i budowaniem ludu, w którym różnice tworzą harmonijną całość w obrębie wspólnego projektu. Czynię to w przekonaniu, że ich zastosowanie może stanowić prawdziwą drogę wiodącą do pokoju w każdym narodzie i w całym świecie.

Czas przewyższa przestrzeń

222. Istnieje dwubiegunowe napięcie między pełnią i granicą. Pełnia budzi wolę posiadania

wszystkiego, a granica jest ścianą, która przed nami wyrasta. «Czas», pojmowany w sensie szerszym, czyni odniesienie do pełni jako formy otwierającego się przed nami horyzontu, a chwila jest wyrazem granicy, przeżywanej w wyznaczonej przestrzeni. Obywatele żyją w napięciu między sytuacją chwili a światłem czasu, szerszego horyzontu, utopią, która otwiera nas na przyszłość i pociąga jako ostateczna racja. Stąd wyłania się pierwsza zasada postępu w budowaniu ludu: czas przewyższa przestrzeń.

223. Zasada ta pozwala pracować na dłuższą metę bez obsesji na punkcie natychmiastowych rezultatów. Pomaga w cierpliwym znoszeniu trudnych i niesprzyjających sytuacji albo zmian w planach, jakie narzuca dynamizm rzeczywistości. Stanowi zachętę do przyjęcia napięcia między pełnią i granicą, przyznając priorytet czasowi. Jeden z grzechów, z jakim się czasem spotykamy w działalności społeczno-politycznej, polega na uprzywilejowaniu przestrzeni władzy w miejsce czasu procesów. Przyznanie priorytetu przestrzeni sprawia, że człowieka ogarnia szaleństwo, by rozwiązać wszystko natychmiast, by podjąć próbę zagarnięcia wszystkich przestrzeni władzy i by się samemu potwierdzić. Oznacza to spowolnienie procesów i zamiar zatrzymania ich. Przyznanie priorytetu czasowi oznacza zajęcie się *bardziej rozpoczęciem procesów niż posiadaniem przestrzeni*. Czas porządkuje przestrzenie, oświeca je i przemienia w ogniwa łańcucha stale powiększającego się, chroni przed cofaniem się. Chodzi o zaangażowanie społeczne nowych ludzi i grup społecznych, które rozwiną te działania, by przyniosły owoc w postaci ważnych wydarzeń historycznych. Bez niepokoju, lecz z jasnymi i mocnymi przekonaniami.

224. Niekiedy pytam: kim są ci, którzy w dzisiejszym świecie rzeczywiście bardziej się troszczą o budowanie tkanki społecznej narodu niż o uzyskiwanie natychmiastowych rezultatów przynoszących łatwy polityczny zysk, szybki i ulotny, ale nie budujących ludzkiej pełni. Być może historia osądzi ich według tego kryterium, zapowiadanego przez Romana Guardiniego: «Jedyną miarą, którą możemy przykładać do jakiejś epoki, jest pytanie, w jakim stopniu mogła się w tej epoce rozwinąć – odpowiednio do cech odrębnych tej epoki – *istota ludzka*» [182].

225. Kryterium to jest również bardzo stosowne dla ewangelizacji, która wymaga, by brać pod uwagę horyzont, zastosować procesy możliwe i podjąć długą drogę. W swoim ziemskim życiu Pan wielokrotnie dał do zrozumienia uczniom, że są rzeczy, których nie mogą jeszcze zrozumieć i że należy oczekiwać Ducha Świętego (por. *J 16*, 12-13). Przypowieść o ziarnie i chwaście (por. *Mt* 13, 24-30) opisuje ważny aspekt ewangelizacji, który polega na pokazaniu, w jaki sposób nieprzyjaciel może zająć przestrzeń Królestwa i spowodować szkody, jak chwast, ale z czasem zwycięży dobre ziarno.

Jedność przeważa nad konfliktem

226. Konfliktu nie można ignorować lub ukrywać. Powinien być przyjęty. Ale jeśli pozostajemy w jego sidłach, tracimy perspektywę, zacieśniają się horyzonty, a rzeczywistość staje się fragmentaryczna. Gdy zatrzymujemy się na konflikcie, tracimy poczucie głębokiej jedności

rzeczywistości.

227. Wobec konfliktu niektórzy po prostu dostrzegają go i idą dalej, tak jakby się nic nie stało, umywają od tego ręce, by dalej prowadzić swoje życie. Inni wkraczają w konflikt w ten sposób, że stają się jego więźniami, tracą horyzont, przerzucają na instytucje własne zamieszanie i niezadowolenie, przez co jedność staje się niemożliwa. Istnieje jednak trzeci sposób zmierzenia się z konfliktem, bardziej skuteczny: polega on na przyjęciu konfliktu, rozwiązaniu go i przemienieniu w ogniwo łączące z nowym procesem. «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój» (*Mt* 5, 9).

228. W ten sposób staje się możliwe pogłębianie komunii pośród różnic; mogą jej sprzyjać tylko te szlachetne osoby, które mają odwagę wznieść się ponad powierzchnię konfliktu i dostrzegają najgłębszą godność innych. Dlatego konieczne jest postulowanie następującej zasady, nieodzownej dla budowania zgody społecznej: jedność przewyższa konflikt. W ten sposób solidarność, pojmowana w swym najgłębszym znaczeniu jako wyzwanie, staje się stylem tworzenia historii, środowiska życia, w którym konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie. Nie oznacza to promowania synkretyzmu ani dominacji jednych nad drugimi, ale rozwiązanie na wyższym poziomie, zachowujące w sobie cenną konstruktywność dwóch odmiennych biegunów.

229. To ewangeliczne kryterium przypomina nam, że Chrystus zjednoczył wszystko w sobie: niebo i ziemię, czas i wieczność, ciało i ducha, osobę i społeczeństwo. Znakiem rozpoznawczym tej jedności i pojednania wszystkiego w sobie jest pokój. Chrystus «jest naszym pokojem» (*Ef* 2, 14). Przesłanie ewangeliczne zaczyna się zawsze od pozdrowienia pokoju, a pokój wieńczy i scala w każdej chwili więzi między uczniami. Pokój jest możliwy, ponieważ Pan zwyciężył świat i jego ciągłe konflikty, «wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża» (*Kol* 1, 20). Ale jeśli docieramy do głębi tych tekstów biblijnych, odkrywamy, że pierwszym środowiskiem, w którym jesteśmy wezwani do osiągnięcia pokoju pośród różnic, jest nasze wnętrze, nasze własne życie, zawsze zagrożone przez dialektyczne rozproszenie [183]. Trudno będzie zbudować prawdziwy pokój społeczny ze złamanymi sercami, które rozpadły się na tysiąc kawałków.

230. Przesłanie pokoju nie jest przesłaniem pokoju w wyniku negocjacji, ale przekonaniem, że jedność Ducha zestraja wszystkie różnice. Przewyższa każdy konflikt dzięki nowej, obiecującej syntezie. Różnorodność jest piękna, gdy godzi się na nieustanne wkraczanie w proces pojednania aż do zawarcia pewnego rodzaju umowy kulturowej, która doprowadzi do wyłonienia się «pojednanej różnorodności», jak trafnie nauczają biskupi kongijscy: «Różnorodność naszych etniczności stanowi bogactwo. […] Jedynie dzięki jedności, nawróceniu serc i pojednaniu możemy przyczynić się do postępu naszego kraju» [184].

Rzeczywistość jest ważniejsza od idei

231. Istnieje również dwubiegunowe napięcie między ideą i rzeczywistością. Rzeczywistość po prostu jest, ideę się opracowuje. Trzeba doprowadzić do stałego dialogu pomiędzy nimi, unikając odseparowania idei od rzeczywistości. Niebezpiecznie jest żyć w królestwie samego słowa, obrazu, sofizmatu. Stąd wniosek, że należy postulować trzecią zasadę: rzeczywistość przewyższa ideę. Zakłada to unikanie różnych form zasłaniania rzeczywistości: angelicznych puryzmów, totalitaryzmów relatywizacji, deklaratystycznych nominalizmów, projektów bardziej formalnych niż realnych, antyhistorycznych fundamentalizmów, intelektualizmów pozbawionych mądrości.

232. Funkcją idei – opracowania konceptualnego – jest uchwycenie, zrozumienie rzeczywistości i kierowanie nią. Oderwana od rzeczywistości idea rodzi odrealnione idealizmy i nominalizmy, które jedynie starają się ją klasyfikować i definiować, ale jej nie kształtują. To, co angażuje i pociąga, to rzeczywistość oświecona rozumowaniem. Trzeba przejść od formalnego nominalizmu do harmonijnej obiektywności. Na różne sposoby manipuluje się prawdą, podobnie jak gimnastykę zastępuje się kosmetyką [185]. Są politycy – a także przywódcy religijni – którzy pytają, dlaczego lud ich nie rozumie i nie idzie za nimi, skoro ich propozycje są tak logiczne i jasne. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że usadowili się w królestwie czystych idei i sprowadzili politykę lub wiarę do retoryki. Inni zapomnieli o prostocie i ściągnęli z zewnątrz obcą i niezrozumiałą dla ludzi racjonalność.

233. Rzeczywistość przewyższa idee. Kryterium to związane jest z wcieleniem Słowa i wprowadzeniem go w życie: «Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga» (*1 J* 4, 2). Kryterium rzeczywistości jest już wcielone Słowo, które zawsze stara się wcielić w konkret naszego życia, co jest istotne dla ewangelizacji. Z jednej strony prowadzi nas do docenienia historii Kościoła jako historii zbawienia, zachowania w pamięci naszych świętych, którzy wnieśli Ewangelię w życie naszych narodów, przyjęcia bogatej tradycji Kościoła liczącej dwa tysiące lat, bez zamiaru tworzenia nowych idei oderwanych od tego skarbca, tak jak byśmy chcieli stworzyć inną ewangelię. Z drugiej strony kryterium to skłania nas do urzeczywistniania tego Słowa, realizowania dzieł sprawiedliwości i miłosierdzia, w których przynosi ono owoc. Nie wprowadzać Słowa w rzeczywistość oznacza budowanie na piasku. Opierać się tylko na samej idei to narażać się na zamknięcie w sobie i przyjmowanie gnostyckich poglądów. Nie przynosi to żadnych owoców i czyni jałowym dynamizm Ewangelii.

Całość przewyższa część

234. Napięcie istnieje również między tym, co globalne, a tym, co lokalne. Należy zwrócić uwagę na wymiar globalny, aby nie ulec pokusie wąskiego, lokalnego spojrzenia. Jednocześnie nie jest rzeczą stosowną stracić z pola widzenia to, co lokalne, dzięki czemu stąpamy twardo po ziemi. Oba te wymiary, gdy są złączone, nie pozwalają popaść w jedną z tych krańcowych postaw. Pierwsza − gdy obywatele żyją w abstrakcyjnym i globalizującym uniwersalizmie, niczym konformistyczni pasażerowie ostatniego wagonu, z otwartymi ustami i zaprogramowanymi

oklaskami podziwiający fajerwerki świata należącego do innych. Druga − gdy stają się folklorystycznym muzeum lokalnych pustelników, skazanych na powtarzanie wciąż tego samego, niezdolnych do reagowania na to, co odrębne, oraz do podziwiania piękna, jakie Bóg roztacza poza ich granicami.

235. Całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma. Tak więc nie należy być zbytnio obsesyjnym na punkcie spraw ograniczonych i szczegółowych. Trzeba zawsze poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim. Ale trzeba to czynić, unikając pokusy ucieczki, wykorzenienia. Należy zapuścić korzenie w urodzajnej ziemi i w historii własnego miejsca, co jest darem Bożym. Pracuje się w tym, co małe, miejscowe, w łączności z tym, co blisko, ale z szerszą perspektywą. Podobnie osoba, która zachowując swoje specyficzne cechy, nie ukrywając swojej tożsamości, angażuje się całym sercem w jakąś wspólnotę, nie rozpływa się w niej, ale otrzymuje nowe bodźce do własnego rozwoju. Nie jest to ani sfera globalna, która prowadzi do rozpłynięcia się, ani odizolowana cząstkowość, skazująca człowieka na bycie jałowym.

236. Modelem nie jest kula, która nie przewyższa części, gdzie każdy punkt jest tak samo oddalony od centrum i nie ma różnicy między jednym punktem a drugim. Modelem jest wielościan, odzwierciedlający zbieg wszystkich jego elementów, które zachowują w nim oryginalność. Zarówno działalność duszpasterska, jak i działalność polityczna mają na celu zebranie w takim wielościanie tego, co najlepsze. Włączeni tam są ubodzy ze swoją kulturą, swoimi planami i możliwościami. Nawet osoby, które mogą być krytykowane za swoje błędy, mają coś do zaofiarowania i nie powinno się tego zaprzepaścić. Jest to jedność ludów, które w porządku uniwersalnym zachowują swoje indywidualne rysy. Jest to ogół osób w społeczeństwie szukającym dobra wspólnego, prawdziwie obejmującego wszystkich.

237. Nam, chrześcijanom, zasada ta mówi również o całości albo integralności Ewangelii, którą Kościół nam przekazuje i posyła nas, byśmy ją głosili. Jej pełne bogactwo obejmuje profesorów uniwersytetu i robotników, przedsiębiorców i artystów. «Mistyka ludowa» na swój sposób przyjmuje całą Ewangelię i wciela ją w formy modlitwy, braterstwa, sprawiedliwości, walki i święta. Dobrą Nowiną jest radość Ojca, który nie chce, aby się zatracił któryś z Jego najmniejszych. Tak rodzi się radość u Dobrego Pasterza, który znajduje zagubioną owcę i prowadzi ją do owczarni. Ewangelia jest zaczynem zakwaszającym całe ciasto oraz miastem jaśniejącym na szczycie góry i oświecającym wszystkie ludy. W Ewangelię wpisane jest kryterium całości: nie przestaje być Dobrą Nowiną, dopóki nie jest głoszona wszystkim, dopóki nie zapłodni i nie uzdrowi wszystkich wymiarów człowieka i dopóki nie połączy wszystkich ludzi przy stole Królestwa. Całość przewyższa część.

IV. Dialog społeczny jako wkład na rzecz pokoju

238. Ewangelizacja zakłada również drogę dialogu. W naszych czasach dla Kościoła istnieją trzy

szczególne środowiska dialogu, w których powinien być obecny, by spełnić posługę w zakresie pełnego rozwoju człowieka i osiągnąć dobro wspólne: dialog z państwami, ze społeczeństwem – obejmujący dialog z kulturami i nauką – oraz dialog z innymi wierzącymi nienależącymi do Kościoła katolickiego. We wszystkich przypadkach «Kościół przemawia w oparciu o światło, które daje mu wiara» [186], wnosi swoje doświadczenie dwóch tysięcy lat i zachowuje zawsze w pamięci życie i cierpienie istot ludzkich. Mimo że doświadczenie to wykracza często poza granice ludzkiego rozumu, ma ono jednak duże znaczenie i może wzbogacić tych, którzy nie wierzą, oraz przyczynić się do poszerzenia horyzontów ludzkiego myślenia.

239. Kościół głosi «dobrą nowinę o pokoju» (*Ef* 6, 15) i jest otwarty na współpracę z wszystkimi władzami krajowymi i międzynarodowymi, by troszczyć się o dobro uniwersalne. Głosząc Jezusa Chrystusa, który jest pokojem we własnej osobnie (por. Ef 2, 14), nowa ewangelizacja zachęca gorąco każdego ochrzczonego, by był narzędziem pokoju i wiarygodnym świadectwem pojednanego życia [187]. Nadszedł czas, by mając na uwadze kulturę, która dostrzega wartość dialogu jako formy spotkania, dążyć do zgody i do wspólnych ustaleń, nie izolując się od troski o społeczeństwo sprawiedliwe, zdolne do pamięci i bez wykluczania kogokolwiek. Głównym autorem, historycznym podmiotem tego procesu są ludzie i ich kultura, nie jakaś klasa, grupa czy elita. Nie potrzebujemy projektów przygotowanych przez niewielu i adresowanych do niewielu, do mniejszości oświeconej, która chce przejąć monopol na wyrażanie zbiorowych uczuć narodów czy społeczeństw. Chodzi o porozumienie, by żyć razem, chodzi o pakt społeczny i kulturowy.

240. Do państwa należy troska i popieranie dobra wspólnego społeczeństwa [188]. Na bazie zasad pomocniczości i solidarności, podejmując znaczny wysiłek dialogu politycznego i prowadząc do uzgodnień, w dążeniu do integralnego rozwoju wszystkich, państwo spełnia fundamentalną rolę, która nie może być delegowana. Rola ta, w obecnych okolicznościach, wymaga głębokiej pokory społecznej.

241. W dialogu z państwem i społeczeństwem Kościół nie dysponuje rozwiązaniami dla wszystkich szczegółowych kwestii. Jednakże, wespół z innymi siłami społecznymi, towarzyszy propozycjom bardziej odpowiadającym godności osoby ludzkiej i dobru wspólnemu. Kościół zawsze proponuje jasne podstawowe wartości życia ludzkiego, by można było je zastosować w życiu politycznym.

Dialog między wiarą, rozumem i nauką

242. Również dialog między nauką i wiarą jest częścią sprzyjającej pokojowi działalności ewangelizacyjnej [189]. Scjentyzm i pozytywizm «nie uznają wartości innych form poznania niż formy właściwe dla nauk ścisłych» [190]. Kościół proponuje inną drogę, wymagającą syntezy odpowiedzialnego posługiwania się metodami właściwymi dla nauk empirycznych z innymi dziedzinami wiedzy, jak filozofia, teologia, z wiarą, która wznosi umysł ludzki aż do tajemnicy wykraczającej poza ludzką naturę i inteligencję. Wiara nie obawia się rozumu, ponieważ «światło

wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga» [191] i nie mogą sobie nawzajem zaprzeczać. Ewangelizacja jest uważna na postęp naukowy, by oświecić go światłem wiary i prawa naturalnego, aby zawsze respektowały centralny charakter i najwyższą wartość osoby ludzkiej na wszystkich etapach jej życia. Całe społeczeństwo może być wzbogacone dzięki temu dialogowi, otwierającemu nowe horyzonty przed myślą i poszerzającemu możliwości rozumu. To również jest droga harmonii i pokoju.

243. Kościół nie ma zamiaru powstrzymywać wspaniałego postępu nauki. Przeciwnie, raduje się z tego i korzysta, uznając olbrzymi potencjał, jakim Bóg obdarzył ludzki umysł. Gdy postęp nauk, pozostając przy wymogach akademickich na polu ich specyficznego przedmiotu, czyni oczywistym jakiś określony wynik, którego rozum nie może zanegować, wiara temu nie przeczy. Tym bardziej wierzący nie mogą domagać się, aby opinia naukowa, która im się podoba, a która nawet nie została dostatecznie potwierdzona, zyskała wartość dogmatu wiary. Jednakże w pewnych sytuacjach niektórzy naukowcy wykraczają poza przedmiot formalny swojej dyscypliny i zagalopowują się w stwierdzeniach lub konkluzjach nie należących do ich dziedziny. W tym wypadku proponuje się nie rozum, ale określoną ideologię zamykającą drogę do autentycznego, pokojowego i owocnego dialogu.

Dialog ekumeniczny

244. Zaangażowanie ekumeniczne stanowi odpowiedź na modlitwę Pana Jezusa, który prosi, «aby wszyscy stanowili jedno» (*J* 17, 21). Wiarygodność orędzia chrześcijańskiego byłaby o wiele większa, gdyby chrześcijanie przezwyciężyli swoje podziały i Kościół urzeczywistniał «właściwą sobie pełną powszechność w tych dzieciach, które przez chrzest należą wprawdzie do niego, ale odłączyły się od pełnej z nim wspólnoty (*communio*)» [192]. Powinniśmy zawsze pamiętać, że jesteśmy pielgrzymami i że pielgrzymujemy razem. W tym celu należy powierzyć serce towarzyszowi drogi bez nieufności, bez uprzedzeń i spoglądać tylko na to, czego szukamy: pokoju na obliczu jedynego Boga. W powierzeniu się drugiemu jest coś z pracy rękodzielniczej, pokój jest jak praca rękodzielnicza. Jezus powiedział nam: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój» (*Mt* 5, 9). W tym zaangażowaniu, również pośród nas, spełnia się dawne proroctwo: «swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy» (*Iz* 2, 4).

245. W tym świetle ekumenizm jest wkładem w jedność rodziny ludzkiej. Obecność na Synodzie patriarchy Konstantynopola, Jego Świątobliwości Bartłomieja I, oraz arcybiskupa Canterbury, Jego Łaskawości Rowana Douglasa Williamsa [193], była prawdziwym darem Bożym i cennym świadectwem chrześcijańskim.

246. Biorąc pod uwagę ciężar antyświadectwa, jaki niesie z sobą podział między chrześcijanami, zwłaszcza w Azji i Afryce, szukanie dróg jedności staje się pilne. Misjonarze na tych kontynentach stale wspominają o krytykach, narzekaniach i drwinach, z jakimi się spotykają z powodu zgorszenia, które budzą podzieleni chrześcijanie. Jeśli się skoncentrujemy na łączących nas

przekonaniach i będziemy pamiętać o zasadzie hierarchii prawd, możemy zmierzać szybko w kierunku wspólnych form głoszenia przesłania, służby i świadectwa. Nie możemy pozostawać obojętni wobec olbrzymiej rzeszy, która nie przyjęła orędzia Jezusa Chrystusa. Stąd zaangażowanie się na rzecz jedności, ułatwiającej przyjęcie Jezusa Chrystusa, przestaje być czystą dyplomacją lub działaniem pod przymusem, lecz przemienia się w nieodzowną drogę ewangelizacji. Znaki podziału między chrześcijanami w krajach dotkniętych przemocą przyczyniają się do innej przemocy ze strony tych, którzy powinni być aktywnym zaczynem pokoju. Jest tak wiele cennych rzeczy, które nas łączą! I jeśli rzeczywiście wierzymy w wolne i hojne działanie Ducha, ileż możemy się nauczyć od innych! Nie chodzi tylko o otrzymanie informacji o drugich, by ich lepiej poznać, ale zebranie tego, co Duch w nich zasiał jako dar również dla nas. Podając tylko jeden przykład, w dialogu z braćmi prawosławnymi my, katolicy, mamy możliwość nauczenia się czegoś więcej o znaczeniu kolegialności biskupów oraz o ich doświadczeniu synodalności. Poprzez wymianę darów Duch może nas coraz bardziej prowadzić do prawdy i dobra.

Relacje z judaizmem

247. Bardzo szczególne spojrzenie kierujemy na naród żydowski, którego Przymierze z Bogiem nie zostało nigdy odwołane, ponieważ «dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne» (*Rz* 11, 29). Kościół, który dzieli z judaizmem ważną część Pism Świętych, uważa naród Przymierza i jego wiarę za święty korzeń własnej tożsamości chrześcijańskiej (por. *Rz* 11, 16-18). Jako chrześcijanie nie możemy uważać judaizmu za obcą religię ani nie możemy zaliczać Żydów do tych, którzy są wezwani do porzucenia bożków, aby nawrócić się do prawdziwego Boga (por. *1 Tes* 1, 9). Razem z nimi wierzymy w jednego Boga działającego w historii i przyjmujemy z nimi wspólne Słowo objawione.

248. Dialog i przyjaźń z synami Izraela stanowi część życia uczniów Jezusa. Serdeczne uczucie, jakie się pogłębiło, skłania nas szczerze i gorzko do odczuwania przykrości z powodu strasznych prześladowań, których byli i są przedmiotem, szczególnie z powodu tych, w których uczestniczą lub uczestniczyli chrześcijanie.

249. Bóg nadal działa w narodzie Starego Przymierza i sprawia, że istnieją skarby mądrości wypływające z jego spotkania ze Słowem Bożym. Dlatego również Kościół się ubogaca, gdy przyjmuje wartości judaizmu. Chociaż niektóre przekonania chrześcijańskie są nie do przyjęcia przez judaizm, a Kościół nie może wyrzec się głoszenia Jezusa jako Pana i Mesjasza, istnieje bogata komplementarność, pozwalająca nam czytać razem teksty Biblii hebrajskiej i pomagać sobie nawzajem w studiowaniu bogactwa Słowa, jak również podzielać wiele przekonań etycznych i wspólną troskę o sprawiedliwość i rozwój ludów.

Dialog międzyreligijny

250. Postawa otwarcia w prawdzie i miłości powinna charakteryzować dialog z wierzącymi innych

religii niechrześcijańskich, pomimo różnych przeszkód i trudności, zwłaszcza fundamentalizmów z obu stron. Dialog międzyreligijny stanowi konieczny warunek pokoju w świecie i dlatego jest obowiązkiem chrześcijan, podobnie jak i innych wspólnot religijnych. Dialog ten jest przede wszystkim rozmową o ludzkim życiu albo po prostu, jak proponują biskupi Indii, «postawą otwarcia wobec nich, dzieleniem ich radości i smutku» [194]. W ten sposób uczymy się akceptować innych z ich odrębnym sposobem bycia, myślenia i wyrażania się. Dzięki tej metodzie możemy podjąć razem obowiązek służenia sprawiedliwości i pokojowi, który powinien stać się podstawowym kryterium każdej wymiany. Dialog, w którym się szuka pokoju społecznego i sprawiedliwości, jest sam w sobie, niezależnie od czysto pragmatycznego aspektu, etycznym zaangażowaniem i stwarza nowe warunki społeczne. Wysiłki podejmowane wokół specyficznego tematu mogą przemienić się w proces, w którym przez słuchanie drugiego obydwie strony znajdują oczyszczenie i ubogacenie. Dlatego wysiłki na rzecz dialogu są przejawem miłości do prawdy.

251. W tym dialogu, zawsze uprzejmym i serdecznym, nie można nigdy zapominać o istotnej więzi między dialogiem i przesłaniem, skłaniającym Kościół do utrzymywania i pogłębiania relacji z niechrześcijanami [195]. Pojednawczy synkretyzm stałby się w gruncie rzeczy totalitaryzmem tych, którzy zamierzając się pojednać, nie zważają na odmienne przekonania i uzurpują sobie prawo bycia panami wartości, które reprezentują. Prawdziwe otwarcie zakłada pozostanie wiernym swoim najgłębszym przekonaniom, z jasną i radosną tożsamością, ale «otwarcie na zrozumienie ich u innych» i «będąc świadomym, że dialog może wzbogacić każdego» [196]. Nie służy nam otwarcie dyplomatyczne, które zgadza się ze wszystkim, by uniknąć problemów, ponieważ byłby to sposób oszukania drugiego człowieka i odmówienia mu dobra, które otrzymaliśmy jako dar, by się nim hojnie podzielić. Ewangelizacja i dialog międzyreligijny, dalekie od przeciwstawiania się sobie, podtrzymują się nawzajem i ożywiają [197].

252. W naszych czasach nabiera ważnego znaczenia relacja z wierzącymi islamu, dzisiaj szczególnie obecnymi w wielu krajach o tradycji chrześcijańskiej, gdzie mogą oni swobodnie praktykować swój kult i żyć zintegrowani w społeczeństwie. Nie można nigdy zapominać, że oni «bowiem wyznając, iż zachowują wiarę Abrahama, czczą wraz z nami jedynego i miłosiernego Boga, który będzie sądził ludzi w dniu ostatecznym» [198]. Pisma święte islamu zachowują część nauczania chrześcijańskiego; Jezus Chrystus i Maryja są przedmiotem głębokiej czci i jest rzeczą zadziwiającą widzieć, jak młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni wyznający islam są zdolni poświęcić codziennie czas na modlitwę i uczestniczyć wiernie w swoich obrzędach religijnych. Jednocześnie wielu z nich jest głęboko przekonanych, że ich życie w całości należy do Boga i jest dla Niego. Uznają także konieczność odpowiadania Bogu przez etyczne zaangażowanie i miłosierdzie wobec najuboższych.

253. Dla prowadzenia dialogu z islamem nieodzowna jest odpowiednia formacja rozmówców, nie tylko dlatego, by rzeczowo i pogodnie trwali przy swojej tożsamości, ale by byli zdolni uznać wartości innych, zrozumieć obawy leżące u podstaw ich żądań i rozpoznać wspólne przekonania. My, chrześcijanie, powinniśmy przyjąć serdecznie i z szacunkiem islamskich migrantów

przybywających do naszych krajów, podobnie jak mamy nadzieję i prosimy, byśmy byli przyjmowani z szacunkiem w krajach o tradycji islamskiej. Proszę, pokornie błagam te kraje, aby zapewniły wolność chrześcijanom, by mogli sprawować swój kult i przeżywać swoją wiarę, biorąc pod uwagę wolność, jaką wierzący islamscy cieszą się w krajach zachodnich! Wobec budzących nasze obawy epizodów uciekającego się do przemocy fundamentalizmu, serdeczne uczucie wobec autentycznych wierzących islamskich powinno prowadzić nas do unikania wrogich uogólnień, ponieważ prawdziwy islam i poprawna interpretacja Koranu sprzeciwiają się wszelkiej przemocy.

254. Niechrześcijanie, dzięki darmowej inicjatywie Boga i wierni swemu sumieniu, mogą żyć «usprawiedliwieni przez łaskę Bożą» [199] i w ten sposób zostać «złączeni z Misterium Paschalnym Jezusa Chrystusa» [200]. Lecz z powodu sakramentalnego wymiaru łaski uświęcającej działanie Boże w nich zmierza do stworzenia znaków, obrzędów, świętych form wyrazu, które zbliżają niechrześcijan do wspólnotowego doświadczenia drogi prowadzącej do Boga [201]. Nie mają one znaczenia i skuteczności Sakramentów ustanowionych przez Chrystusa, ale mogą być kanałami, które sam Duch stwarza, aby wyzwolić niechrześcijan od ateistycznego immanentyzmu lub od czysto indywidualnych doświadczeń religijnych. Ten sam Duch budzi w każdym miejscu formy praktycznej mądrości, pomagające znosić trudy życia i żyć w większym pokoju i harmonii. Także i my, chrześcijanie, możemy odnieść korzyść z takiego utrwalonego przez wieki bogactwa, które może pomóc nam żyć lepiej naszymi szczególnymi przekonaniami.

Dialog społeczny w kontekście wolności religijnej

255. Ojcowie synodalni przypomnieli doniosłość poszanowania wolności religijnej, uważanej za podstawowe prawo człowieka [202]. Obejmuje ona «swobodę wyboru religii, którą uważa się za prawdziwą, i publiczne wyrażanie swojej wiary» [203]. Zdrowy pluralizm, naprawdę szanujący innych oraz wartości jako takie, nie oznacza prywatyzacji religii, z zamiarem sprowadzenia ich do milczenia albo do ciemności sumienia każdego, lub do zamkniętej przestrzeni kościołów, synagog lub meczetów. W gruncie rzeczy chodziłoby o nowe formy dyskryminacji i autorytaryzmu. Należnego szacunku dla mniejszości agnostyków lub niewierzących nie można narzucać w sposób arbitralny, tak że wycisza się przekonania wierzącej większości lub ignoruje bogactwo tradycji religijnych. Na dłuższą metę sprzyjałoby to raczej urazom niż tolerancji i pokojowi.

256. W chwili gdy stawia się pytanie na temat publicznego wpływu religii, trzeba wyróżnić trzy formy jej przeżywania. Zarówno intelektualiści, jak i dziennikarze stosują często prostackie i mało naukowe uogólnienia, gdy mówią o brakach religii i wielokrotnie nie potrafią rozróżnić, że nie wszyscy wierzący – ani nie wszystkie autorytety religijne – są równi. Niektórzy politycy korzystają z tego zamętu, by usprawiedliwić dyskryminujące działania, które subtelnie rodzą nowe formy przemocy. Innym razem gardzi się pismami, które powstały w kręgu przekonania łączącego się z wiarą, zapominając, że klasyczne teksty religijne ofiarują sens dla wszystkich epok, posiadają

motywującą siłę, która otwiera zawsze nowe horyzonty, pobudza myśl, poszerza umysł i wrażliwość. Są pogardzane przez krótkowzroczność nacjonalizmów. Czy jest racjonalne i inteligentne usunąć je w mrok tylko dlatego, że powstały w kontekście wiary religijnej? Zawierają one głęboko ludzkie zasady, mające wartość racjonalną, choć zawarte są w symbolach i doktrynach religijnych.

257. My, wierzący, jesteśmy blisko również tych, którzy nie należąc do żadnej tradycji religijnej, szukają szczerze prawdy, dobra i piękna, które dla nas znajdują swój najwyższy wyraz i swoje źródło w Bogu. Postrzegamy ich jako cennych sprzymierzeńców w dziele obrony godności ludzkiej, w budowaniu pokojowego współżycia między narodami i w strzeżeniu stworzenia. Szczególną przestrzeń stanowią tak zwane nowe *Areopagi*, jak i «Dziedzińce Pogan», gdzie «wierzący i niewierzący mogą prowadzić dialog na podstawowe tematy etyki, sztuki i nauki oraz o poszukiwaniu transcendencji» [204]. Również i to jest droga pokoju dla naszego poranionego świata.

258. Wychodząc od niektórych tematów społecznych, ważnych dla przyszłości ludzkości, postaram się jeszcze raz omówić nieodzowny społeczny wymiar głoszenia Ewangelii, by zachęcić wszystkich chrześcijan do ukazywania jej zawsze w swoich słowach, postawach i działaniach.

Rozdział V

EWANGELIZATORZY Z DUCHEM

259. Ci, którzy głoszą Ewangelię, powinni bez lęków otworzyć się na działanie Ducha Świętego. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch sprawił, że Apostołowie wyszli ze swych ograniczeń i zostali przemienieni w głosicieli wielkich dzieł Bożych, których każdy zaczyna rozumieć w swoim własnym języku. Ponadto Duch Święty obdarza siłą do głoszenia nowości Ewangelii śmiało, na głos, w każdym czasie i miejscu, także pod prąd. Wzywajmy Go dzisiaj, umocnieni na modlitwie, bez której każde działanie narażone jest na ryzyko, że pozostanie puste, i bez której orędzie w końcu zostaje pozbawione duszy. Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą.

260. W tym ostatnim rozdziale nie przedstawię syntezy duchowości chrześcijańskiej ani nie rozwinę wielkich tematów, jak modlitwa, adoracja eucharystyczna lub celebracja wiary, co do których mamy już cenne teksty Magisterium i sławne pisma wielkich autorów. Nie mam zamiaru zastąpić ani wznieść się ponad takie bogactwo. Przedstawię po prostu kilka refleksji odnoszących się do ducha nowej ewangelizacji.

261. Kiedy twierdzimy, że ktoś ma «ducha», oznacza to zwykle jakieś wewnętrzne poruszenie dające impuls, motywujące, dodające odwagi i nadające sens działalności osobistej i wspólnotowej. Ewangelizacja z duchem różni się bardzo od całości zadań przeżywanych jako

ciężki obowiązek, który po prostu się toleruje lub znosi jako coś, co sprzeczne jest z własnymi skłonnościami i pragnieniami. Jak bardzo chciałbym znaleźć odpowiednie słowa, aby zachęcić do ewangelizacji bardziej gorliwej, radosnej, ofiarnej, śmiałej, zawsze pełnej miłości i zdolnej do zarażenia innych! Z drugiej strony wiem, że żadna motywacja nie będzie wystarczająca, jeśli w sercach nie żarzy się ogień Ducha. Tak więc ostatecznie ewangelizacja z duchem jest ewangelizacją z Duchem Świętym, ponieważ to On jest duszą ewangelizującego Kościoła. Przed zaproponowaniem niektórych motywacji i duchowych sugestii wzywam ponownie Ducha Świętego. Proszę Go, by przyszedł odnowić, wstrząsnąć, dodać zapału Kościołowi do odważnego wyjścia poza siebie, by ewangelizować narody.

I. Motywacje do odnowionego zapału misyjnego

262. Ewangelizatorzy z Duchem to ewangelizatorzy, którzy się modlą i pracują. Z punktu widzenia ewangelizacji nie służą im ani mistyczne propozycje bez mocnego zaangażowania społecznego i misyjnego, ani przemówienia oraz działania społeczne i duszpasterskie bez duchowości przemieniającej serce. Częściowe i dezintegrujące propozycje docierają tylko do małych grup i nie mają większego oddziaływania, ponieważ okaleczają Ewangelię. Trzeba zawsze dbać o wewnętrzną przestrzeń, nadającą sens chrześcijańskiemu zaangażowaniu i aktywności [205]. Bez dłuższych chwil adoracji, modlitewnego spotkania ze Słowem, zadania łatwo pozbawione zostają sensu, a my czujemy się osłabieni z powodu zmęczenia oraz trudności i zapał gaśnie. Kościół ma ogromną potrzebę oddychania płucami modlitwy i cieszę się bardzo, że we wszystkich instytucjach kościelnych mnożą się grupy modlitwy, wstawiennictwa, modlitewnego czytania Słowa, nieustającej adoracji Eucharystii. Jednocześnie «należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia» [206]. Jest w tym ryzyko, że chwile modlitwy staną się usprawiedliwieniem, by unikać zaangażowania w misję, ponieważ indywidualizacja stylu życia może skłonić chrześcijan do szukania schronienia w jakiejś fałszywej duchowości.

263. Dobrze jest pamiętać o pierwszych chrześcijanach i o tych wszystkich braciach na przestrzeni dziejów, którzy byli pełni radości, pełni niezmordowanej odwagi w głoszeniu Słowa oraz zdolni do wielkiej wytrwałości. Niektórzy się pocieszają, twierdząc, że dzisiaj jest trudniej, jednak musimy przyznać, że okoliczności istniejące w Imperium Rzymskim nie sprzyjały ani głoszeniu Ewangelii, ani walce o sprawiedliwość, ani obronie ludzkiej godności. W każdym momencie dziejów występuje ludzka słabość, chorobliwe poszukiwanie siebie, łatwy egoizm i w końcu pożądliwość zagrażająca wszystkim. Taka rzeczywistość, zawsze obecna pod takim czy innym płaszczykiem, bardziej związana jest z ludzkimi ograniczeniami niż z okolicznościami. A więc nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest inaczej. Dlatego uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawili czoło trudnościom występującym w ich epoce. Tak więc proponuję wam zatrzymać się i przywrócić niektóre motywacje, pomagające nam naśladować ich obecnie [207].

Osobiste spotkanie ze zbawiającą nas miłością Jezusa

264. Pierwszą motywacją do ewangelizacji jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczenie bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by Go jeszcze bardziej kochać. Lecz cóż to za miłość, która nie odczuwa potrzeby mówienia o ukochanej istocie, ukazywania jej, starania się, by inni ją poznali? Jeśli nie odczuwamy głębokiego pragnienia, by ją przekazywać, musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała. Musimy błagać codziennie o Jego łaskę, aby otworzyła nam zimne serce i dokonała wstrząsu w naszym letnim i powierzchownym życiu. Stojąc przez Nim z otwartym sercem, pozwalając, by On na nas spojrzał, rozpoznajmy to spojrzenie miłości, które odkrył Natanael w dniu, w którym Jezus stanął i powiedział: «Widziałem cię, […] gdy byłeś pod figowcem» (*J* 1, 48). Jakże słodko jest stać przed ukrzyżowanym, lub na kolanach przed Najświętszym Sakramentem, i być po prostu przed Jego oczyma! Jakże dobrze jest zezwolić, by On powrócił i dotknął naszej egzystencji i posłał nas, byśmy głosili Jego nowe życie! Tak więc to, co ma miejsce, ostatecznie jest tym: «cośmy ujrzeli i usłyszeli, oznajmiamy także wam» (*1 J* 1, 3). Najlepszą motywacją, by zdecydować się głosić Ewangelię, jest jej kontemplowanie z miłością, zatrzymanie się na jej kartach i czytanie jej z sercem. Jeśli przybliżamy ją w ten sposób, zadziwia nas jej piękno, ponownie nas fascynuje. Dlatego tak ważny jest powrót do ducha *kontemplatywnego*, pozwalającego nam odkrywać codziennie, że jesteśmy adresatami dobra, które czyni nas ludzkimi, pomaga prowadzić nowe życie. Nie ma nic lepszego jak przekazywanie tego innym.

265. Całe życie Jezusa, Jego sposób traktowania ubogich, Jego gesty, Jego konsekwencja, Jego codzienna prosta ofiarność, i w końcu Jego całkowite wydanie siebie na okup – wszystko to jest cenne i przemawia do życia każdego. Ilekroć ktoś to odkrywa, przekonuje się, że Jezus jest Tym, którego inni potrzebują, nawet Go nie znając: «Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając» (*Dz* 17, 23). Czasami tracimy entuzjazm dla misji, zapominając, że Ewangelia *odpowiada na najgłębsze potrzeby* osób, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni do tego, co proponuje nam Ewangelia: do przyjaźni z Jezusem i miłości braterskiej. Jeśli zdołamy wyrazić odpowiednio i pięknie istotną treść Ewangelii, z pewnością przesłanie to odpowie na najgłębsze pytania serc: «misjonarz jest przekonany, że istnieje już w jednostkach i w narodach oczekiwanie, jeśli nawet nieświadome, na poznanie prawdy o Bogu, o człowieku, o drodze do wyzwolenia z grzechu i ze śmierci. Entuzjazm głoszenia Chrystusa wypływa z przekonania, że odpowiada się na to oczekiwanie» [208].

Entuzjazm w ewangelizacji opiera się na tym przekonaniu. Mamy do dyspozycji skarb życia i miłości, który nie może wprowadzić w błąd, orędzie, które nie manipuluje i nie rozczarowuje. Chodzi o odpowiedź, która dotyka człowieka
w jego głębi, która może go podtrzymać i podnieść. Jest to prawda, która nie wychodzi z mody, ponieważ zdolna jest przeniknąć tam, gdzie nic nie może dotrzeć. Nasz nieskończony smutek może być uleczony tylko przez nieskończoną miłość.

266. Jednakże takie przekonanie umacnia się przez stale odnawiane własne doświadczenie

cieszenia się Jego przyjaźnią i Jego orędziem. Nie można wytrwać w pełnej zapału ewangelizacji, jeśli nie jest się przekonanym z własnego doświadczenia, że to nie jest to samo: poznać Jezusa lub nie znać Go; że to nie jest to samo: kroczyć z Nim lub kroczyć po omacku; że to nie jest to samo: raczej móc Go słuchać, niż ignorować Jego Słowo; że to nie jest to samo: raczej móc Go kontemplować, adorować, móc spocząć w Nim, niż nie móc tego czynić. Czym innym jest budować świat z Jego Ewangelią, a czym innym czynić to własnym rozumem. Wiemy dobrze, że życie z Jezusem staje się o wiele pełniejsze i że z Nim łatwiej znaleźć sens wszystkiego. I dlatego ewangelizujemy. Prawdziwy misjonarz, który nigdy nie przestaje być uczniem, wie, że Jezus kroczy z nim, rozmawia z nim, oddycha z nim, pracuje z nim. Dostrzega Jezusa żywego towarzyszącego mu pośród całego zaangażowania misyjnego. Jeśli ktoś nie odkryje tego w samym sercu działalności misyjnej, szybko traci entuzjazm i przestaje być pewnym co do tego, co przekazuje, brakuje mu siły i pasji. A osoba, która nie jest przekonana, która nie jest entuzjastą, która nie jest pewna tego, co głosi, i zakochana w tym, nie przekonuje nikogo.

267. Zjednoczeni z Jezusem, szukamy tego, czego On szuka, kochamy to, co On kocha. Ostatecznie to, czego szukamy, jest chwałą Ojca, żyjemy i działamy «ku chwale majestatu Jego łaski» (*Ef* 1, 6). Jeśli zamierzamy oddać się do końca i wytrwale, musimy przekroczyć wszelką inną motywację. To jest ostateczny powód, najgłębszy, największy, racja i ostateczny sens całej reszty. Chodzi o chwałę Ojca, której Jezus szukał w ciągu całego swego ziemskiego życia. Jest On Synem odwiecznie szczęśliwym z całym swoim istnieniem «w łonie Ojca» (*J* 1, 18). Jesteśmy misjonarzami przede wszystkim dlatego, że Jezus nam powiedział: «Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie» (*J* 15, 8). Niezależnie od tego, czy nam to odpowiada, czy też nie, czy nas interesuje, czy też nie, czy nam to służy, czy też nie, niezależnie od ograniczoności naszych pragnień, naszego rozumienia i naszych motywacji, ewangelizujemy na większą chwałę Ojca, który nas kocha.

Duchowa przyjemność bycia Ludem Bożym

268. Słowo Boże zachęca nas do uznania, że jesteśmy ludem: «wy, którzy byliście nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym» (*1 P* 2, 10). Żeby być ewangelizatorami dusz, trzeba rozwinąć duchowe upodobanie pozostania blisko życia ludzi, aż do odkrycia, że staje się to źródłem głębszej radości. Misja łączy się z miłością do Jezusa, ale jednocześnie z miłością do Jego ludu. Gdy zatrzymujemy się przed ukrzyżowanym Jezusem, poznajemy całą Jego miłość, która nas zaszczyca i podtrzymuje, ale stojąc przed Nim, jeśli nie jesteśmy ślepi, zaczynamy dostrzegać, że spojrzenie Jezusa się poszerza, a On, pełen uczucia i żaru, zwraca się w kierunku Jego ludu. W ten sposób odkrywamy, że On chce się nami posługiwać jako narzędziami, by za każdym razem jeszcze bardziej się zbliżyć do swojego umiłowanego ludu. Bierze nas z ludu i posyła nas do ludu, tak że nie można zrozumieć naszej tożsamości bez tej przynależności do Niego.

269. Sam Jezus jest wzorem tej opcji ewangelizacyjnej, wprowadzającej nas w serce ludu. Jak dobrze widzieć Go tak blisko wszystkich! Gdy rozmawiał z kimś, patrzył w jego oczy z wielką,

pełną miłości uwagą: «Jezus spojrzał na niego z miłością» (*Mk* 10, 21). Widzimy Go, jak jest dostępny, gdy zbliża się do niewidomego przy drodze (por. *Mk* 10, 46-52) i gdy je i pije z grzesznikami (por. *Mk* 2, 16), nie przejmując się, że Go biorą za żarłoka i pijaka (por. *Mt* 11, 19). Widzimy Go, gdy pozwala, aby jawnogrzesznica namaściła Mu stopy (por. *Łk* 7, 36-5), albo gdy przyjmuje nocą Nikodema (por. *J* 3, 1-15). Oddanie się Jezusa na krzyżu nie jest niczym innym jak szczytowym momentem tego stylu charakteryzującego całą Jego egzystencję. Zafascynowani takim wzorem, integrujmy się dogłębnie ze społeczeństwem, dzielmy życie ze wszystkimi, wsłuchujmy się w ich troski, współpracujmy materialnie i duchowo w ich potrzebach, radujmy się z tymi, którzy przeżywają radość, płaczmy z tymi, którzy płaczą, i angażujmy się w budowę nowego świata, ramię w ramię z innymi.

270. Czasem doświadczamy pokusy bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych. Oczekuje, abyśmy zrezygnowali z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki, tak abyśmy rzeczywiście chcieli wejść w kontakt z konkretnym życiem innych i poznali moc czułości. Gdy to czynimy, życie zawsze się nam komplikuje cudownie i przeżywamy głębokie doświadczenie bycia ludem, doświadczenie przynależności do ludu.

271. Prawdą jest, że w naszej relacji ze światem jesteśmy zachęceni do uzasadnienia naszej nadziei, ale nie jako nieprzyjaciele, którzy wytykają nas palcem i potępiają. Bardzo jasno nas pouczono, aby to czynić «z łagodnością i bojaźnią» (*1 P* 3, 16) oraz «jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi» (*Rz* 12, 18). Jesteśmy także wezwani do zwyciężenia «zła dobrem» (*Rz* 12, 21), bez wywyższania się, «oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie» (*Flp* 2, 3). Rzeczywiście, do Apostołów Pańskich «cały lud odnosił się życzliwie» (*Dz* 2, 47; 4, 21. 33; 5, 13). Jest rzeczą jasną, że Jezus Chrystus nie chce, żebyśmy byli jak książęta spoglądający z pogardą, ale jak ludzie należący do ludu. Nie jest to opinia jakiegoś papieża ani opcja duszpasterska pośród innych możliwych; chodzi o wskazania Słowa Bożego, tak jasne, bezpośrednie i oczywiste, że nie potrzebują interpretacji odbierających im moc oddziaływania. Przeżywajmy je *«sine glossa»*, bez komentarzy. W ten sposób doświadczymy misyjnej radości dzielenia życia z ludem wiernym Bogu, starając się zapalić ogień w sercu świata.

272. Miłość do ludzi stanowi duchową siłę, ułatwiającą spotkanie w pełni z Bogiem do tego stopnia, że kto nie miłuje brata, «żyje w ciemności» (*1 J* 2, 11), «trwa w śmierci» (*1 J* 3, 14) i «nie zna Boga» (*1 J* 4, 8). Benedykt XVI powiedział, że «zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga» [209] i że miłość jest w gruncie rzeczy *jedynym* światłem, które «wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania» [210]. Dlatego gdy zbliżamy się do innych z zamiarem szukania w nich dobra, przygotujmy się duchowo do przyjęcia najpiękniejszych darów Pana. Za każdym razem, gdy spotykamy się z drugim człowiekiem z miłością, znajdujemy się w sytuacji odkrycia czegoś nowego w odniesieniu do Boga. Za każdym razem, gdy otwieramy oczy, by rozpoznać drugiego, bardziej zostaje oświecona

wiara do rozpoznania Boga. Konsekwentnie, jeśli chcemy wzrastać w życiu duchowym, nie możemy przestać być misjonarzami. Zadanie ewangelizacji ubogaca umysł i serce, otwiera przed nami duchowe horyzonty, czyni nas wrażliwymi, by rozpoznać działanie Ducha Świętego, pozwala nam wyjść z naszych ograniczonych schematów duchowych. Jednocześnie misjonarz w pełni oddany swojej pracy, doświadcza przyjemności bycia źródłem, które rozlewa się i orzeźwia innych. Misjonarzem może być tylko ten, kto czuje się dobrze w szukaniu dobra bliźniego, kto pragnie szczęścia innych. To otwarcie serca jest źródłem szczęścia, ponieważ «więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu» (*Dz* 20, 35). Nie żyjemy lepiej, uciekając przed innymi, kryjąc się, odmawiając dzielenia się, i zamykając się we własnej wygodzie. Jest to nic innego jak powolne samobójstwo.

273. Misja w sercu ludu nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć; nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu. Jest czymś, czego nie mogę wykorzenić z siebie, jeśli nie chcę siebie zniszczyć. Ja *jestem misją* na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba przyjąć samych siebie jako naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalania. W tym objawia się lekarz dusz, nauczyciel dusz, polityk dla dusz, ten, który zdecydował w głębi serca być z innymi oraz dla innych. Jednakże, gdy ktoś z jednej strony stawia swoją powinność, a z drugiej strony odseparowane własne życie prywatne, wtedy wszystko staje się szare, i będzie nieustannie szukał uznania albo zajmie się obroną własnych potrzeb. Przestanie być ludem.

274. Aby dzielić życie z ludźmi i dać siebie ofiarnie, musimy także uznać, że każda osoba jest godna naszego poświęcenia. Nie ze względu na wygląd fizyczny, na zdolności, na język, na mentalność albo ze względu na przyjemność, jaką może nam sprawić, ale dlatego, że jest dziełem Boga, Jego stworzeniem. On ją stworzył na swój obraz i w jakiejś mierze jest ona odbiciem Jego chwały. Każdy człowiek jest przedmiotem nieskończonej czułości Pana i zamieszkuje On w jego życiu. Jezus Chrystus przelał swoją cenną krew na krzyżu za tę osobę. Niezależnie od jakichkolwiek pozorów, każdy jest *niezmiernie święty i zasługuje na naszą miłość i nasze poświęcenie.* Stąd jeśli uda mi się pomóc żyć lepiej jednej jedynej osobie, to już wystarczy, aby uzasadnić dar mojego życia. Pięknie jest być wiernym ludem Boga. Osiągamy pełnię, gdy łamiemy bariery, a nasze serce napełnia się twarzami i imionami!

Tajemnicze działanie Zmartwychwstałego i Jego Ducha

275. W trzecim rozdziale zastanawialiśmy się nad brakiem głębokiej duchowości, znajdującym wyraz w pesymizmie, fatalizmie i zniechęceniu. Niektóre osoby nie angażują się w misję, ponieważ uważają, że nic nie może się zmienić, że daremny jest wszelki wysiłek. Myślą tak: «Dlaczego miałbym się pozbawić moich wygód i przyjemności, jeśli nie widzę żadnego rezultatu?» Z taką mentalnością zostanie misjonarzem staje się niemożliwe. Postawa ta jest właśnie szkodliwym usprawiedliwieniem zamknięcia się w wygodzie, w gnuśności, w smutku pozbawionym satysfa-

kcji, w egoistycznej próżni. Chodzi o postawę autodestrukcyjną, ponieważ « *człowiek nie może żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia*» [211]. Jeśli uważamy, że nic się nie zmieni, przypomnijmy sobie, że Jezus Chrystus zatriumfował nad grzechem i śmiercią i jest pełen mocy. Jezus Chrystus naprawdę żyje. W przeciwnym wypadku, «jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie» (*1 Kor* 15, 14). Ewangelia opowiada nam, że kiedy uczniowie poszli przepowiadać Ewangelię, « *Pan współdziałał z nimi* i potwierdzał naukę»(*Mk* 16, 20). Również dzisiaj to się zdarza. Jesteśmy wezwani, by to odkryć i tym żyć. Zmartwychwstały i chwalebny Chrystus jest głębokim źródłem naszej nadziei i nie zabraknie nam Jego pomocy, by wypełnić powierzoną nam przez Niego misję.

276. Jego zmartwychwstanie nie należy do przeszłości; zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się martwe, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kiełki zmartwychwstania. Jest to siła nie mająca sobie równych. To prawda, iż wiele razy wydaje się, że Bóg nie istnieje: widzimy niesprawiedliwość, złość, obojętność i okrucieństwo, które nie ustępują. Jednak jest tak samo pewne, że pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego, co wcześniej czy później przynosi owoc. Na wyrównanym polu pokazuje się znów życie, uporczywe i niezwyciężone. Jest wiele złych rzeczy, jednak dobro zawsze wraca, wyrasta i szerzy się. Codziennie w świecie rodzi się piękno, wskrzeszone i umocnione nawałnicami historii. Wartości pojawiają się ponownie w nowych formach i rzeczywiście człowiek odrodził się wiele razy z sytuacji, które wydawały się nieodwracalne. Oto siła zmartwychwstania, a każdy ewangelizator jest narzędziem tego dynamizmu.

277. Pojawiają się nieustannie także nowe trudności, doświadczenie przegranej, ludzka małostkowość, które czynią wiele zła. Wszyscy wiemy, że czasem wypełnienie zadania nie przynosi zadowolenia, jakiego byśmy pragnęli, owoce są znikome, zmiany następują powoli i człowiek ulega pokusie poddania się zmęczeniu. Jednak to nie jest to samo, gdy ktoś ze zmęczenia opuszcza chwilowo ramiona, a ktoś inny je opuszcza definitywnie, poddając się chronicznemu niezadowoleniu, wyjaławiającej duszę acedii. Może się zdarzyć, że serce zmęczy się walką, ponieważ w końcu szuka samego siebie w karierowiczostwie spragnionym uznania, oklasków, premii, pozycji; tak więc ktoś nie opuszcza ramion, jednak nie ma już werwy, brakuje mu zmartwychwstania. I tak Ewangelia, będąca najpiękniejszym orędziem, jaki świat ma do dyspozycji, zostaje pogrzebana pod wieloma usprawiedliwieniami.

278. Wiara oznacza również wierzyć Jemu, wierzyć, że to prawda, że On nas kocha, że żyje, że jest zdolny wkraczać tajemniczo, że nas nie opuszcza, że wydobywa dobro ze zła swoją mocą i swoją nieskończoną kreatywnością. Znaczy wierzyć, że On kroczy zwycięski poprzez dzieje, razem ze swymi «powołanymi, wybranymi i wiernymi» (*Ap* 17, 14). Wierzymy Ewangelii mówiącej, że królestwo Boże jest już obecne w świecie, rozrasta się tu i tam na różne sposoby: jak małe ziarno, które może przemienić się w wielką roślinę (por. *Mt* 13, 31-32), jak garść zaczynu zakwaszająca wielką masę (por. *Mt* 13, 33) i jak dobre ziarno, które rośnie pośród chwastów (por. *Mt* 13, 24-30) i może nas zawsze pozytywnie zaskoczyć. Jest obecne, przychodzi na nowo,

walczy, by ponownie zakwitnąć. Zmartwychwstanie Chrystusa sprawia, że w każdym miejscu pojawiają się zarodki tego nowego świata, i nawet gdyby zostały ścięte, na nowo wyrastają, ponieważ zmartwychwstanie Pana przeniknęło już ukryte wątki historii, ponieważ Jezus nie zmartwychwstał na próżno. Nie wykluczajmy się z tego marszu żywej nadziei!

279. Ponieważ nie zawsze dostrzegamy te zarodki, brakuje nam wewnętrznej pewności, czyli przekonania, że Bóg może działać w jakichkolwiek okolicznościach, nawet pośród widocznych niepowodzeń, gdyż «przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych» (*2 Kor* 4, 7). Pewność ta jest tym, co nazywamy «poczuciem misterium». Oznacza to wiedzieć z całą pewnością, że kto się ofiaruje i oddaje się Bogu z miłości, z pewnością będzie przynosił obfity owoc (por. *J* 15, 5). Taka płodność wielokrotnie jest niewidzialna, nieuchwytna, nie podlega rachunkowości. Ktoś jest przekonany, że jego życie przyniesie owoc, ale nie zamierza wiedzieć, jak ani gdzie, ani kiedy. Ma pewność, że nie zatraci się żaden z jego uczynków spełnionych z miłości, nie zatraci się żadna ze szczerych trosk o innych, nie zatraci się żaden akt miłości względem Boga, nie zatraci się żadne ofiarne zmęczenie, nie zatraci się żadna bolesna cierpliwość. To wszystko krąży po świecie jako życiowa siła. Czasem wydaje nam się, że podejmując wysiłki, nie osiągnęliśmy żadnego rezultatu, jednak misja nie jest jakąś sprawą lub projektem przedsiębiorstwa, nie jest organizacją należącą do *organizacji pozarządowych*, nie jest przedstawieniem, aby policzyć, ilu ludzi wzięło w nim udział dzięki naszej propagandzie; jest czymś o wiele głębszym, przekraczającym wszelką miarę. Może Pan posłuży się naszym zaangażowaniem, by udzielić błogosławieństw w innym miejscu świata, dokąd nigdy nie pójdziemy. Duch Święty działa, jak chce, kiedy chce i gdzie chce; my oddajemy samych siebie, nie zamierzając oglądać widocznych rezultatów. Wiemy tylko, że nasze oddanie się jest konieczne. Nauczmy się odpoczywać w czułości ramion Ojca, pośród naszego ofiarnego i twórczego zaangażowania. Idźmy naprzód, dajmy z siebie wszystko, ale pozwólmy, aby to On uczynił nasze wysiłki tak owocnymi, jak Jemu się podoba.

280. Dla podtrzymania żywego żaru misyjnego potrzebne jest głębokie zaufanie do Ducha Świętego, ponieważ «Duch przychodzi z pomocą naszej słabości» (*Rz* 8, 26). Jednakże takie ofiarne zaufanie musi znaleźć pokarm i dlatego powinniśmy wzywać Go nieustannie. On może uleczyć to wszystko, co nas osłabia w wypełnianiu zadania misyjnego. To prawda, że zaufanie do niewidzialnego może przyprawić o zawrót głowy: przypomina zanurzenie się w morzu, gdy nie wiemy, co nas spotka. Ja sam doświadczyłem tego wielokrotnie. Lecz nie ma większej wolności od tej, by pozwolić się prowadzić Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego, oraz pozwolić, aby On nas oświecał, prowadził nas, kierował nami i pobudzał nas tak, jak On pragnie. On dobrze wie, czego potrzeba w każdej epoce i w każdym momencie. Oznacza to być płodnymi w sposób tajemniczy!

Misyjna moc wstawiennictwa

281. Istnieje forma modlitwy, skłaniająca nas w sposób szczególny do oddania się ewangelizacji, i dostarcza nam motywów do szukania dobra innych: chodzi o wstawiennictwo. Spójrzmy na chwilę

we wnętrze wielkiego ewangelizatora, którym był św. Paweł, by dostrzec, jak wyglądała jego modlitwa. W jego modlitwie pełno był ludzkich istnień: «zawsze, w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich […] bo noszę was wszystkich w sercu» (*Flp* 1, 4. 7). W ten sposób odkrywamy, że wstawianie się za innymi nie oddala nas od prawdziwej kontemplacji, ponieważ kontemplacja, która zaniedbuje innych, jest oszustwem.

282. Postawa ta przyjmuje również kształt dziękowania Bogu za innych. «Na samym początku składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich» (*Rz* 1, 8). Chodzi o stałe dziękowanie: «Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie» (*1 Kor* 1, 4). «Dziękuję Bogu mojemu, *ilekroć* was wspominam» (*Flp* 1, 3). To nie jest spojrzenie pełne niedowierzania, negatywne i bez nadziei, lecz spojrzenie duchowe, głębokiej wiary – to ono poznaje to, czego Bóg w nich dokonuje. Jednocześnie chodzi o wdzięczność, jaka się rodzi w sercu prawdziwie uważnym na innych. W ten sposób, gdy ewangelizator wychodzi z modlitwy, serce jego staje się bardziej hojne, wyzwolił się bowiem od wyizolowanej zamkniętej świadomości i pragnie czynić dobro oraz dzielić życie z innymi.

283. Wielcy ludzie Boży byli wielkimi wstawiającymi się za innymi. Wstawiennictwo jest jak «zaczyn w łonie Trójcy Świętej». Jest zanurzeniem się w Ojcu i odkryciem nowych wymiarów, oświecających konkretne sytuacje i zmieniających je. Możemy powiedzieć, że serce Boga wzrusza się przy wstawiennictwie, jednak w rzeczywistości On zawsze trzyma nas za rękę, a naszym wstawiennictwem możemy osiągnąć to, że Jego moc, Jego miłość i Jego wierność jeszcze wyraźniej objawiają się Jego ludowi.

II. Maryja, Matka ewangelizacji

284. Wraz z Duchem Świętym pośród ludu jest zawsze Maryja. Ona gromadziła uczniów, aby Go przyzywać (por. *Dz* 1, 14), i w ten sposób uczyniła możliwą misyjną eksplozję, jaka się dokonała w dniu Pięćdziesiątnicy. Ona jest Matką ewangelizującego Kościoła i bez Niej nie potrafilibyśmy naprawdę zrozumieć ducha nowej ewangelizacji.

Dar Jezusa dla swojego ludu

285. Gdy na krzyżu Chrystus cierpiał w swoim ciele dramatyczne spotkanie między grzechem świata i Bożym miłosierdziem, mógł dostrzec u swoich stóp pocieszającą obecność Matki oraz przyjaciela. W tej szczególnej chwili, zanim dokonało się powierzone Mu przez Ojca dzieło, Jezus powiedział do Maryi: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie powiedział do umiłowanego przyjaciela: «Oto Matka twoja» (*J* 19, 26-27). Te słowa Jezusa, wypowiedziane w obliczu śmierci, nie wyrażają pobożnej troski o Jego matkę, lecz stanowią przede wszystkim pewną formułę objawienia, przedstawiającą tajemnicę szczególnej misji zbawczej. Jezus pozostawił nam swoją Matkę jako naszą Matkę. Dopiero po spełnieniu tego Jezus mógł zrozumieć, że «wszystko się dokonało» (*J* 19, 28). U stóp krzyża, w szczytowej godzinie nowego stworzenia, Chrystus

prowadzi nas do Maryi. Prowadzi nas do Niej, ponieważ nie chce, byśmy szli bez matki, i lud odczytuje w tym macierzyńskim obrazie wszystkie tajemnice Ewangelii. Nie podoba się Panu, aby Jego Kościołowi brakowało kobiecej ikony. Ona, która Go zrodziła z tak głęboką wiarą, towarzyszy także «reszcie Jej potomstwa, tych, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa» (*Ap* 12, 17). Wewnętrzna więź między Maryją, Kościołem i każdym wiernym, o ile na różny sposób rodzą Chrystusa, została wspaniale wyrażona przez błogosławionego Izaaka ze Stella:

«*Natchnione wypowiedzi Pisma Świętego odnoszące się ogólnie do matki-dziewicy, czyli do Kościoła, odnoszą się również i do osoby Maryi Dziewicy. […] Podobnie i każda dusza wierna jest oblubienicą Słowa Bożego i matką Chrystusa, Jego córką i siostrą, jest dziewicza i płodna. […] W łonie Maryi Chrystus przebywał przez dziewięć miesięcy, w tej świątyni, jaką jest wierzący Kościół, trwa aż do skończenia świata, ale w świątyni duszy, przez poznanie i miłość, trwać będzie po wieki wieków*» [212].

286. Maryja jest tą, która potrafi przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, z ubogimi pieluszkami i z olbrzymią czułością. Ona jest służką Ojca, wzruszającą się przy uwielbianiu. Maryja jest zawsze uważną przyjaciółką, która czuwa i troszczy się, aby nie zabrakło wina w naszym życiu. Jest Tą, z sercem przeszytym mieczem, która rozumie wszystkie cierpienia. Jako matka wszystkich, jest znakiem nadziei dla ludów cierpiących bóle porodowe, dopóki nie pojawi się sprawiedliwość. Jest misjonarką zbliżającą się do nas, by nam towarzyszyć w życiu, otwierając serca na wiarę swoim macierzyńskim uczuciem. Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości. Dzięki różnym nabożeństwom maryjnym, generalnie związanym z sanktuariami, jest włączona w historię każdego ludu, który przyjął Ewangelię, i tworzy część jego historycznej tożsamości. Wielu chrześcijańskich rodziców prosi o chrzest dla swoich dzieci w sanktuarium maryjnym, przez co wyrażają wiarę w macierzyńskie działanie Maryi, rodzącej nowe dzieci dla Pana. To tam, w sanktuariach, można odczuć, jak Maryja gromadzi wokół siebie dzieci z takim trudem pielgrzymujące, by Ją zobaczyć i by Ona spojrzała na nie. Znajdują tam siłę, jaką daje Bóg, by znosić cierpienia i znój życia. Podobnie jak świętemu Juanowi Diego, Maryja ofiaruje im pieszczotę swego macierzyńskiego pocieszenia i mówi im: «Niech się nie trwoży twoje serce […]. Czyż nie jestem tutaj ja, która jest twoją Matką? [213]».

Gwiazda nowej ewangelizacji

287. Żyjącą Matkę Ewangelii prosimy o wstawiennictwo, aby to zaproszenie do nowego etapu ewangelizacji zostało przyjęte przez całą wspólnotę Kościoła. Ona jest niewiastą wiary, kroczącą w wierze [214], a «Jej wyjątkowe pielgrzymowanie wiary wciąż staje się punktem odniesienia dla Kościoła» [215]. Ona pozwoliła się prowadzić Duchowi na drodze wiary, ku przeznaczeniu służby i płodności. Dzisiaj kieruję ku Niej spojrzenie, by pomogła nam głosić całe orędzie zbawienia, i aby nowi uczniowie stawali się ewangelizatorami [216]. W tym pielgrzymowaniu ewangelizacji nie brakuje okresów jałowości, ukrywania się, a nawet pewnego utrudzenia, jak to, które przeżywała

Maryja w latach spędzonych w Nazarecie, gdy Jezus wzrastał:

«Jest to początek Ewangelii, czyli dobrej, radosnej nowiny. Nietrudno jednak dostrzec w nim także swoisty trud serca, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary" – używając słów św. Jana od Krzyża – jakby z „zasłoną", poprzez którą wypada przybliżać się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swojego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary» [217].

288. Istnieje styl maryjny w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc delikatności i czułości. W Niej dostrzegamy, że pokora i delikatność nie są cnotami słabych, lecz mocnych, że nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważni. Patrząc na Nią, odkrywamy, że Ta, która wielbiła Boga, ponieważ «strąca władców z tronu», a «bogaczy odprawia z niczym», jest tą samą, która wprowadza ciepło domowego ogniska w nasze poszukiwanie sprawiedliwości. Jest również Tą, która zachowuje uważnie «wszystkie te sprawy i rozważa je w swoim sercu» (*Łk* 2, 19). Maryja umie rozpoznawać ślady Ducha Bożego w wielkich wydarzeniach, a także w tych wydających się nieuchwytnymi. Kontempluje tajemnice Boga w świecie, w dziejach i w życiu codziennym każdego i wszystkich. Jest niewiastą modlącą się i pracującą w Nazarecie, i jest również naszą Panią gotowości, tą, która opuszcza swoje miasteczko, by pomóc innym «z pośpiechem» (*Łk* 1, 39). Ta dynamika sprawiedliwości i delikatności, kontemplacji i szybkiego wyruszania w drogę do innych − to wszystko czyni z Niej kościelny wzór dla ewangelizacji. Prosimy Ją, by swoją matczyną modlitwą pomogła nam, aby Kościół stał się domem dla wielu, matką dla wszystkich ludów i aby stały się możliwe narodziny nowego świata. To Zmartwychwstały, który mówi nam z mocą, napełniającą nas olbrzymią ufnością i głęboką nadzieją: «Oto czynię wszystko nowe» (*Ap* 21, 5). Pełni ufności, zmierzamy z Maryją ku tej obietnicy i mówimy:

Dziewico i Matko, Maryjo,
Ty, któraś pod tchnieniem Ducha
przyjęła Słowo życia
w głębi Twej pokornej wiary,
całkowicie oddana Odwiecznemu,
pomóż nam wypowiedzieć nasze «tak»
wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej,
by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie.

Ty, napełniona obecnością Chrystusa,
zaniosłaś radość Janowi Chrzcicielowi
i sprawiłaś, że rozradował się w łonie swej matki.
Ty, pełna wielkiej radości,
opiewałaś cudowne dzieła Pańskie.
Ty, któraś stała wytrwale pod Krzyżem

z niewzruszoną wiarą
i otrzymałaś radosną nowinę zmartwychwstania,
któraś zgromadziła uczniów w oczekiwaniu na Ducha Świętego,
by narodził się ewangelizujący Kościół.

Wyproś nam nowy zapał zmartwychwstałych w obecnych czasach,
by nieść wszystkim Ewangelię życia
zwyciężającą śmierć.
Daj nam odwagę szukania nowych dróg,
aby dotarł do wszystkich
dar piękna, które nie zaniknie.

Ty, Dziewico słuchania i kontemplacji,
Matko miłości, Oblubienico wiecznych zaślubin,
wstawiaj się za Kościołem, którego jesteś najczystszą ikoną,
aby się nigdy nie zamykał i nie zatrzymywał
w swojej misji szerzenia Królestwa.

Gwiazdo nowej ewangelizacji,
pomóż nam zajaśnieć świadectwem komunii,
służby, żarliwej i ofiarnej wiary,
sprawiedliwości i miłości do ubogich,
aby radość Ewangelii
dotarła aż po krańce ziemi,
i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła.
Matko żywej Ewangelii,
źródło radości dla maluczkich,
módl się za nami.
Amen. Alleluja!

W Rzymie, u Świętego Piotra, na zakończenie Roku Wiary, dnia 24 listopada 2013 roku, w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, w pierwszym roku mego Pontyfikatu.

FRANCISCUS

---

[1] Paweł VI, Adhort. apost. *Gaudete in Domino* (9 maja 1975), 22: *AAS* 67 (1975), 297.

[2] Tamże, 8: *AAS* 67 (1975), 292.

[3] Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 1: *AAS* 98 (2006), 217.

[4] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 360.

[5] Tamże.

[6] Paweł VI, Posynodalna Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 80: AAS 68 (1976), 75.

[7] *Pieśń duchowa*, 36, 10.

[8] *Adversus haereses*, IV, c. 34, n. 1: *PG* 7, 1083: *„Omnem novitatem attulit, semetipsum afferens”.*

[9] Paweł VI, Posynodalna Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 7: *AAS* 68 (1976), 9.

[10] Por. *Propositio* 7.

[11] Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. na zakończenie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*
(28 października 2012): AAS 104 (2012), 890.

[12] Tamże.

[13] Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. na otwarcie V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (13 maja 2007), Aparecida, Brazylia (13 maja 2007): *AAS* 99 (2007), 437.

[14] Enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 34: *AAS* 83 (1991), 280.

[15] Tamże, 40: *AAS* 83 (1991), 287.

[16] Tamże, 86: *AAS* 83 (1991), 333.

[17] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy*, (29 czerwca 2007), 548.

[18] Tamże, 370.

[19] Por. *Propositio* 1.

[20] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 32: *AAS* 81 (1989), 451.

[21] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 201.

[22] Tamże, 551.

[23] Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), 9-10: *AAS* 56 (1964), 611-612.

[24] Sobór Wat. II, Dekr. o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 6.

[25] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001), 19: *AAS* 94 (2002), 390.

[26] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 26: *AAS* 81 (1989), 438.

[27] Por. *Propositio* 26.

[28] Por. *Propositio* 44.

[29] Por. *Propositio* 26.

[30] Por. *Propositio* 41.

[31] Sobór Wat. II, Dekr. o pasterskich zadaniach biskupów w świecie *Christus Dominus*, 11.

[32] Por. Benedykt XVI, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu z okazji 40. rocznicy Dekretu* Ad gentes (11 marca 2006): *AAS* 98 (2006), 337.

[33] Por. *Propositio* 42.

[34] Por. kan. kan. 460-468; 492-502; 511-514; 536-537.

[35] Enc. *Ut unum sint* (25 maja 1995), 95: *AAS* 87 (1995), 977-978.

[36] Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 23.

[37] Por. Jan Paweł II, Motu proprio *Apostolos suos* (21 maja 1998): *AAS* 90 (1998), 641-658.

[38] Sobór Wat. II, Dekr. o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 11.

[39] Por. *Summa theol.*, I-II, q. 66 , a. 4-6.

[40] *Summa theol.*, I-II, q. 108, a. 1.

[41] *Summa theol.*, II-II, q. 30, a. 4. Por. tamże, q. 40, a. 4, ad 1: «Zewnętrzne ofiary i dary jako sposób wyrażenia czci nie są składane Bogu jakoby On ich potrzebował, lecz Bóg chce tego dla nas, byśmy w ten sposób wyrabiali w sobie oddanie się Bogu, oraz dla zaspokojenia potrzeb naszych bliźnich. Dlatego miłosierdzie, wyrażające się pomaganiem potrzebującym, jest ofiarą Bogu bardziej miłą, bo bardziej bezpośrednio odnosi się do potrzeb bliźnich».

[42] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 12.

[43] Motu proprio *Socialium Scientiarum* (1 stycznia 1994): AAS 86 (1994), 209.

[44] Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że wielość i odrębność «jest dziełem zamysłu pierwszego Twórcy», tego, który chciał, aby «czego nie dostaje jednemu dla przedstawienia dobroci Bożej, z drugiego można było uzupełnić», ponieważ Jego dobroci «jedno stworzenie nie zdoła wyczerpująco przedstawić» (*Summa theol.* I, q. 47, a. 1). Dlatego potrzebujemy dostrzec wielorakość rzeczy w jej licznych relacjach (por. (*Summa theol.* I, q. 47, a. 2, ad 1; q. 47, a. 3). Z analogicznych racji powinniśmy słuchać jedni drugich i uzupełniać się w naszym częściowym odbiorze rzeczywistości i Ewangelii.

[45] Jan XXIII, *Przemówienie podczas uroczystego otwarcia Soboru Watykańskiego II* (11 października 1962): *AAS* 54 (1962), 792: « *Est enim aliud ipsum depositum Fidei, seu veritates, quae veneranda doctrina nostra continentur, aliud modus, quo eaedem enuntiantur*».

[46] Jan Paweł II, Enc. *Ut unum sint* (25 maja 1995), 19: *AAS* 87 (1995), 933.

[47] *Summa theol.* I-II, q. 107, a. 4.

[48] Tamże.

[49] N. 1735.

[50] Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), 34c: *AAS* 74 (1982), 123.

[51] Por. Św. Ambroży, *De Sacramentis*, IV, VI, 28: *PL* 16, 464: «Zawsze muszę je przyjmować, ponieważ zawsze przebacza moje grzechy. Jeśli nieustannie grzeszę, muszę zawsze mieć

lekarstwo»; tamże, IV, V, 24: *PL* 16, 463: «Ten, kto spożywał mannę, umarł; ten, kto spożywa to ciało, dostąpi odpuszczenia swoich grzechów»; Św. Cryryl Aleksandryjski, *In Joh. Evang.* IV, 2: *PG* 73, 584-585: «Zbadałem się i uznałem się za niegodnego. Tym, którzy tak mówią, powiadam: a kiedy będą godnymi? Kiedy staniecie więc przed Chrystusem? I jeśli wasze grzechy przeszkadzają wam, by się zbliżyć i jeśli nie przestaniecie nigdy upadać – *kto zna swoje grzechy?*, mówi psalm – pozostaniecie bez udziału w uświęceniu, które ożywia na wieki?».

[52] Benedykt XVI, *Przemówienie z okazji spotkania z Episkopatem brazylijskim w katedrze w São Paulo, Brazylia* (11 maja 2007), 3: *AAS* 99 (2007), 428.

[53] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 10: *AAS* 84 (1992), 673.

[54] Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), 19: *AAS* 56 (1964), 632.

[55] Św. Jan Chryzostom, *Homilia o Łazarzu*, II, 6: *PG* 48, 992 D.

[56] Por. *Propositio* 13.

[57] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Africa* (14 września 1995), 52: *AAS* 88 (1996), 32-33; Tenże, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 22: *AAS* 80 (1988), 539.

[58] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), 7: *AAS* 92 (2000), 458.

[59] Komitet Doktryny Konferencji Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych *, Posługa duszpasterska wobec osób o skłon-nościach homoseksualnych: Wskazania duszpasterskie* (2006), 17.

[60] Konferencja Episkopatu Francji, Rada Rodzina i Społeczeństwo, « *Rozszerzyć małżeństwo na osoby tej samej płci? Otwórzmy debatę!*» (28 września 2012).

[61] Por. *Propositio* 25.

[62] Włoska Akcja Katolicka, *Orędzie XIV Zgromadzenia Krajowego do Kościoła i do kraju* (8 maja 2011).

[63] Joseph Ratzinger, *Aktualna sytuacja wiary i teologii*. Konferencja wygłoszona podczas Spotkania Przewodniczących Komisji Episkopatów Ameryki Łacińskiej do spraw nauki wiary, jakie miało miejsce w Guadalajarze, Meksyk, 1996. Opublikowana w: *L'Osservatore Romano*, 1 listopada 1996, cytowana w: V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów,

Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 12.

[64] Georges Bernanos, *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, Warszawa 1961, 112.

[65] *Przemówienie na otwarcie Soboru Watykańskiego II* (11 października 1962), 4, 2-4: *AAS* 54 (1962), 789.

[66] John Henry Newman, *List z 26 stycznia 1833*, w: *The Letters and Diaries of John Henry Newman*, vol. III, Oxford 1979, s. 204.

[67] Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie Roku Wiary* (11 października 2012): *AAS* 104 (2012), 881.

[68] Tomasz a Kempis, *De Imitatione Christi*, Liber Primus, IX, 1: «Wyobraźnia, chęć zmiany miejsca niejednego zawiodła» (tłum. A. Kamieńska, I.W. Pax, Warszawa, 1981).

[69] Warto przytoczyć świadectwo św. Teresy z Lisieux o jej relacji ze współsiostrą, która wydawała jej się szczególnie nieprzyjemną, w której wewnętrzne doświadczenie miało decydujący wpływ: « *Pewnego wieczoru spełniałam jak co dzień swoją drobną powinność dla siostry od św. Piotra. Było zimno, panowała noc... Nagle usłyszałam z oddali harmonijny dźwięk instrumentów muzycznych; stanął mi przed oczyma salon rzęsiście oświetlony, lśniący od złoceń; elegancko ubrane młode dziewczęta, prawiące sobie nawzajem komplementy i światowe grzeczności. Wzrok mój przeniósł się następnie na biedną chorą, którą podtrzymywałam; zamiast melodii dochodziły od czasu do czasu do moich uszu jej żałosne skargi […]. Nie jestem w stanie wyrazić, co działo się w mojej duszy; to tylko wiem, iż Pan rozjaśnił ją promieniami prawdy, tak dalece przewyższającymi posępny blask ziemskich uciech, że nie mogłam uwierzyć memu szczęściu*»: Rękopis C, XI, w: *Dzieje duszy*, Kraków 1984, 241.

[70] Por. *Propositio* 8.

[71] Henri de Lubac, *Medytacje o Kościele*, Kraków 1997, 311.

[72] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 295.

[73] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 51: *AAS* 81 (1989), 493.

[74] Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja w sprawie dopuszczenia kobiet do kapłaństwa urzędowego *Inter insigniores* (15 października 1976): *AAS* 69 (1977), 115. Cytowana w: Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 51, przypis 190: *AAS* 81 (1989), 493.

[75] Jan Paweł II, List apost. *Mulieris dignitatem* (15 sierpnia 1988), 27: *AAS* 80 (1988), 1718.

[76] Por. *Propositio* 51.

[77] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), 19: *AAS* 92 (2000), 478.

[78] Tamże, 2: AAS 92 (2000), 451.

[79] Por. *Propositio 4*.

[80] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

[81] *Rozważanie podczas I Kongregacji Generalnej XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów* (8 października 2012): *AAS* 104 (2012), 897.

[82] Por. *Propositio* 6; Sobór Wat. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 22.

[83] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 9.

[84] Por. III Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Puebli* (23 marca 1979), 386-387.

[85] Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 36.

[86] Tamże, 25.

[87] Tamże, 53.

[88] Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycz-nia 2001), 40: *AAS* 93 (2001), 294-295.

[89] Tamże, 40: *AAS* 93 (2001), 295.

[90] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 52: *AAS* 83 (1991), 300; por. Adhort. apost. *Catechesi tradendae* (16 października 1979), 53: *AAS* 71 (1979), 1321.

[91] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001), 16: *AAS* 94 (2002), 384.

[92] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Africa* (14 września 1995), 61: *AAS* 88 (1996), 39.

[93] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theol.*, I, q. 39, a. 8 cons. 2: «Jeśli wykluczy się Ducha Świętego, stanowiącego *więź Obydwu*, nie można zrozumieć jedności związku między Ojcem i Synem»; Por. także I, q. 37, a. 1, ad 3.

[94] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001), 17: *AAS* 94 (2002), 385.

[95] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), 20: *AAS* 92 (2000), 478-482.

[96] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 12.

[97] Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), 71: *AAS* 91 (1999), 60.

[98] III Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Puebli* (23 marca 1979), 450; por. V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 264.

[99] Por. Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), 21: *AAS* 92 (2000), 482-484.

[100] N. 48: *AAS* 68 (1976), 38.

[101] Tamże.

[102] *Przemówienie podczas Sesji inauguracyjnej V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (13 maja 2007), 1: *AAS* 99 (2007), 446-447.

[103] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 262.

[104] Tamże, 263.

[105] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theol.* II-II, q. 2, a. 2.

[106] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007), 264.

[107] Tamże.

[108] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat, o Kościele *Lumen gentium*, 12.

[109] Por. *Propositio* 17.

[110] Por. *Propositio* 30.

[111] Por. *Propositio* 27.

[112] Jan Paweł II, List apost. *Dies Domini* (31 maja 1998), 41: *AAS* 90 (1998), 738-739.

[113] Paweł VI, Posynodalna Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 78: *AAS* 68 (1976), 71.

[114] Tamże.

[115] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 26: *AAS* 84 (1992), 698.

[116] Tamże, 25: *AAS* 84 (1992), 696.

[117] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theol.* II-II, q. 188, a. 6.

[118] Paweł VI, Posynodalna Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 76: *AAS* 68 (1976), 68.

[119] Tamże, 75: *AAS* 68 (1976), 65.

[120] Tamże, 63: *AAS* 68 (1976), 53.

[121] Tamże, 43: *AAS* 68 (1976), 33.

[122] Tamże.

[123] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 10: *AAS* 84 (1992), 672.

[124] Paweł VI, Posynodalna Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 40: *AAS* 68 (1976), 31.

[125] Tamże, 43: *AAS* 68 (1976), 33.

[126] Por. *Propositio* 9.

[127] Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 26: *AAS* 84

(1992), 698.

[128] Por. *Propositio* 38.

[129] Por. *Propositio* 20.

[130] Por. Sobór Wat. II, Dekret o środkach społecznego przekazu *Inter mirifica*, 6.

[131] Por. *De musica*, VI, XIII, 38: *PL* 32, 1183-1184; *Confessiones*, IV, XIII, 20: *PL* 32, 701.

[132] Benedykt XVI, *Przemówienie po projekcji filmu «Sztuka i wiara – „Via Pulchritudinis”»* (25 października 2012): *L'Osservatore Romano* (27 października 2012), 7.

[133] *Summa theol.* I-II, q. 65, a. 3, ad 2: « *propter aliquas dispositiones contrarias*».

[134] Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999), 20: *AAS* 92 (2000), 481.

[135] Benedykt XVI, Posynodalna adhort. apost. *Verbum Domini* (30 września 2010), 1: *AAS* 102 (2010), 682.

[136] Por. *Propositio* 11.

[137] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 21-22.

[138] Por. Benedykt XVI, Posynodalna adhort. apost. *Verbum Domini* (30 września 2010), 86-87: *AAS* 102 (2010), 757-760.

[139] Benedykt XVI, *Rozważanie na rozpoczęcie I Kongregacji Generalnej Synodu Biskupów* (8 października 2012): *AAS* 104 (2012), 896.

[140] Paweł VI, Posynodalna adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 17: *AAS* 68 (1976), 17.

[141] Jan Paweł II, *Przesłanie do niepełnosprawnych, Modlitwa Anioł Pański w katedrze w Osnabrück* (16 listopada 1980): *Insegnamenti* III/2 (1980), 1232.

[142] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 52.

[143] Jan Paweł II, *Katecheza* (24 kwietnia 1991): *Insegnamenti* XIV/1 (1991), 856.

[144] Benedykt XVI, List apost. w formie motu proprio *Intima Ecclesiae natura* (11 listopada 2012):

AAS 104 (2012), 996.

[145] Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 14: *AAS* 59 (1967), 264.

[146] Paweł VI, Posynodalna adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 29: *AAS* 68 (1976), 25.

[147] V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy* (29 czerwca 2007) 380.

[148] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 9.

[149] Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Ecclesia in America* (22 stycznia 1999), 27: *AAS* 91 (1999), 762.

[150] Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 28: *AAS* 98 (2006), 239-240.

[151] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 12.

[152] Enc. *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4: *AAS* 63 (1971), 403.

[153] Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis nuntius* (6 sierpnia 1984), XI, 1: *AAS* 76 (1984), 903.

[154] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 157.

[155] Paweł VI, Encyklika *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 23: *AAS* 63 (1971), 418.

[156] Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio* (26 marca 1967), 65: *AAS* 59 (1967), 289.

[157] Tamże, 15: *AAS* 59 (1967), 265.

[158] Krajowa Konferencja Biskupów Brazylijskich, *Ewangeliczne i etyczne wymagania sakramentu nędzy i głodu. Żywność, dar Boży, prawem wszystkich* (kwiecień 2002), Wprowadzenie, 2.

[159] Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra* (15 maja 1961), 3: *AAS* 53 (1961), 402.

[160] Św. Augustyn, *De catech. Rudibus*, I, XIV, 22: *PL* 40, 327.

[161] Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis nuntius* (6 sierpnia 1984), XI, 18: *AAS* 76 (1984), 907-908.

[162] Jan Pawel II, Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 41: *AAS* 83 (1991), 844-845.

[163] Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. o ewangelizację ludów w Santo Domingo* (11 października 1984), 5: *AAS* 77 (1985), 358.

[164] Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 42: AAS 80 (1988), 572.

[165] Benedykt XVI, *Przemówienie podczas Sesji inauguracyjnej V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów* (13 maja 2007), 3: *AAS* 99 (2007), 450.

[166] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theol.* II-II, q. 27, a. 2.

[167] Tamże, I-II, q. 110, a. 1.

[168] Tamże, I-II, q. 26, a. 3.

[169] Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 50: *AAS* 93 (2001), 303.

[170] Tamże.

[171] Por. *Propositio* 45.

[172] Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Libertatis nuntius* (6 sierpnia 1984), XI, 18: *AAS* 76 (1984), 908.

[173] Zakłada to «usuwanie strukturalnych przyczyn złego funkcjonowania gospodarki światowej»: Benedykt XVI, *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (8 stycznia 2007): *AAS* 99 (2007), 73.

[174] Por. Komisja Społeczna Episkopatu Francuskiego, *Zrehabilitować politykę* (17 lutego 1999); por. Pius XI, *Orędzie*, 18 grudnia 1927.

[175] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 2: *AAS* 101 (2009), 642.

[176] Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 37: *AAS* 81 (1989), 461.

[177] Por. *Propositio* 56.

[178] Konferencja Biskupów Katolickich na Filipinach, List pasterski *What is Happening to our Beautiful Land?* (29 stycznia 1988).

[179] Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 76: *AAS* 59 (1967), 294-295.

[180] Konferencja Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych, List pasterski *Forming Consciences for Faithful Citizenship* (2007), 13.

[181] Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 161.

[182] *Koniec czasów nowożytnych*, Kraków 1969, s. 32.

[183] Por. I. Quiles S.I., *Filosofía de la educación personalista*, Buenos Aires 1981, 46-53.

[184] Stały Komitet Krajowej Konferencji Biskupów Konga, *Message sur la situation sécuritaire dans le pays* (5 grudnia 2012), 11.

[185] Por. Platon, *Gorgiasz*, Warszawa 1991, 34.

[186] Benedykt XVI, *Przemówienie do Kurii Rzymskiej* (21 grudnia 2012): *AAS* 105 (2013), 51.

[187] Por. *Propositio* 14.

[188] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1910; Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 168.

[189] Por. *Propositio* 54.

[190] Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), 88: *AAS* 91 (1999), 74.

[191] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra Gentiles*, I, VII; por. Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), 43: *AAS* 91 (1999), 39.

[192] Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 4.

[193] Por. *Propositio* 52.

[194] Konferencja Biskupów Indii, Deklaracja końcowa XXX Zgromadzenia: *The Church's Role for a better India* (8 marca 2012), 8.9.

[195] Por. *Propositio* 53.

[196] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 56: *AAS* 83 (1991), 304.

[197] Por. Benedykt XVI, *Przemówienie do Kurii Rzymskiej* (21 grudnia 2012): *AAS* 105 (2013), 51.

[198] Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 16.

[199] Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Chrześcijaństwo i religie* (1996), 72: *Ench. Vat.* 15, n. 1061.

[200] Tamże.

[201] Por. tamże, 81-87: *Ench. Vat.* 15, n. 1070-1076.

[202] Por. *Propositio* 16.

[203] Benedykt XVI, Posynodalna Adhort. apost. *Ecclesia in Medio Oriente* (14 września 2012), 26: *AAS* 104 (2012), 762.

[204] Por. *Propositio* 55.

[205] Por. *Propositio* 36.

[206] Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 52: *AAS* 83 (2001), 304.

[207] Por. V. M. Fernández, *« Espiritualidad para la esperanza activa ». Acto de apertura del I Congreso Nacional de Doctrina social de la Iglesia, Rosario (Argentina)*, 2011: *UCActualidad* 142 (2011), 16.

[208] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 45: *AAS* 83 (1991), 292.

[209] Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 16: *AAS* 98 (2006), 230.

[210] Tamże, 39: *AAS* 98 (2006), 250.

[211] II Zgromadzenie Biskupów Poświęcone Europie, *Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego*, 1: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 12/1999, s. 50.

[212] Izaak ze Stella, *Sermo* 51: *PL* 194, 1863.1865.

[213] *Nican Mopohua*, 118-119.

[214] Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 52-69.

[215] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 6: *AAS* 79 (1987), 366.

[216] Por. *Propositio* 58.

[217] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 17: *AAS* 79 (1987), 381.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana